

# NA WAS ZAWSZE MOŻNA LICZYĆ!

*Nauczanie pasterskie  
arcybiskupa Karola Wojtyły – papieża Jana Pawła II  
w Zakopanem*



# NA WAS ZAWSZE MOŻNA LICZYĆ!

*Nauczanie pasterskie  
arcybiskupa Karola Wojtyły – papieża Jana Pawła II  
w Zakopanem*

Zakopane 2017

**NA WAS ZAWSZE MOŻNA LICZYĆ!**  
Publikacja przygotowana z okazji 20. rocznicy wizyty Ojca Św. Jana Pawła II  
w Zakopanem 5-7 czerwca 1997 r.

**Wydawca**

Burmistrz Miasta Zakopane

**Wprowadzenie i opracowanie tekstów kazań**

ks. prof. dr hab. Kazimierz Panuś

**Redakcja**

Grzegorz Cisło, Marek Stanisław Fryźlewicz, Agata Jandura

**Korekta**

Anna Liscar

**Dobór ilustracji**

Grzegorz Cisło, Agata Jandura, Anna Liscar

**Opracowanie zdjęć**

lookStudio, Andrzej Samardak

**Na okładce**

Błogosławieństwo w czasie Mszy św. pod Wielką Krokwią,  
fot. NN, arch. Adam Bachleđa-Curuś, 6 czerwca 1997 r.

**Projekt graficzny i DTP**

lookStudio

**Druk**

Drukarnia Leyko sp. z o.o.

© Copyright by Urząd Miasta Zakopane

ISBN 978-83-924806-6-2

Słowami arcybiskupa Karola Wojtyły  
wygłoszonymi 1 stycznia 1978 r. w Zakopanem  
dedykuję tę książkę Miastu, które

*„ma (...) szczególny wkład w życie narodu i Kościoła,  
patriotyczne wychowanie, prace dla niepodległości (...),  
ażeby stare tradycje i dziedzictwo chrześcijańskie (...)  
nigdy tutaj nie zostały wyparte, ani nie zostały  
przewyciężone innym dziedzictwem.”*

Leszek Dorula

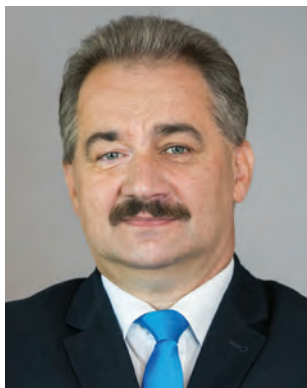


# Spis treści

Słowo Burmistrza Miasta Zakopane Leszka Doruli	10
Słowo Metropolity Krakowskiego Stanisława Kard. Dziwisza	11
Wprowadzenie	
<i>Rodzina Boża i ludzka w nauczaniu kard. Karola Wojtyły – papieża Jana Pawła II w Zakopanem</i> – ks. Kazimierz Panuś	13
<b>Nauczanie kard. Karola Wojtyły – papieża Jana Pawła II w Zakopanem</b>	
<i><b>Część pierwsza</b></i>	
<b>Kazania arcybiskupa Karola Wojtyły wygłoszone w kościele Najświętszej Rodziny w Zakopanem</b>	27
<i>Objawienie się Boga rodzinie ludzkiej</i>	
Kazanie wygłoszone w kościele Najświętszej Rodziny w Zakopanem, 12 stycznia 1969 roku	28
<i>Cierpienie, przez które przechodzą nasi bracia i siostry jest własnością całego Kościoła</i>	
Kazanie wygłoszone do chorych i ich opiekunów w kościele Najświętszej Rodziny w Zakopanem, 13 stycznia 1969 roku	31
<i>Tajemnica Świętej Rodziny</i>	
Kazanie wygłoszone w święto Świętej Rodziny w kościele Najświętszej Rodziny w Zakopanem, 28 grudnia 1969 roku	34
<i>Naszą Ojczyznę tworzą także Polacy znajdujący się poza jej granicami</i>	
Kazanie wygłoszone do rodzin Polonii amerykańskiej z całego Podhala w święto Świętej Rodziny w kościele Najświętszej Rodziny w Zakopanem, 28 grudnia 1969 roku	37

	<i>Przyjaciele dziecka</i>	
kazanie wygłoszone w święto Świętej Rodziny w kościele Najświętszej Rodziny w Zakopanem, 27 grudnia 1970 roku		41
	<i>Wzajemne relacje pomiędzy rodzicami i dziećmi</i>	
Kazanie wygłoszone w kościele Najświętszej Rodziny w Zakopanem, 31 grudnia 1972 roku		45
	<i>Promieniowanie Świętej Rodziny</i>	
Kazanie wygłoszone w kościele Najświętszej Rodziny w Zakopanem, 30 grudnia 1973 roku		49
	<i>Tajemnica Bożego macierzyństwa Maryi</i>	
Kazanie wygłoszone w kościele Najświętszej Rodziny w Zakopanem, 1 stycznia 1978 roku		53
	<b><i>Część druga</i></b>	
	<b>Przemówienia i słowo pasterskie arcybiskupa Karola Wojtyły</b>	<b>69</b>
	<i>Zrozumienie chrztu warunkiem zrozumienia sensu oddania się Matce Bożej</i>	
Przemówienie wygłoszone podczas konferencji rejonowej w domu rekolekcyjnym Konferencji Episkopatu Polski „Księżówka” w Zakopanem, 31 maja 1965 roku		70
	<i>Spotkanie z Matką Łaski Bożej</i>	
Słowo pasterskie na dzień nawiedzenia Matki Bożej Częstochowskiej parafii Najświętszej Rodziny w Zakopanem, Kraków, 15 listopada 1967 roku		83
	<i>Młodzież w apostołstwie świeckich</i>	
Przemówienie wygłoszone podczas konferencji rejonowej w domu rekolekcyjnym Konferencji Episkopatu Polski „Księżówka” w Zakopanem, 4 lutego 1975 roku		84
	<b><i>Część trzecia</i></b>	
	<b>Homilie Ojca Świętego Jana Pawła II wygłoszone w Zakopanem</b>	<b>93</b>
	<i>Ten krzyż mówi całej Polsce: «Sursum corda – w górę serca!»</i>	
Homilia wygłoszona podczas Mszy św. pod Wielką Krokwią w Zakopanem, 6 czerwca 1997 roku		94

<i>Pragnę raz jeszcze podziękować Pani Fatimskiej za dar ocalonego życia</i> Homilia wygłoszona podczas konsekracji Sanktuarium Niepokalanego Serca Maryi na Krzeptówkach w Zakopanem, 7 czerwca 1997 roku	99
<i>Eucharystia – znak nieskończonej miłości Pana Jezusa</i> Słowo do dzieci pierwszokomunijnych zgromadzonych w kościele Najświętszej Rodziny, 7 czerwca 1997 roku	103
<b><i>Część czwarta</i></b>	
<b>Audiencje generalne Ojca Świętego Jana Pawła II z nawiązaniem do Zakopanego i Podhala</b>	123
<i>Syn Przedwieczny staje się człowiekiem, aby zamieszkać wśród ludzi</i> Przemówienie Ojca Świętego wygłoszone w Sali Klementyńskiej Pałacu Apostolskiego do około 200 pielgrzymów przybyłych do Watykanu z Zakopanego, 15 grudnia 1995 roku	124
<i>Przy wigilijnym stole</i> Przemówienie podczas spotkania oplatkowego Jana Pawła II z Polakami w Watykanie, 20 grudnia 1997 roku	126
Audiencja generalna w Watykanie, 28 stycznia 1998 roku	128
Audiencja generalna w Watykanie, 16 grudnia 1998 roku	128
Audiencja generalna w Watykanie, 15 grudnia 1999 roku	129
Audiencja generalna w Watykanie, 6 grudnia 2000 roku	129
Audiencja generalna w Watykanie, 20 grudnia 2000 roku	129
Audiencja generalna w Watykanie, 5 grudnia 2001 roku	130
Audiencja generalna w Watykanie, 12 grudnia 2001 roku	130
Audiencja generalna w Watykanie, 11 grudnia 2002 roku	130
Audiencja prywatna w Watykanie, 11 grudnia 2002 roku	131
Audiencja generalna w Watykanie, 9 grudnia 2003 roku	131
Audiencja generalna w Watykanie, 10 grudnia 2003 roku	131
Audiencja generalna w Watykanie, 15 grudnia 2004 roku	132
Podziękowania	146



## Słowo Burmistrza Miasta Zakopane

*S*zanowni Państwo,

Minęło dwadzieścia lat od wizyty papieża Jana Pawła II w Zakopanem, której punktem kulminacyjnym była Msza święta odprawiona pod Wielką Krokwią, złożony wówczas Hołd Górali, a także skierowane do nas pamiętne słowa „*Na Was zawsze można liczyć*”. Ważnym symbolem tych chwil stał się herb miasta przedstawiający krzyż na Giewoncie, a za nim dwa skrzyżowane złote klucze piotrowe. Ich ślad pozostał także w naszych sercach. Było to wielkie przeżycie dla mieszkańców Zakopanego i Podhala, a także jedno z ważniejszych wydarzeń w historii Zakopanego. W tym roku z czcią i wiarą będziemy wspominać je i przeżywać na nowo.

Zakopane w sposób szczególny naznaczone jest obecnością Karola Wojtyły jako księdza, biskupa i kardynała, a następnie najwyższego zwierzchnika Kościoła Katolickiego, a dziś już Świętego Jana Pawła II. Przyjeżdżał tu wielokrotnie łącząc pracę duszpasterską i wypoczynek. Udzielał tu sakramentów Bierzmowania i Komunii Świętej. Umiłował zarówno piękną tatrzańską przyrodę, góralską kulturę i tradycję, a przede wszystkim lud naszej podhalańskiej ziemi. Jako Papież gościł zakopiańczyków w Watykanie na licznych audiencjach i spotkaniach opłatkowych. Przy okazji pielgrzymek do Polski zawsze pamiętał o swoich ukochanych Tatrach i mieszkających u ich podnóża góralach. Wiele miejsc, klasztorów, kościołów i górskich ścieżek nosi tu ślady Jego obecności. Jego słowa zawsze dawały nam wiarę i nadzieję w trudnych chwilach, a także radę i pomoc, by nasze życie uczynić lepszym, a serca wypełnić miłością do Boga i ludzi, zgodnie z wezwaniem „*Sursum corda!*”. Wskazując na krzyż na Giewoncie, u stóp którego żyjemy, pokazał nam, że w nim jest nasza siła.

Bogactwo otrzymanych od Świętego Jana Pawła II darów jest dla nas zobowiązaniem, by ciągle wsłuchiwać się w Jego nauczanie, kierować się nim na co dzień i przekazywać je kolejnym pokoleniom. Ponieważ szczególnie bliskie są nam słowa, które padły na naszej zakopiańskiej ziemi lub nawiązują do Zakopanego i Podhala, podjęliśmy jako miasto inicjatywę zebrania ich w jednej jubileuszowej księdze.

Wierzę, że dzięki tej publikacji zasiane przez naszego umiłowanego Ojca Świętego Słowo Boże nadal będzie nas ubogacać i przynosić dobre owoce. Życzę Państwu pełnej wspomnień, przemyśleń i wzruszeń lektury.



ZAKOPANE

Leszek Dorula  
Burmistrz Miasta Zakopane

# Słowo Metropolity Krakowskiego

Z radością przyjąłem inicjatywę władz i mieszkańców Zakopanego wydania książki z okazji 20-lecia pobytu Ojca Świętego Jana Pawła II w Zakopanem. Pamiętam dobrze serdeczne słowa pozdrowienia skierowane do górali podhalańskich, do burmistrza Zakopanego i do władz samorządowych Podhala. Św. Jan Paweł II był wzruszony „hołdem Podhala” zawierającym słowa wierności Kościołowi i Ojczyźnie.

Msza święta sprawowana na ołtarzu pod Krokwią stała się dla św. Jana Pawła II okazją do wyznania wiary w krzyż Chrystusa i dziękczynienia za to niezwykle świadectwo wiary i miłości górali do Chrystusa ukrzyżowanego i zmartwychwstałego. Po latach pragniemy przypomnieć te słowa Ojca Świętego o krzyżu górującym nad Zakopanem i nad całą Polską: „Ten krzyż tam stoi i trwa. Jest niemym, ale wymownym świadkiem naszych czasów. Rzec można, iż ten jubileuszowy krzyż patrzy w stronę Zakopanego i Krakowa, i dalej: w kierunku Warszawy i Gdańska. Ogarnia całą naszą ziemię od Tatr po Bałtyk”.

Życzę wszystkim mieszkańcom Zakopanego i Podhala, aby Chrystusowy krzyż królował nie tylko na Giewoncie, ale przede wszystkim w sercach ludzi. Modłę się, aby znak naszego zbawienia budził w sercach górali i wszystkich Polaków radość i nadzieję, aby umacniał wiarę i miłość. Proszę Boga, aby ten krzyż naszego zbawienia był znakiem pojednania, przebaczenia i wzajemnej życzliwości.

Drodzy górale i wszyscy, którzy patrzycie na krzyż na Giewoncie! Nie wstydzmy się i nie bójmy się krzyża. Starajmy się z radością podejmować krzyż codziennych obowiązków, odpowiadając na miłość Chrystusa. Brońmy krzyża i nie pozwólmy, aby Imię Boże było obrażane w waszych sercach, w naszych domach i w naszych rodzinach.

*Sursum corda!* – „W górę serca!” Niech to wezwanie będzie jednocześnie moim pasterskim życzeniem i błogosławieństwem! Szczęść Boże!



*Stanisław Kard. Dziwisz*

Stanisław Kard. Dziwisz  
Metropolita Krakowski

Kraków, 11.04.2016 r.





Papieskie flagi na Giewoncie, fot. Bartłomiej Jurecki, 2 kwietnia 2009 r.

# *Rodzina Boża i ludzka w nauczaniu kard. Karola Wojtyły – papieża Jana Pawła II w Zakopanem*

*K*ażdy człowiek ma swoją historię i geografę życia. Tę pierwszą znacząco ważne wydarzenia wpisywane w osobistą księgę życia, począwszy od daty urodzin. Wszystkie one łączą się z konkretnymi miejscowościami, w których się dokonały. W ten sposób powstaje sieć miast i wsi, tworzących niejako geografę życia każdego człowieka. W niezwyklej biografii Karola Wojtyły – papieża Jana Pawła II (1920–2005) ten zestaw miejscowości naznaczonych jego obecnością jest niezwykle imponujący. Znaczącą rolę odgrywa w nim także Zakopane. To miasto zauroczyło przyszłego papieża. Przyjeżdżał tu wielokrotnie, umiejętnie łącząc wypełnianie trudnych i odpowiedzialnych obowiązków biskupa, a później arcybiskupa krakowskiego, z regeneracją swoich sił fizycznych i duchowych, czy to wyruszając na górskie wspinaczki, czy zjeżdżając na nartach.

Opracowane przez ks. Adama Bonieckiego *Kalendarium życia Karola Wojtyły* dowodzi, iż od chwili konsekracji biskupiej w katedrze wawelskiej, a więc od 28 września 1958 roku, do czasu wyboru na Stolicę Piotrową, 16 października 1978 roku, był on z posługą

duszpasterską w Zakopanem ponad 60 razy<sup>1</sup>. W mieście rozłożonym u stóp Giewontu arcybiskup krakowski, a od 1968 roku kardynał, najczęściej celebrował Msze święte i wygłaszał homilie w kościele parafialnym Najświętszej Rodziny z racji odpustu. Uroczystość Świętej Rodziny – jak sam wyjaśnia w kazaniu z 27 grudnia 1970 roku – obchodzona była najpierw w niedzielę po Trzech Królach. Jednakże posoborowa odnowa liturgii „przybliżyła uroczystość Świętej Rodziny do Bożego Narodzenia” i sprawiła, że od 1970 roku Kościół zaczął rozważać tę prawdę nieco wcześniej, w niedzielę po Bożym Narodzeniu. Stąd też arcybiskup krakowski zaczął przyjeżdżać na zakopiański odpust w ostatnich dniach grudnia lub 1 stycznia. Zachowało się osiem takich kazań odpustowych z lat 1969–1978. Są one zamieszczone w części pierwszej niniejszego zbioru.

Karol Wojtyła zatrzymywał się także w *Księżówce*, domu rekolekcyjnym Konferencji Episkopatu

---

<sup>1</sup> *Kalendarium życia Karola Wojtyły*, oprac. ks. Adam Boniecki MIC, Kraków 1983, s. 909.

Polski, gdzie wygłaszał ważne przemówienia podczas spotkań roboczych różnych komisji Episkopatu Polski i kongregacji, czyli zebrań kapłańskich. Dwa takie przemówienia, poruszające istotne problemy duszpasterskie, są zamieszczone w części drugiej tej książki.

O ukochanym Zakopanem nie zapomniał Karol Wojtyła z chwilą zostania papieżem. Cieszył się mogąc gościć na audiencjach generalnych w Rzymie przedstawicieli władz miasta, kapłanów i wiernych związanych z tym regionem. Wyjątkową datą w historii Zakopanego pozostanie pobyt Ojca Świętego w tym mieście, w dniach 6 i 7 czerwca 1997 roku, a zwłaszcza niezapomniana Eucharystia pod Wielką Krokwią, konsekracja sanktuarium Matki Bożej na Krzeptówkach i spotkanie z dziećmi pierwszokomunijnymi w kościele parafialnym Najświętszej Rodziny. Wygłoszone podczas tych uroczystości trzy teksty papieskie Jana Pawła II stanowią swoiste apogeum niniejszego zbioru<sup>2</sup>. Niezwykłość tego tomu podnosią jeszcze bardziej zamieszczone w części czwartej przemówienia Jana Pawła II wygłoszone w Watykanie podczas spotkań opłatkowych w 1995 i w 1997 roku oraz w czasie dziesięciu innych papieskich audiencji. W tych wystąpieniach zawarte są podziękowania Ojca Świętego za cenne dary przywiezione mu z Zakopanego: za życzenia, śpiew, góralską muzykę, a także „symboliczny dar tatrzańskich smreków – choinki”. Papież odwzajemniał te gesty dobroci przepięknymi życzeniami dla zakopiańskich parafii i rodzin na Nowy Rok.

---

<sup>2</sup> Teksty tych trzech papieskich wystąpień zostały zamieszczone w tym tomie w wersji oficjalnej, wydanej przez Stolicę Apostolską w: *Insegnamenti di Giovanni Paolo II*, vol. XX,1 (gennaio-giugno 1997), Libreria Editrice Vaticana 1999, s. 1422–1440.

Podjmując analizę merytoryczną zgromadzonych w niniejszej publikacji tekstów nauczania papieskiego Karola Wojtyły – Jana Pawła II warto najpierw zwrócić uwagę na specyfikę Zakopanego, na jego *genius loci*.

**„Wasze miasto rozłożyło się u stóp krzyża, żyje i rozwija się w jego zasięgu”**

Znane już w mitologii rzymskiej pojęcie *genius loci* wskazywało na ducha opiekuńczego danego miejsca, na coś co sprawia, że dana przestrzeń jest jedyna w swoim rodzaju. *Genius loci* to także aura miejsca, jego poetyka i tradycja. Co zatem – zdaniem Karola Wojtyły – stanowi o wyjątkowości Zakopanego i Podhala, jego specyfice i niepowtarzalności? Odpowiedź na to daje najlepiej ten fragment papieskiej homilii, wygłoszonej podczas sprawowania Eucharystii pod Wielką Krokwią: „Chcieli wasi ojcowie, aby Chrystusowy krzyż królował w sposób szczególny na Giewoncie. I tak się też stało. Wasze miasto rozłożyło się u stóp krzyża, żyje i rozwija się w jego zasięgu. I Zakopane, i Podhale”. O niepowtarzalności Zakopanego, o jego *genius loci*, stanowi górujący nad nim, zatknięty na Giewoncie Chrystusowy krzyż, wpisany w piękno polskich Tatr. Dzięki temu – jak wyjaśnia dalej papież – „Chrystus towarzyszy wam w codziennej pracy i na szlakach górskich wędrowek”. Swoje niełatwe życie łączyli górale z trudem zbawienia dokonywanego przez Chrystusa na krzyżu. Mówią o tym – podkreśla papież – również pięknie rzeźbione przydrożne kapliczki i kościoły miasta, w tym także nowo powstały kościół parafialny, noszący właśnie wezwanie Świętego Krzyża.

„Wspólnym wysiłkiem je budowano” – stwierdzał papież w homilii podczas poświęcenia sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej na Krzeptówkach, „aby mogła być w nich sprawowana Najświętsza Ofiara,

aby Chrystus w Eucharystii był ze swoim ludem dzień i noc, w godzinach radości i uniesień, jak też w czasach doświadczeń, cierpień i nieszczęść, a także w zwykłych, szarych dniach życia”. Moc z Chrystusowego krzyża czerpią także chorzy i kuracjusze przebywający w zakopiańskich szpitalach i sanatoriach. Na ten aspekt związku z Chrystusem i Jego krzyżem zwracał uwagę kard. Karol Wojtyła w swej homilii wygłoszonej w święto Świętej Rodziny, 27 grudnia 1970 roku. Domagał się wówczas, „ażeby chrześcijaństwo, którzy w tych szpitalach czy sanatoriach przebywają, mogli tam swobodnie i bez przeszkód spełniać swoje chrześcijańskie obowiązki religijne”.

*Genius loci*, niepowtarzalność Zakopanego, miasta wyrosłego w przepięknej scenerii polskich Tatr, bierze się z duchowej więzi z krzyżem Chrystusa. Dobrym wyrazem tego jest także nowy herb Zakopanego, przyjęty uchwałą Rady Miasta Zakopane z okazji słynnej papieskiej wizyty. Jak wiadomo, przedstawia on w błękitnym polu ciemnoszare wzgórze, a na nim srebrny krzyż o sylwetce krzyża na Giewoncie. Za nim umieszczone są dwa skrzyżowane złote klucze Piotrowe, przywołujące miłość papieża Jana Pawła do tego miasta. W dolnej części przyjmują one formę spiniki góralskiej.

Składając życzenia noworoczne w 1978 roku, w roku jubileuszu czterechsetlecia miasta, które swój początek wywodzi od wydania pierwszego przywileju osadniczego przez króla Stefana Batorego w 1578 r., Karol Wojtyła życzył, „ażeby stare tradycje i dziedzictwo chrześcijańskie waszej miejscowości i waszej parafii nigdy tutaj nie zostały wyparte, ani nie zostały przewyciężone innym dziedzictwem”. Tak się też stało. Dlatego też już jako papież wobec całego świata mógł stwierdzić w homilii wygłoszonej w czasie Mszy św. odprawianej pod Wielką Krokwią: „Na was zawsze można liczyć!” Co więcej, podczas audycji

20 grudnia 1997 roku w Watykanie Jan Paweł II dodał do tej ważnej wypowiedzi piękne i zobowiązujące słowa: „Podhale zawsze było i jest wierne Kościołowi i Ojczyźnie”. O wyczuleniu górali na sprawy Boże dobrze świadczą słowa Wincentego Pola, wypisane na krzyżu w Dolinie Kościeliskiej: „I nic nad Boga”.

Kolejnym *genius loci* Zakopanego, a w szczególności jego najstarszej parafii jest patronat Świętej Rodziny. To właśnie w tym kluczu: Rodziny Bożej i rodziny ludzkiej można dobrze odczytać większość przesłania, jakie w swych kazaniach wygłoszonych w Zakopanem zawarł Karol Wojtyła, arcybiskup, metropolita krakowski, a następnie papież Jan Paweł II.

### **Rodzina Boża**

Kościół jest rodziną dzieci Bożych. Ojcem w tej rodzinie jest sam Bóg. Jego tajemnicę dobrze wyraził apostoł – św. Jan. Podkreślił on, że „Bóg jest miłością” (1 J 4,8). Tajemnica Boga jest tajemnicą miłości<sup>3</sup>. Aby móc kochać muszą być przynajmniej dwa, trzy lub więcej bytów. Dlatego też Bóg jest Trójcą Świętą. Ojciec zna i kocha Syna, Syn zna i kocha Ojca. Ojciec i Syn znają i kochają się wzajemnie, a ta ich miłość to właśnie Duch Święty. Przedwieczny, wiekuisty Bóg pragnął szczęścia ludzi. Dlatego też – jak podkreśla św. Paweł w Liście do Efezjan – „wybrał nas przed założeniem świata, abyśmy byli święci i nieskalani przed

<sup>3</sup> Zob. Kazanie kard. K. Wojtyły z 27 grudnia 1970 roku: „Uroczystość Świętej Rodziny naprowadza nas na te sprawy, każe nam o nich mówić z troską, z żarliwością i z tą wielką miłością, na którą ta sprawa zasługuje. Wiecie, że św. Jan napisał: *Bóg to jest miłość* (por. 1 J 4,8). Jeżelibyśmy mieli szukać w wymiarach ludzkich jakiegoś porównania, to trzeba by powiedzieć: rodzina to jest miłość, to powinna być miłość”.

Jego obliczem” (Ef 1,4). Ten Boży plan został zniszczony przez grzech pierworodny. Bóg jednak nadal pragnął zbawić człowieka, który o własnych siłach nie mógł się podnieść. Abp Karol Wojtyła rozważając wnikliwie tę prawdę podczas konferencji w zakopiańskiej Księżówce, 31 maja 1965 roku, podkreślił, iż „trzeba było jakoś połączyć sprawiedliwość z miłością. Trzeba było ją połączyć niejako w Bogu samym, który jest obrażony przez grzech; i za tę obrazę oczekuje zadośćuczynienia. To wszystko, jak wiemy, było motywem przyścia na świat Syna Bożego: ażeby wyrównać sprawiedliwości Bożej. Ale na tym jeszcze znaczenie słowa odkupienie się nie kończy. Chrystus zapłacił nie tylko – że tak powiem – cenę Ojcu, ale zapłacił tę cenę za nas. I ta cena, zapłacona Ojcu za nas, została jako nieustający depozyt, nieustający skarb całej rodziny ludzkiej, skarb, który wciąż posiada i którym wciąż dysponuje Kościół”.



16

Rozważanie tajemnicy odkupienia dokonanej przez Syna Bożego świadczy o tym, jak wielką wartością w oczach Boga jest człowiek. Tajemnica ta jest więc – zdaniem Karola Wojtyły – „kopalnią myśli: o człowieku, o powołaniu człowieka, o godności człowieka, o wartości człowieka”. Prawda o wielkiej wartości człowieka w oczach Boga nad którą medytował Karol Wojtyła w Zakopanem już w 1965 roku, znalazła swój najpełniejszy wyraz w pierwszej encyklice papieża Jana Pawła II pt. *Redemptor hominis*, opublikowanej 4 marca 1979 roku. W numerze 10 tego dokumentu papież stwierdza prawie identycznie jak w Zakopanem: «Jakąż wartość musi mieć w oczach Stwórcy człowiek, skoro zasłużył na takiego i tak potężnego Odkupiciela, skoro Bóg „Syna swego Jednorodzonego dał”, ażeby on, człowiek „nie zginął, ale miał życie wieczne” (por. J 3,16)».

Syn Boży stając się człowiekiem stał się tym samym naszym bratem, który za nas oddał swoje życie.

Jezus Chrystus zbawił nas nie przez coś łatwego, przez jakiś prosty czyn, ale przez coś czego człowiek całym swym istnieniem się lęka i boi. Zostaliśmy zbawieni drogocenną krwią Chrystusa, przez bezmiar cierpienia i śmierć na krzyżu Syna Bożego. Jest to tajemnica ogromnej miłości Boga do człowieka. W przemówieniu do kapłanów w Księżówce, 31 maja 1965 roku, abp Karol Wojtyła wyraźnie to podkreślił. Chrystus zbawił nas „nie za pomocą jakiegoś tylko majestatycznego dekretu, ale czyni to za pomocą męki i śmierci, za pomocą krwawej posługi”.

Prawdę tę wnikliwie rozważał także jako papież w homilii podczas Eucharystii sprawowanej pod Wielką Krokwią. Jan Paweł II mówił wtedy: „Miłość zawsze kojarzy się z sercem. Apostoł skojarzył ją właśnie z tym Sercem, które na Golgocie zostało przebite



włócznie setnika. [...] W tym przebitym Sercu znalazł zewnętrzny wyraz ten wymiar miłości, który jest większy od jakiegokolwiek miłości stworzonej. W Nim objawiła się miłość zbawcza i odkupieńcza”. To serce Syna Bożego staje się źródłem mocy dla wszystkich ludzkich serc. Na rozważanie „wielkiej tajemnicy Najświętszego Serca Pana Jezusa” papież wybrał właśnie Zakopane, gdyż w czasie jego pobytu w tym mieście przypadła uroczystość Najświętszego Serca Pana Jezusa, a Kościół w Polsce miał wielki wkład w starania o wprowadzenie tej uroczystości do kalendarza liturgicznego.

Krąg rodziny Bożej, w której kluczu analizowane są tu kazania Karola Wojtyły wygłoszone w Zakopanem, stopniowo się rozszerza. Tę rodzinę Bożą tworzy nie tylko Bóg w Trójcy Jedyny, Ojciec, Syn i Duch

Widok na Zakopane, fot. Adam Brzoza

Święty. Do rodziny tej należy także Matka Boża i święci. Jest to najpierw tak bliska najstarszej parafii zakopiańskiej – Święta Rodzina. Zwrócił na to uwagę kard. Karol Wojtyła w swym kazaniu zatytułowanym *Przyjaciele dziecka*. „W ołtarzu głównym waszego kościoła są te trzy postacie, które wszystkim nam przypominają Świętą Rodzinę: Pan Jezus, jako dziecko pośrodku swoich ziemskich rodziców, Maryi i Józefa. Tych troje, tak jak gdyby trójca, odbicie na ziemi Boskiej Trójcy, wyraża ten sam porządek zbawienia”.

W tej niezwyklej rodzinie szczególne miejsce po Panu Jezusie przypada Maryi. W kazaniach zakopiańskich Karol Wojtyła poświęcił wiele uwagi Matce Najświętszej. Szczególnie ważnym jest kazanie

poświęcone tajemnicy Bożego macierzyństwa Maryi, ogłoszone 1 stycznia pamiętnego 1978 roku. W pierwszy dzień Nowego Roku, który jest jednocześnie ostatnim dniem oktawy Bożego Narodzenia, Kościół rozważa podstawowy dogmat maryjny – macierzyństwo Bogurodzicy, *Theotokos*, dogmat uchwalony przez III sobór powszechny, jaki odbył się w Efezie w 431 roku. Przedstawiając tę prawdę wiernym zgromadzonym w kościele Najświętszej Rodziny w Zakopanem Karol Wojtyła podkreślił, iż „to macierzyństwo jest początkiem Świętej Rodziny”. W normalnym ludzkim porządku kobieta, poczynając dziecko staje się matką i swym macierzyństwem sprawia, że mąż dostępuje godności ojcostwa. Macierzyństwo Maryi ma inny kształt. Jest to macierzyństwo dziewicze. „Poczyna się to macierzyństwo – jak podkreśla Dostojny Kaznodzieja – w chwili, kiedy zwiastuje jej Bóg, Ojciec Niebieski przez archanioła Gabriela: Oto poczniesz i porodzisz syna”. Maryja w posłuszeństwie przyjęła wolę Ojca, wypowiedziała doniosłe *fiat* – „niech mi się stanie według Twego słowa”, na które z utęsknieniem wyczekiwała cała ludzkość pogrążona w grzechu i oczekująca na swego Odkupiciela. „Dziewica z Nazaretu stała się Matką Boga” – podkreślił Karol Wojtyła. Przez wcielenie Syn Boży stał się człowiekiem. Jest to „wydarzenie najwyższej miary” i dlatego też słusznie Kościół łączy początek zbawienia z początkiem nowego czasu. Każdy bowiem rok w erze chrześcijańskiej liczy się jako rok po narodzeniu Chrystusa.

Rozważając w dalszych słowach tajemnicę macierzyństwa Maryi, Karol Wojtyła zauważył, że było to macierzyństwo wzgardzone, gdyż nie było dla niego miejsca w gospodzie. Paradoksalnie, to najbardziej oczekiwane macierzyństwo, od którego zależało spełnienie się odwiecznych Bożych obietnic zostało odepchnięte od tyłu drzwi. Było jak gdyby niepotrzebne;

przechodziło już w noc Bożego Narodzenia przez takie bolesne doświadczenie. Kaznodzieja widzi w tym przesłanie dla macierzyństwa wielu kobiet, zwłaszcza macierzyństwa niechcianego, bądź wyszydzanego z racji wielodzietności. Za odważnymi matkami, które zdecydowały się mieć trzecie, czwarte, czy dalsze dziecko idą często wzgardliwe spojrzenia. Dlatego też – podkreśla kardynał – „Syn Boży chciał od razu podjąć wszystkie cierpienia, które towarzyszyć będą macierzyństwu ludzkich matek”. Szacunek dla macierzyństwa jest sprawdzianem wielkości człowieczeństwa. Dlatego też „hańbą dla nauki” pozostaje poszukiwanie metod, które mają zniszczyć to poczęte życie.

Ważną postacią w Świętej Rodzinie jest oblubieniec Najświętszej Dziewicy i wedle prawa jej małżonek. W kazaniu z 30 grudnia 1973 roku Karol Wojtyła zwraca uwagę na św. Józefa. Widzi w nim „wspaniały profil męskiej troski o małżonkę, która rodzi, która nosi w swym łonie tajemnicę narodzin człowieka, która go poczyňa i wydaje na świat”. Jest coś wspaniałego w tej postaci Józefa, mężczyzny, który nie pojmując tajemnicy wcielenia Syna Bożego, przyjmuje Go, gdy staje się On człowiekiem w łonie dziewicy, jego prawnej małżonki. W kazaniu analizującym wzajemnie relacje pomiędzy rodzicami i dziećmi Karol Wojtyła zwraca uwagę jeszcze na jedno. Dwunastoletni Jezus w świątyni objawia swym ziemskim rodzicom, że jego posłannictwem na ziemi jest czynić wolę Ojca. Po tej zapowiedzi Jezus wraca jednak z Maryją i Józefem do Nazaretu i jest im poddany (por. Łk 2,51). Wynika stąd – stwierdza Ksiądz Kardynał w kazaniu z 31 grudnia 1972 roku – że „widocznie mieli bardzo dużo do powiedzenia ci prości ludzie z Nazaretu, Maryja i Józef cieśla, Synowi Bożemu, jeżeli On wrócił z nimi do Nazaretu ze świątyni jerozolimskiej i był im posłuszny, aż do trzydziestego roku życia. On,

Syn Boży, Słowo Wcielone, Wcielona Mądrość. Wiodocześnie mieli Mu bardzo dużo do powiedzenia: swym prostym, szlachetnym i świętym życiem, że tak długo chciał być w swojej rodzinie”.

Krąg rodziny Bożej, w której kluczu analizowane są tu kazania Karola Wojtyły wygłoszone w Zakopanem, rozszerza się dalej na świętych i błogosławionych. Z miastem wyrosłym u stóp krzyża na Giewoncie związani są mocno św. Brat Albert Chmielowski i bł. Maria Bernardyna Jabłońska, współzałożycielka albertynek, którą Jan Paweł II wyniósł do chwały ołtarzy właśnie w Zakopanem, nazywając ją „zakopiańską świętą”, gdyż choć nie pochodzi stąd, to jednak się „rozwinęła duchowo do świętości poprzez Kalatówki, poprzez pustelnię Brata Alberta”. Także w czasie tej niezapomnianej Eucharystii pod Wielką Krokwią beatyfikowana została Maria Karłowska, założycielka Zgromadzenia Sióstr Pasterek od Opatrzności Bożej, która prowadziła samarytańską działalność pośród kobiet, które doznały wszelakiej nędzy materialnej i moralnej. Papież cieszył się z jej beatyfikacji w Zakopanem, bo „ten krzyż z Giewontu patrzy na całą Polskę, patrzy i na północ, na Pomorze, na Płock, wszędzie tam, gdzie żyją owoce jej świętości, siostry pasterkki i ich służba potrzebującym”.

W rodzinie Bożej są wreszcie nasi bliscy i przyjaciele, którzy przeszli już do wieczności, żeby na zawsze być z Chrystusem. Kościół – jak podkreślał Jan Paweł II w sanktuarium na Krzeptówkach – jest „miejszem, które przechowuje pamięć o zmarłych. Tak jak początek życia religijnego każdego wierzącego wiąże się z chrzcielnicą, tak też jego kres, śmierć i pogrzeb również dokonują się w cieniu świątyni”. Kościół jest nośnikiem pamięci wszystkich ludzi, całego narodu, poszczególnych wspólnot, parafii, rodzin, osób. „Wiernie przechowuje przeszłość i równocześnie stale otwiera człowieka na przyszłość, nie tylko tę

doczesną, ziemską, ale także tę pozagrobową. W kościołach wyznajemy wiarę w grzechów odpuszczenie, ciała zmartwychwstanie i żywot wieczny. Tutaj żyjemy na co dzień w tajemnicy Świętych Obcowania, każdy bowiem kościół ma swojego patrona lub patronkę”.

### *Rodzina ludzka*

Chrześcijanin przynależy nie tylko do rodziny Bożej, ale przede wszystkim jest związany z rodziną ludzką, w której się poczytuje, rodzi, wzrasta i z którą łączą go wielorakie więzy. Problemom małżeństwa i rodziny ludzkiej poświęcił wiele uwagi kardynał Karol Wojtyła – papież Jan Paweł II w swoim nauczaniu skierowanym do Zakopanego. Jako biskup krakowski przybywał do Zakopanego najczęściej w okresie Bożego Narodzenia, na odpust związany ze Świętą Rodziną, patronką głównej zakopiańskiej parafii. Ponieważ w centrum tajemnicy Bożego Narodzenia stoi sprawa rodziny ta problematyka zdominowała jego zakopiańskie nauczanie.

Karol Wojtyła podkreślił najpierw fundamentalną wartość rodziny dla normalnego funkcjonowania każdego człowieka i narodu. W kazaniu z 12 stycznia 1969 roku mówca stwierdził nawet, iż „jaka będzie nasza przyszłość, to ostatecznie zależy od rodzin. One są miejscem początku człowieka, one go kształtują i oddają społeczeństwu”. Rodzina jest niezastąpionym miejscem dla formacji ludzkiej. To w niej człowiek uczy się żyć i rozwija we wszystkich wymiarach. Wiele do myślenia daje fakt, że Bóg pragnąc zbawić ludzkość stał się najpierw człowiekiem i żył w rodzinie.

W kazaniu z 28 grudnia 1969 roku kardynał Wojtyła podkreślił, iż z woli Chrystusa małżeństwo jest także sakramentem. „Tylko taki związek, w którym działa Duch Święty, odpowiada stanowi

ochrzczonych”. Łaska Chrystusa towarzyszy małżonkom, którzy właśnie na tej drodze życia mają obowiązek dążenia do świętości. Sakrament małżeństwa – podkreślał kaznodzieja – nie działa mechanicznie. „Ten sakrament wspomaga, umożliwia mu to uświęcenie, ale człowiek ze swej strony musi wyjść z całą dobrą wolą i pokorną modlitwą o świętość”. W kazaniu z 30 grudnia 1973 roku kaznodzieja podkreślił, iż małżeństwo i rodzina jest nie tylko społecznie komórką najmniejszą, ale też najprecyzyjniejszą i stąd też najłatwiej ją popsuć. „Tak jak najłatwiej jest popsuć bardzo precyzyjny i mały mechanizm, tak jest też i z małżeństwem”. Trzeba więc zabiegać o wzajemną miłość męża i żony, rodziców i dzieci. Nie wolno eksperymentować, ani narażać na ryzyko małżeństwa i rodziny. Jest to więc najbardziej ludzka, a zarazem najbardziej boska. W kazaniu z 28 grudnia 1969 roku Karol Wojtyła podkreślił, iż małżeństwo i rodzina pochodzą od Boga. Dlatego też trzeba, ażeby człowiek przyjął ten dar i tak wypełnił swe zobowiązania, jak to Bóg ustanowił. Stąd też przy każdym ślubie przypomina się boskie słowa, które najlepiej określają istotę małżeństwa: „Co Bóg związał, człowiek niech nie rozwiązuje”, niech się nie waży rozwiązać. Tam, gdzie rodzina jest Bogiem silna, tam mocna jest więź rodzinna. Natomiast tam, gdzie ta siła rodziny, płynąca z Boga, się wykrusza, rodzina staje się słaba. Tymczasem „rodzina silna Bogiem jest podstawą siły całego społeczeństwa, całego narodu”.

Sprawą niezwykle ważną dla rodziny jest ojcostwo i macierzyństwo. Przywołując wydaną wtedy przez papieża Pawła VI encyklikę *Humanae vitae*, o przekazywaniu życia, Karol Wojtyła podkreślał, że „ludzka miłość w małżeństwie nie może być oderwana od perspektywy dziecka”, a problem dziecka jest ściśle związany z rodziną, z dobrą miłością małżeńską i rodzinną. Ojcostwo i macierzyństwo nobilituje człowieka

tak bardzo, że upodabnia go do „Boga – który jest Ojcem”. Dojrzały człowiek – mężczyzna i kobieta – łączy się ze sobą w małżeństwie, ażeby się wzajemnie obdarzyć poprzez miłość, ojcostwem i macierzyństwem. „Ludzka miłość w małżeństwie nie może być oderwana od perspektywy dziecka: ona jest skupiona na dziecku; ona jest sobą – miłością – poprzez dzieci”. Tak jak nad Jezusem pochylają się z troską Maryja i Józef, tak każdemu dziecku winna towarzyszyć miłość rodziców.

Dziecko szybko rośnie, a w ślad za jego dojrzewaniem pojawiają się nowe problemy. Sprawie wzajemnych relacji pomiędzy rodzicami i dziećmi kardynał Wojtyła poświęcił swoje kazanie w uroczystość Świętej Rodziny 31 grudnia 1972 roku. Rozważając pobyt dwunastoletniego Jezusa w świątyni jerozolimskiej kaznodzieja zwrócił uwagę na to, że dorastający Jezus słuchał swych rodziców i był im poddany. Rozważanie tej sceny ewangelicznej posłużyło mówcy do zadania słuchaczom pytania, czy dorastające dzieci w ich rodzinach chcą być z nimi. Jeśli tak, to ten ważny egzamin z wychowania dziecka zdali pomyślnie. Świadczy to też o tym, że „rodzice mają im wciąż do powiedzenia: swoim życiem, także i słowem tej mądrości, której z biegiem lat każdemu człowiekowi przybywa”. Kaznodzieja apelował, aby istniała dobra relacja, pełna porozumienia między rodzicami i dziećmi, „żeby młodzi nie odchodzili, żeby nie szli złymi drogami”.

Duszpasterstwu młodzieży poświęcił kard. Karol Wojtyła wiele uwagi w przemówieniu wygłoszonym do księży podczas konferencji rejonowej w Zakopanem 4 lutego 1975 roku. Biskup krakowski był przekonany, że nie można ograniczyć troski o duchowy i religijny rozwój tej grupy wiekowej jedynie do katechizacji. Jego zdaniem potrzebny jest ruch elitarny, który będzie niczym zasiew dostarczający ludzi

dojrzałych, apostołów świeckich. Takim ruchem – przekonywał mówca – jest oaza. Uwrażliwiając na sprawę duszpasterstwa młodzieży Karol Wojtyła wypowiedział słowa, które później powtarzał jako papież: „Młodzież jest przyszłością narodu i nie tylko narodu, ale także i Kościoła, i ludzkości”. Do duszpasterzy zakopiańskich apelował o poświęcenie młodzieży więcej troski. Jego zdaniem Zakopane z racji swej specyfiki jest terenem wielkich zmagañ. W ich efekcie wielu młodych już nie wybiera Chrystusa i Ewangelii, lecz odsuwa się, mówiąc, że jest On za trudny, bądź też, że jest On niezobowiązujący, gdyż jest już inny światopogląd, według którego można, a nawet trzeba urządzić sobie własne życie.

To, czy rodzina dobrze zdała egzamin z wychowania dziecka w kulturze chrześcijańskiej i polskiej najlepiej widać po Polonii, mieszkającej daleko poza granicami kraju, często wracającej do tradycji ojczystych. Sprawie tej poświęcił Karol Wojtyła specjalne kazanie wygłoszone 28 grudnia 1969 roku. Na Mszę świętą w tym dniu zaprosił do Zakopanego rodziny Polonii amerykańskiej z całego Podhala. Kazanie to odbiega od innych swoją prostotą i serdecznością. Kardynał Wojtyła wrócił niedawno z podróży do Kanady i Stanów Zjednoczonych, gdzie przebywał od 28 sierpnia do 1 października<sup>4</sup>. Jak zauważył w kazaniu, został tam zaproszony przez Kongres Polonii Kanadyjskiej, na 25-lecie istnienia tej centralnej organizacji Polaków w Kanadzie. Podczas tego pobytu spotykał się z różnymi środowiskami polonijnymi. Wiele osób pochodzących z Podhala prosiło wtedy Dostojnego Gościa, by po powrocie do kraju przekazał pozdrowienia mieszkańcom tego regionu.

---

<sup>4</sup> *Kalendarium życia Karola Wojtyły*, dz. cyt., s. 345–351.

Kardynał wywiązał się z tego przyrzeczenia właśnie podczas odpustu w dzień Świętej Rodziny na specjalnej Mszy świętej dla rodzin Polonii amerykańskiej z całego Podhala. „Członkowie waszych rodzin – podkreślał kardynał Wojtyła – są tam i myślą o was, z tym serdecznym poczuciem, z jakim się myśli o ludziach najbliższych. Czują oni bardzo serdeczny związek ze swoją Ojczyzną, z Podhalem, z każdą parafią, ze strojem i tradycją góralską, która się tutaj ukształtowała, a stąd się tam przeniosła i jest bardzo mocna”. Dzieląc się wrażeniami z pobytu w Ameryce Dostojny Kaznodzieja chwalił podtrzymywanie mowy polskiej i tradycji góralskich przez emigrantów. Kiedy witano go w Chicago, „wszyscy byli ubrani albo po krakowsku, albo po góralsku, i dorośli i dzieci. Nawet im to tak powiedziałem, że tak się czuję, jakbym przyjechał nie do Chicago, ale do Zakopanego”. Ksiądz Kardynał dał wyraz swej radości, że rodziny, które wyemigrowały za ocean, próbując utrzymać więź z naszą Ojczyzną i Podhalem „próbują tak śpiewać, jak wy tu śpiewacie [...]. Próbują też tak tańczyć, jak wy tu tańczycie, ale tak tańczyć *krzesanego* jak wy tu tańczycie, też nigdzie nie potrafią”. Ogromne znaczenie dla utrzymania polskości ma zachowanie mowy polskiej. Kardynał był często zaskoczony słysząc piękną mowę polską u rodzin, które wyemigrowały czasem już kilka pokoleń. W podtrzymywaniu polskości wśród Polonii amerykańskiej ogromną rolę odgrywa Kościół i rodziny, a w nich szczególnie matki. „Tym, co łączy ludzi z różnych części Polski, jest wiara, jest Kościół”. Ze swymi słuchaczami w Zakopanem kard. Wojtyła dzielił się ciekawym spostrzeżeniem. „Mówiono mi to w Ameryce, że chociaż już emigrant nauczy się języka nowego kraju i już na co dzień nim się posługuje w pracy, w szkole, w biurze, to przecież jeszcze po polsku wypowiada się w konfesjonale i w modlitwie. Najdłużej język ojczysty zostaje językiem dusz:

choć już przestaje być językiem życia codziennego, zostaje językiem dusz”.

Rodzina ludzka doświadczona bywa także przez cierpienie. Sam papież nie był od niego wolny. W homilii wygłoszonej w sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej z przejściem Jan Paweł II wracał do dramatu, który miał miejsce na placu św. Piotra w dniu 13 maja 1981 roku. „Doznałem wówczas śmiertelnego zagrożenia życia i cierpienia, a równocześnie wielkiego miłosierdzia Bożego” – wspominał. Papież ponownie potwierdził, że życie zostało mu na nowo darowane za przyczyną Matki Bożej Fatimskiej, którą Kościół czcił w dniu zamachu. Podczas pobytu w Poliklinice Gemelli jego cierpienie rekompensowała wielka ludzka życzliwość ze wszystkich stron świata, objawiająca się przede wszystkim w żarliwej modlitwie o jego powrót do zdrowia. W tej duchowej mobilizacji uczestniczyło także Zakopane. Wtedy też – jak przynajmniej sam papież – „narodził się plan budowy na tym miejscu, u podnóża Giewontu, sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej jako wotum dziękczynnego za uratowanie mojego życia”. Konsekrując tę świątynię, Jan Paweł II jeszcze raz dziękował Pani Fatimskiej za dar ocalonego życia, podobnie jak to uczynił w Fatimie piętnaście lat wcześniej.

Problemom choroby i cierpienia poświęcał Karol Wojtyła wiele uwagi jeszcze jako biskup krakowski. W grupie kazań zakopiańskich jest także jedno wygłoszone do chorych i ich opiekunów w kościele Najświętszej Rodziny w Zakopanem, 13 stycznia 1969 roku. Zwracając się do nich kaznodzieja podkreślił najpierw, że ludzie cierpiący są niezwykle bliscy Panu Jezusowi. On w nich niejako cierpi. Stąd też pomagając chorym oddaje się przysługę Jemu samemu. Spełniają się wtedy Jego słowa: „Cokolwiek uczyniliście jednemu z tych najmniejszych, mnieście uczynili” (Mt 25,40). Tym samym, jak zaznacza Karol

Wojtyła, w posłudze charytatywnej, w trosce o potrzebujących, jest wśród nas obecny Pan Jezus. Co więcej, działa On po obu stronach: „po stronie tego, który potrzebuje pomocy i po stronie tego, który pomocy udziela”. Cierpienie, opuszczenie, czy samotność, jest zawsze jakimś „chrztem pokuty”, przez które przechodzi człowiek. To doświadczenie wywołuje nawrócenie i może się stać źródłem wielu łask nie tylko dla konkretnego chorego, ale także dla całego Kościoła. Dlatego też kaznodzieja z mocą podkreślał, że „cierpienie, doświadczenie, chrzest pokuty, przez który przechodzą jakże liczni nasi bracia i siostry, jest własnością całego Kościoła”. Jednym z paradoksów chrześcijaństwa pozostaje, że cierpienie, które jest złem, przez Chrystusa i w Chrystusie staje się dobrem. On przyjął mękę, opuszczenie. Przez cierpienie Zbawiciel dokonał dzieła odkupienia człowieka. Dlatego też na pytanie, nurtujące często chorych: czy jestem jeszcze potrzebny, trzeba odpowiedzieć, że pokuta i przeżywanie z Chrystusem cierpienie uprasza wiele łask Kościołowi. Jest też wielkim źródłem dobra dla parafii zakopiańskiej, dla wszystkich podejmowanych przez nią spraw duszpasterskich.

### ***Środki uświęcania i duchowego rozwoju chrześcijanina***

W swoim nauczaniu w Zakopanem kard. Karol Wojtyła – papież Jan Paweł II nie tylko wskazywał wysoki ideał życia w rodzinie chrześcijańskiej oraz obowiązki wynikające z powołania do bycia dzieckiem Bożym w rodzinie Bożej, ale ukazywał także środki pozwalające żyć na tym wysokim poziomie. Dostojny Kaznodzieja poświęcał wiele uwagi pierwszemu i najważniejszemu sakramentowi, przez który wchodzi się do rodziny dzieci Bożych. W swej konferencji wygłoszonej 31 maja 1965 roku do księży w domu rekolekcyjnym Konferencji Episkopatu Polski apelował

o zrozumienie chrztu świętego. On to „gładząc grzech pierworodny, czyni nas dziećmi Bożymi i czyni nas także członkami Kościoła” – stwierdzał biskup krakowski. Jednocześnie jednak podkreślał, że cały ten proces, jaki dokonuje się w człowieku ochrzczoneym „jest najściślej, organicznie związany z dokonaniem przez Pana Jezusa, dziełem odkupienia. Gdyby nie było odkupienia, nie byłoby chrztu i nie byłoby jego nadprzyrodzonych skutków”. Chrzt jest więc najściślej związany z odkupieniem. W nim dokonuje się pewnego rodzaju „aplikacja odkupienia”. To wszystko, czego Chrystus dokonał odkupując człowieka, to wszystko zostaje przeniesione na tego konkretnego człowieka, którego chrzczymy: ten człowiek staje się uczestnikiem tajemnicy odkupienia, dzieła odkupienia, a stając się uczestnikiem dzieła odkupienia, staje się dzieckiem Bożym. „Ta cała rzeczywistość zawiera się w chrzcie, w tym polaniu wodą i wymówieniu słów: *Ja Ciebie chrzczę w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego*. W tej małej istocie, która wierzą nogami i krzyczy, płacze albo się śmieje, w tej małej istocie ta rzeczywistość się realizuje”.

Przez chrzt św. Chrystus związał nas bardzo ściśle z sobą. Nie ma innej drogi do Ojca, jak tylko droga przez Niego. Chrzt włącza nas w Chrystusa, ażeby oddać nas Ojcu, to znaczy uczynić dziećmi Boga, żeby „na nas przenieść to, co jest w Nim – to, kim On jest: Syn Boży czyni synów ludzkich dziećmi Boga”. Człowiek ochrzczoney staje się dzieckiem Bożym na zasadzie adopcji; nie jest on dzieckiem rodzonym, ale jest zaadoptowany. Nie jest to adopcja jedynie legalna, formalna, ale także istotowa. „Bóg nie tylko mówi człowiekowi: Ty jesteś moim dzieckiem, ale Bóg czyni człowieka swoim dzieckiem. A czyni go swoim dzieckiem dając mu udział w swoim życiu”. Dzięki temu ochrzczoney uczestniczy w życiu trynitarnym, w życiu wewnętrznym Boga. Tym samym przez

chrzt święty zaczyna się nowa zależność – „zależność dziecka od Ojca”. Chrzt św. zapoczątkowuje w życiu ludzkim proces osobnego rozwoju, dojrzewania, rozwoju wiary, nadziei i miłości, całego życia nadprzyrodzonego.

Wielką rolę w tym rozwoju pełni spożywanie Ciała i Krwi Pańskiej w Komunii świętej. W słowie do dzieci pierwszokomunijnych zgromadzonych w kościele Najświętszej Rodziny, 7 czerwca 1997 roku, papież Jan Paweł II przypomniał najpierw kontekst pierwszej Eucharystii. Podczas Ostatniej Wieczerzy, tuż przed swoją śmiercią, Pan Jezus podał apostołom chleb i po raz pierwszy wypowiedział nad chlebem słowa: „Bierzcie i jedzcie, to jest Ciało moje”, a nad kielichem z winem: „Bierzcie i pijcie, to jest Krew moja” (por. 1 Kor 11,24–25). Choć apostołowie czuli w ustach smak chleba i wina to jednak prawdziwie spożywali Ciało i Krew Chrystusa. W tym znaku Pan Jezus zawarł swoją nieskończoną miłość. Doświadczenie życiowe uczy, że kto kocha, gotów jest oddać osobie ukochanej wszystko, co ma najcenniejszego. Pan Jezus na tym świecie miał niewiele rzeczy, które mógłby ofiarować apostołom, dlatego też dał im coś największego – dał im samego siebie. „Odtąd, przyjmując ten najświętszy Pokarm, mogli być stale z Panem Jezusem. On sam mieszkał w ich sercach i napełniał je świętością”. Dar Eucharystii nie był dany tylko samym apostołom. Poprzez posługę Kościoła staje się on dostępny wszystkim wierzącym w Chrystusa. Trzeba tylko – jak podkreślił papież – „zawsze kochać Pana Jezusa, mieć dobre i czyste serce, i jak najczęściej zapraszać, aby On przez Komunię świętą w was zamieszkał”. Eucharystia, w której zawarta jest Jezusowa nieskończona miłość, jest nam dana, abyśmy „życie mieli i mieli je w obfitości” (por. J 10,10).

Kolejną pomocą na drodze duchowego doskonalenia chrześcijanina jest nabożeństwo do Matki

Najświętszej. Karol Wojtyła był wielkim czcicielem Matki Pana. Pomocą w tym służył mu *Traktat o prawdziwym nabożeństwie do Najświętszej Maryi Panny* św. Ludwika Marii Grignion de Montfort (1673–1716). To z niego wziął swoje biskupie i papieskie zawołanie: *Totus Tuus*. Traktat ten powstał w końcu XVII wieku i nosi na sobie znamiona stylu tej epoki. Jednym z nich jest apel o oddanie się «w niewolę Maryi». Zdając sobie sprawę, że sformułowanie to może współcześnie budzić opory arcybiskup Karol Wojtyła wyjaśniał kapłanom zebranim w Księżówce w 1965 roku, jak należy prawidłowo w perspektywie historycznej odczytać to wezwanie. „To niewolnictwo – uczył – nie ma nic wspólnego z jakąkolwiek socjologiczną niewolą. Czy to będzie zniewolenie, ujarzmienie pewnej klasy społecznej przez inną, czy też to będzie niewola polityczna narodu”. Przygotowując się do Roku Milenijnego 1966 Episkopat Polski promował oddanie się narodu w macierzyńską niewolę miłości. Zawierzenie Matce Bożej przed 300 laty, które wyraziło się w ślubach króla Jana Kazimierza, przybrało formę ślubowań. Natomiast to zawierzenie na etapie tysiąclecia ma przybrać formę oddania się Matce Bożej. Potrzeba tego wynika z chrztu świętego i złożonych wówczas przyrzeczeń, które są podstawowym programem życia chrześcijańskiego. W *Traktacie* św. Ludwika Grignion de Montfort jest wiele ważnych sformułowań, które Karol Wojtyła czytał i wyjaśniał swemu audytorium. Idea oddania się w niewolę Maryi bierze się z tych słów francuskiego autora: „Każdy chrześcijanin był przed chrztem niewolnikiem szatana, gdyż do niego należał. Przy chrzcie świętym, bądź własnymi ustami, bądź ustami swych rodziców chrzestnych wyrzekł się on uroczyście szatana, jego pychy i dzieł, a obrał sobie Jezusa Chrystusa za Mistrza i najwyższego Władcę, by móc należeć do Niego jako niewolnik z miłości”. Aby nie tkwić w niewoli grzechu i szatana trzeba się

więc powierzyć Maryi i pozwolić, by Ona nas prowadziła do swego Syna. Jeśli owocem chrztu ma być nowe człowieczeństwo, nowy człowiek, człowiek w Jezusie Chrystusie, to bardzo potrzebne jest zawierzenie Matce Bożej. „Matka ma zawsze ogromnie bliski kontakt ze słabością. Matka jest zawsze bardzo wyczulona na zagrożenie, na niebezpieczeństwo” – podkreślał Dostojny Mówca.

### ***Sursum corda! W górę serca!***

Kardynał Karol Wojtyła – papież Jan Paweł II zostawił mieszkańcom Zakopanego wspaniałą spuściznę kaznodziejską. Z każdej jego homilii czy przemówienia zamieszczonego w tym tomie promieniuje wiara i żywe uczucie, głęboka treść oraz znakomity warsztat oratorski. Motywem, który spaja nauczanie Wojtyły przekazywane u stóp Giewontu jest jego apel: *Sursum corda! W górę serca!* Jako papież wypowiedział go najpierw w słowie po Mszy świętej pod Wielką Krokwią, 6 czerwca 1997 roku: „Dzisiaj dziękowałem Bogu za to, że wasi przodkowie na Giewoncie wzniesli krzyż. Ten krzyż patrzy na całą Polskę od Tatr aż do Bałtyku i ten krzyż mówi całej Polsce: *Sursum corda – w górę serca!*” Trzeba, ażeby cała Polska, od Bałtyku aż po Tatry, patrząc w stronę krzyża na Giewoncie, słyszała i powtarzała: *Sursum corda – w górę serca!*

Kolejny raz Jan Paweł II wrócił do tych słów podczas spotkania opłatkowego w Watykanie, 20 grudnia 1997 roku. Wobec burmistrza miasta Zakopane, przedstawicieli władz miejskich i gminnych oraz duszpasterzy papież przywołał wzruszający, czerwcowy hołd wszystkim górali, podkreślił, iż „Podhale zawsze było i jest wierne Kościołowi i Ojczyźnie”, a w zakończeniu przemówienia jeszcze raz wrócił do słów wypowiedzianych w Zakopanem na końcu Mszy świętej i powtórzył z mocą: *Sursum corda! – W górę serca!*

Ta sentencja łacińska, obecna w każdej Mszy świętej na początku prefacji, niesie ze sobą najgłębsze przesłanie wiary. Życie ludzkie nie zamyka się tylko w tym, co doczesne. Trzeba je widzieć i ustawiać w perspektywie wieczności, otwierać na Boga, który pragnie nas zbawić. Trzeba ustawicznie pokonywać to, co małe, przyziemne, niskie i ograniczone, a podejmować to, co wielkie, niebotyczne jak tatrzańskie szczyty. Apel ten jest także pełen optymizmu i nadziei.

***„Na was zawsze można liczyć!”***

Nauczanie pasterskie kardynała Karola Wojtyły – papieża Jana Pawła II skierowane do mieszkańców

Zakopanego jest niezwykle bogate zarówno w formie jak i w treści. Mimo upływu lat wiele z tych tekstów wciąż wzrusza i stanowi słuszny powód do dumy. Nie wolno jednak zapominać, że w słowach świętego papieża zawarte jest także zobowiązanie do prowadzenia życia religijnego i moralnego na wysokim poziomie. Tytuł tej publikacji utrwała jedno z takich pięknych stwierdzeń papieskich: „Na was zawsze można liczyć!”. Niech te słowa św. Jana Pawła stale towarzyszą mieszkańcom Zakopanego i inspirują ich do szlachetnego życia.

ks. prof. dr hab. Kazimierz Panuś  
*Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie*



## *Część pierwsza*

*Kazania arcybiskupa Karola Wojtyły  
wygłoszone w kościele Najświętszej Rodziny  
w Zakopanem*

# Objawienie się Boga rodzinie ludzkiej

Kazanie wygłoszone w kościele Najświętszej Rodziny w Zakopanem,  
12 stycznia 1969 roku

**M**oi drodzy, Bracia i Siostry, parafianie Najświętszej Rodziny w Zakopanem!

Pragnę wam serdecznie podziękować za słowa i za serce, z jakim przyjęliście mnie w dniu dzisiejszym. Nie po raz pierwszy zresztą. Jak bowiem przypominał ksiądz proboszcz, nie po raz pierwszy przybywam do waszej parafii, nawiedzając ją. Pragnę też wzajemnie was pozdrowić i słowem, i sercem, na początku Nowego Roku Pańskiego 1969, który nas wszystkich prowadzi ku nieznaney do końca człowiekowi przyszłości, chociaż stale przez niego planowanej, zamierzonej, ale przecież znanej tylko Bogu. Dlatego nasze wzajemne pozdrowienia i przywitania, niech się przede wszystkim wyrazi w modlitwie, w której do Boga, znającego przyszłość, zwrócimy się uczuciem, słowem i sercem.

Dzisiejsza uroczystość patronalna waszej parafii – dzień Świętej Rodziny – przynależy do okresu Bożego Narodzenia i Objawienia Pańskiego. Związane z uroczystością Trzech Króli, łączą się w jedną liturgiczną całość: w jedną całość myślową i w jedną całość przeżyciową.

Wciąż przeżywamy okres Bożego Narodzenia, chociaż do tego okresu dzień Trzech Króli nowe wnosi treści. Ukazuje nam mianowicie prawdę o objawieniu Bożym. Bóg się objawia. Bóg się otwiera i przybliża do człowieka w Betlejem, jako narodzony z Dziewicy-Człowieka.

Niedziela w okresie Trzech Króli jest szczególnym momentem objawienia się Boga: Bóg objawia się rodzinie. Skoro stał się człowiekiem, to w sobie, w swoim życiu, wyraził cały bieg ludzkiego istnienia, który nieodłącznie i nierozzerwalnie złączony jest z rodziną.

## *Rodzina progiem doskonałości*

Zarazem Bóg objawia ludziom rodzinę jako sprawę Bożą. Rodzina bowiem jest sprawą ludzką – to doskonale wiemy; o tym uczy nas historia, prehistoria, o tym uczy nas nasze ludzkie doświadczenie. Ale dzisiaj Chrystus objawia nam rodzinę jako sprawę Bożą. Taki był sens Jego życia ukrytego w łonie rodziny. Życie rodzinne zawsze jest życiem ukrytym. Łączy się z pewną intymnością. Człowiek ukrywa się niejako z tym, co najbardziej ludzkie, najbardziej wewnętrzne, osobiste.

To, kim człowiek jest zawdzięcza rodzinie, i to kim jest, zdobywa w rodzinie. A zarazem to, kim jest, także w rodzinie ujawnia: to jest to miejsce niezastąpione, gdzie człowiek staje się człowiekiem. Dlatego Bóg zechciał stać się człowiekiem w rodzinie; to jest treść i wartość, na miejsce której nie podobna niczego podstawić. Treść na wskroś ludzka, w której wyraża się miłość, kształtuje się rodzicielstwo: ojcostwo, macierzyństwo. Cóż bowiem jest w człowieku bardziej podobnego do Boga – który jest Ojcem – jak nie ojcostwo, jak nie macierzyństwo. To wszystko przecież kształtuje się w rodzinie i o niej stanowi. Stanowi zarazem o szczególnej dojrzałości człowieka. Dojrzała ludzka – mężczyzna i kobieta – łączą się ze sobą w małżeństwie, ażeby się wzajemnie obdarzyć poprzez miłość, ojcostwem i macierzyństwem.

„Miłość jest więzią doskonałości” (Kol 3,14), dlatego też tkwi w duszy ludzkiej pragnienie, ażeby miłość małżeńska pomagała osiągnąć doskonałość. W osiąganiu doskonałości miłość poniekąd się sprawdza w ogniowej nieraz próbie: czy jest miłością, czy nie, czy ludzi czyni dobrymi, czy nie, czy ich dowartościowuje, czy dewaluje. Wielka i święta jest miłość małżeńska, ale wciąż się weryfikuje.

Moi drodzy, Bracia i Siostry, którzy jesteście małżonkami – a przecież to jest powołanie olbrzymiej większości ludzi – życzę wam w dniu Świętej Rodziny, ażeby wasza miłość małżeńska sprawdziła się. Nie bójcie się tej próby, która czasem wiele kosztuje. Każda wartościowa rzecz musi kosztować wiele. Nie załamujcie się różnymi potknięciami, które napotykalicie w drodze waszej wspólnej miłości. Zaczynajcie wciąż na nowo. Miłość posiada właśnie tę zdolność i tę energię; pozwalajcie wciąż zaczynać na nowo, wykluczcie zniechęcenie. Jeżeli zniechęcenie jest silniejsze, wówczas próba miłości zawodzi.

### *Cena miłości ludzkiej*

Nam chrześcijanom nie wolno sobie pozwolić na to, ażeby próba miłości małżeńskiej, rodzicielskiej i rodzinnej nam się nie udawała. Za wiele o tej miłości wiemy, za wysoka jest jej cena: zapłacił za nią sam Bóg. Ta cena zobowiązuje nas do troskliwego strzeżenia skarbu ludzkiej miłości. Nie możemy obojętnie patrzeć na to, jak ludzką miłość się pomniejsza, przywiązując do niej mniejsze znaczenie niż to, które przywiązał Bóg. Nie możemy się zgodzić na to, ażeby na miłość ludzką patrzeć przez pryzmat wrażeń, pryzmat podniety, zmysłów, użycia. Znamy bowiem inną wizję miłości, inną prawdę o miłości, inną jej sferę. To nas zobowiązuje. Cenę, którą za miłość ludzką – w małżeństwie i rodzinie – zapłacił sam Bóg, my chcemy podjąć i dokonać za cenę naszego własnego życia.

To jest prawda dnia dzisiejszego; prawda, która nam się objawia wraz z Bogiem – synem w rodzinie, jak syn ludzki. Miłość bowiem małżeńska jest z natury swojej skupiona na dziecku. Skupiona naprzód na dziecku, którego się pragnie. Nie można nie pragnąć dziecka w miłości małżeńskiej i odebrać płodność: to by miłość zabiło. To jest właśnie, moi drodzy, główna sprawa, którą przypomniał nam Ojciec Święty Paweł VI w ostatniej swojej encyklice o przekazywaniu życia, zaczynającej się od słów: *Humanae vitae*. Encyklikę *Humanae vitae* na różny sposób u nas się zniekształca i próbuje włożyć w nią nie tę prawdziwą treść, którą zawiera, ale treść inną. Ojciec Święty, jako niezłomny świadek nauki Chrystusowej, broni ludzkiej miłości. Ludzka miłość w małżeństwie nie może być oderwana od perspektywy dziecka: ona jest skupiona na dziecku; ona jest sobą – miłością – poprzez dzieci.

Taka właśnie miłość dorosłych ludzi, męża i żony, skupiona w sposób prawidłowy na dziecku i dzieciach,

sama się wciąż sprawdza i pogłębia. Wiemy bowiem, że można także i źle kochać; można także i źle kochać własne dziecko. Wiemy, że istnieje jakaś subtelna granica pomiędzy miłością a egoizmem: tak we wzajemnym stosunku męża i żony, jak też w ich wspólnym stosunku do dziecka. Kiedy zaś kształtuje tylko egoizm w małym człowieku, jest siłą destruktywną, nie twórczą.

Moi drodzy, Bracia i Siostry! Ten zasadniczy problem życiowy w każdej rodzinie, w całym społeczeństwie naszym – problem dziecka, ściśle związany z rodziną, z dobrą miłością małżeńską i rodzinną – jest problemem dzisiejszego dnia. Pochylamy się nad nim dzisiaj, kiedy Najświętszą Rodzinę z Nazaretu czcimy i podziwiamy. Pragniemy, ażeby nasze rodziny polskie i rodziny tej parafii, taką właśnie miały miłość: nie uciekającą od dziecka, ale całkiem w to dziecko wtopioną – tylko mądrze. Nie w ten sposób, ażeby stąd rósł człowiek – egoista, ale żeby rósł człowiek, nasza nadzieja, nasza przyszłość na ziemi: a zarazem nadzieja i przyszłość królestwa Bożego.

### ***Błogosławiony trud***

Dzisiejsza uroczystość Najświętszej Rodziny z Nazaretu, skupiająca nas wszystkich nad sprawą rodziny, każe nam myśleć o przyszłości. Jaka będzie nasza przyszłość, to ostatecznie zależy od rodzin. One są miejscem początku człowieka, one go kształtują i oddają społeczeństwu. Musimy sobie postawić pytanie: czy rodziny w kształtowaniu nowego człowieka na ziemi polskiej, w parafii zakopiańskiej, są dość dojrzałe? Czy są dość szczodre? Czy mają pewną odpo-

wiedzialność ludzką? Czy mają w sobie ducha Bożego, który emanuje z Nazaretu, z Najświętszej Rodziny.

Moi drodzy! Stawiamy sobie pytania podstawowe nie po to, żeby pozostawały bez odpowiedzi. Odpowiedzią musi być nasze życie. Wiemy, że nie jest to odpowiedź własna. Ojciec Święty Paweł VI z wielkim trudem tworzył swoją encyklikę o przekazywaniu życia. Wiedział, że jego papieski, nauczycielski trud, musi odpowiedzieć trudowi, jaki tkwi w życiu małżeńskim, w rodzicielstwie i rodzinie. Ale, moi drodzy, to wspaniały trud, błogosławiony. Przez cóż się możemy spełnić w naszym życiu, w waszym życiowym powołaniu – wy, ojcowie i matki, mężowie i żony, jak nie przez wasze dzieci; przez nowych dojrzałych ludzi, którym możemy z kolei zawierzyć naszą przyszłość i nasze nadzieje?

Pragnę teraz, moi drodzy, wrócić do ołtarza, by złożyć Najświętszą Ofiarę. Jest to modlitwa najskuteczniej przemawiająca do Ojca naszego, który jest w niebie. Pozwólcie, że wyrażę w niej także najserdeczniejsze życzenia, z jakimi dzisiaj przybywam do parafii zakopiańskiej, która też jest rodziną, i do wszystkich rodzin tej parafii; życzenia, ażeby rodziny wasze zawsze miały w sobie miłość, która jest więzią doskonałości, ażeby miały w sobie Boży pokój, który płynie z uczciwego sumienia, ze współdziałania z łaską Bożą, która tworzy pewność i zaufanie w życiu i współżyciu ludzkim, zwłaszcza rodziny. O taką miłość, o taki pokój – idąc za wezwaniem dzisiejszym św. Pawła, Apostoła Narodów – módlmy się wspólnie we Mszy świętej w uroczystość Najświętszej Rodziny. Amen.

# *Cierpienie, przez które przechodzą nasi bracia i siostry jest własnością całego Kościoła*

*Kazanie wygłoszone do chorych i ich opiekunów  
w kościele Najświętszej Rodziny w Zakopanem, 13 stycznia 1969 roku*

## ***Chrzest nad Jordanem***

Moi drodzy, Bracia i Siostry! Jak słyszeliśmy, dzisiejsza liturgia prowadzi nas nad rzekę Jordan i przypomina ów jedyny w dziejach chrzest: chrzest Pana Jezusa w Jordanie. Wiemy dobrze, że nad Jordanem obrał sobie miejsce swego życia i przepowiadania św. Jan Chrzciciel. Wiemy także, że było to w okresie poprzedzającym przyjście Pana Jezusa, Jego publiczne nauczanie i działalność. Dlatego też postać św. Jana Chrzciciela, w okresie Bożego Narodzenia, kilkakrotnie do nas powraca, przede wszystkim w okresie Adwentu. W Adwencie był św. Jan Chrzciciel poprzednikiem, posłańcem naszego Odkupiciela: przemawiał do nas, przygotował drogę Panu Jezusowi.

Dzisiaj, również w okresie Bożego Narodzenia, znowu staje przed nami św. Jan Chrzciciel: dokonuje chrztu nad Jordanem. Był to chrzest pokuty. Chrzest sakramentalny bowiem ustanowiony został przez Pana Jezusa. Chrzest zaś Janowy pobudzał ludzi do pokuty i oznaczał wewnętrzne nawrócenie do Boga. Wszyscy którzy przychodzili do Jana po chrzest, przyjmowali go na znak pokuty i czynili pokutę.

W dniu dzisiejszym widzimy, jak chrzest pokuty przeobraża się w chrzest objawienia. Przychodzi do Jana Chrzciciela Chrystus, który pokuty nie potrzebuje, ale który przyszedł naszą ludzką pokutę zamienić w łaskę Bożą. To jest chrzest objawienia, który w Jordanie unaoczniał nam Pan Jezus. Słyszymy, jak to objawienie wyraża się w stosunku do samego Jana Chrzciciela, w stosunku do Jego uczniów i słuchaczy. Słyszymy, jak sama Trójca Święta daje Jezusowi Chrystusowi, jako swojemu Synowi, świadectwo podczas chrztu. To właśnie jest objawienie: chrzest pokuty zamienia się w chrzest objawienia, wskazując równocześnie drogę do chrztu łaski, który zostanie ustanowiony przez Odkupiciela. Trzeba było, ażeby na drodze Janowego chrztu pokuty objawił się naprzód Ten, który jest sprawcą i dawcą łaski, Zbawicielem naszym. Trzeba było, ażeby się wobec Jana i wobec Jego uczniów i słuchaczy „wylegitymował” mocą z wysokości, która pozwala Mu następnie prowadzić na drogę Bożej łaski wszystkich grzeszników i pokutników.

Moi drodzy, Bracia i Siostry! Taką wymowę posiada dzisiejsza uroczystość: przypomnienie chrztu

Pana Jezusa w rzece Jordan, na tle okresu Bożego Narodzenia. Wiem dobrze, że okres ten w całej swej rozciągłości liturgicznej ma nam rokrocznie odnowić przede wszystkim tajemnicę wcielenia: wraz z nią tajemnicę „uczłowieczenia” Boga, objawienie Go nam i przybliżenie. Wczoraj widzieliśmy objawienie się Boga w życiu rodziny. Dzisiaj w chrzcie Janowym: na drodze ludzkiej pokuty, która zamienia się na drogę Bożej łaski.

### ***Słowo dla chorych***

Korzystając z wczorajszej uroczystości Świętej Rodziny – i z mojej jeszcze tutaj obecności, podyktowanej potrzebami parafii – zaprosił ksiądz proboszcz na to spotkanie chorych parafian, którzy mogą przyjąć do kościoła. O tych chorych, którzy do kościoła przybyć o własnych siłach nie mogą, parafia pamięta i spotyka się z nimi w ich mieszkaniach; sprowadza do nich Chrystusa, który jest życiem dusz naszych i życiem całego Kościoła.

Zwracam się więc do was – moi drodzy, Bracia i Siostry, którzy przychodzicie tu, i do tych, którzy przybyć nie mogli o własnych siłach. Zwracam się również do wszystkich osób dobrych, życzliwych, troskliwych, które wam towarzyszą: do opiekunek i opiekunów parafialnych, którzy oddają niesłychane przysługi Panu Jezusowi w chorych, cierpiących, opuszczonych, samotnych, niejako Pana Jezusa względem nich zastępują.

Pamiętam bowiem, co powiedział Chrystus: „Cokolwiek czyniliście jednemu z tych najmniejszych, mnieście uczynili” (Mt 25,40). Pan Jezus działa po obu stronach: po stronie tego, który potrzebuje pomocy i po stronie tego, który pomocy udziela. Przez spotkanie w akcie miłości bliźniego, w posłudze charytatywnej, w trosce o potrzebujących, jest wśród nas obecny Pan Jezus. Przychodzi do nas, ażeby tak jak

tam, tak i tu, chrzest pokuty zamienić na chrzest objawienia i łask.

Moi drodzy, Bracia i Siostry! Jest to szczególna tajemnica waszego życia: ponieważ cierpienie, opuszczenie, samotność, jest zawsze jakimś chrztem pokuty, przez które przechodzi człowiek. Przechodzi sam dla siebie, po drogach, którymi prowadzi go Opatrzność Boża, znajduje bardzo często doświadczenie, cierpienie, samotność, opuszczenie: jest to często pokuta. Pokuta to nie znaczy tylko kara. Pokuta to znaczy przede wszystkim nawrócenie.

Kiedy mam sposobność popatrzeć w dusze tych waszych braci i sióstr, którzy cierpią – a staram się tu poświęcić ile tylko mogę czasu – to widzę jak wielka jest prawda w chrzcie pokuty, przez który przechodzą. To jest przede wszystkim nawrócenie, czyli odkrycie Boga bardziej, aniżeli kiedykolwiek poprzednio. To jest niejako podsumowanie tych wszystkich doświadczeń, spotkań z cierpiącymi i opuszczonymi, jakie miałem. Chrzest pokuty staje się dla nich chrztem objawienia, chrztem łaski.

### ***Powszechny udział w chrzcie pokuty***

Czy tylko dla nich? Moi drodzy, Bracia i Siostry, nie tylko dla nich. Wprawdzie cierpienie, doświadczenie i chrzest pokuty są niejako własną drogą każdego człowieka, którego w ten sposób Bóg prowadzi, ale jest ona równocześnie własnością innych. Dlaczego? Dlatego ponieważ my wszyscy w Chrystusie – więc w odwiecznym planie naszego Boga – stanowimy duchową wspólnotę. Wspólnotę mocną. Św. Paweł nazywa ją wielokrotnie mistycznym ciałem Chrystusa. Dlatego własna droga pokuty, własne cierpienie, które się dla poszczególnych chorych, opuszczonych, cierpiących zamienia w chrzest objawienia, łaski, nie jest tylko ich własnością: jest własnością całej parafii, całego Kościoła.

Moi drodzy, Bracia i Siostry! Ja w tę prawdę mocno wierzę! Ja się tą prawdą w moim życiu i pracy duszpasterskiej, biskupiej, jak najszerzej posługuję. Gdyby mnie ktoś zapytał, na czym opieram moje pasterzowanie w archidiecezji krakowskiej, odpowiedziałbym, że w znacznej mierze opieram je na prawdzie: że cierpienie, doświadczenie, chrzest pokuty, przez który przechodzą jakże liczni nasi bracia i siostry, jest własnością całego Kościoła. Jest dobrem – tego nauczył nas Pan Jezus. Chociaż cierpienie jest złem, to przez Chrystusa i w Chrystusie – jest dobrem. Chrzest pokuty, który głosi Jan, zamienia się w dniu dzisiaj w chrzest objawienia, chrzest łaski, który przynosi Chrystusa.

To wam chciałem – moi drodzy, Bracia i Siostry – powiedzieć przy dzisiejszym spotkaniu. Cieszę się, że mogę wam to powiedzieć w okresie Bożego Narodzenia, u początku Roku Pańskiego 1969. W słowach tych zawiera się dla nas wszystkich i pociecha i umocnienie. Wiem, co was najbardziej boli wśród waszych cierpień i doświadczeń, co was dręczy: czy jestem potrzebny? Jaki cel ma to wszystko? Na to najbardziej szukacie odpowiedzi. Dlatego też chcę wam złożyć to wyznanie wiary, z którego wszystko inne wypływa. Wypływa przede wszystkim głębokie przekonanie, jak bardzo jesteście potrzebni dla nas, jak bardzo ten wasz chrzest pokuty staje się chrztem objawienia

i łaski. Jak bardzo zakorzeniacie się w całym Kościele, w całym ludzie Bożym waszą pokutą, której stanowią fundament. Przecież On przyjął mękę, zostawił nam ślady tej męki nie tylko zewnętrzne, w Ogrojcu, w czasie konania na krzyżu, ale także ślady duchowego opuszczenia.

Pamiętajcie więc, że jesteście doń podobni, że wszyscy pragniemy do Niego się upodabniać patrząc na was i czerpiąc z was. Zwłaszcza niech ten chrzest pokuty będzie wielkim źródłem dobra dla parafii zakopiańskiej, dla wszystkich spraw duszpasterskich, dla wysiłków, zmierzających do ugruntowania królestwa Bożego na ziemi, przez ten chrzest pokuty, który chętnie przyjmować będziecie w miarę waszych sił. Będziecie chętnie zmieniać – w swoim i naszym życiu – na chrzest objawienia, na chrzest Bożej łaski, ażeby skutecznie stawało się królestwo Boże w duszach ludzkich.

Dlatego tak bardzo jesteście potrzebni, tak bardzo drodzy i cenni. To pragnąłem wam powiedzieć w dniu Najświętszej Rodziny. Moi drodzy, jesteście w rodzinie parafialnej, w rodzinie Bożej, która was kocha, wiele od was czerpie i pragnie też dawać wam wszystko, na co nas stać. W tym wszystkim rodzina parafialna idzie za przykładem Najświętszej Rodziny z Nazaretu, która dała nam Syna Bożego dla naszego zbawienia, dla tego chrztu objawienia i łaski, która się dzisiaj dokonała. Amen.

# Tajemnica Świętej Rodziny

*Kazanie wygłoszone w święto Świętej Rodziny  
w kościele Najświętszej Rodziny w Zakopanem, 28 grudnia 1969 roku*

34

*M*oi drodzy!  
W okresie Bożego Narodzenia często zwracamy się do Dzieciątka Bożego z prośbą: „Podnieś rączkę Boże Dziecię, błogosław Ojczyznę miłą!” Poprzez święto Świętej Rodziny, które dzisiaj obchodzimy, Kościół prosi Pana Jezusa, ażeby błogosławił rodzinę miłą. On, który pobłogosławił własną rodzinę poprzez to, że w Niej stał się człowiekiem, że w niej się wychował i ukrył, przygotowując się do swojego mesjańskiego powołania, niech pobłogosławi każdą ludzką rodzinę. Taka jest w dniu dzisiejszym myśl Kościoła, takim żarliwe pragnienie, ażeby tajemnica Świętej Rodziny, w której Bóg stał się człowiekiem, przeniknęła każdą rodzinę ludzką.

Moi drodzy! Tajemnica Świętej Rodziny daje nam wiele do myślenia, bo Chrystus przez to, że był niemowlęciem, że był dzieckiem swoich rodziców, że był chłopcem, był młodzieńcem, pokazał, że największe dzieła dokonuje się w rodzinie: On bowiem dokonał naszego odkupienia i zbawienia poprzez życie w rodzinie. Wszyscy – poprzez rodzinę – dochodzą do zbawienia. To jest uniwersalna wymowa dzisiejszego święta. Tak szeroko sięga, promieniuje uroczystość

Świętej Rodziny, jak szeroko istnieje rodzina w rodzaju ludzkim, a wiadomo, że wszędzie istnieje.

## ***Boskie pochodzenie rodziny ludzkiej***

Ta wymowa jest również wymową osobistą i indywidualną. Dzisiaj tajemnica Świętej Rodziny przemawia jak gdyby do każdej rodziny, do każdego małżeństwa i szczególnej wspólnoty, która z niego bierze początek, wspólnoty rodziców i dzieci. Wspólnota ludzi dojrzałych i dojrzewających to wspinała i najbardziej podstawowa wspólnota, która z niej bierze początek, wspólnoty rodziców i dzieci. Wspólnota ludzi dojrzałych i dojrzewających to wspinała i najbardziej podstawowa wspólnota. Bez niej nie byłoby rodzaju ludzkiego.

Nigdy tak jak w dniu dzisiejszym, poprzez tajemnicę Świętej Rodziny, cała ludzkość, Kościół, patrzy na największe Boże dzieło stworzenia. Ono idzie poprzez rodziny: Bóg zapoczątkował rodzaj ludzki. Powołał do istnienia pierwszą parę ludzką: mężczyznę i kobietę, męża i żonę. Dalsze trwanie wielkiej ludzkiej rodziny już im pozostawił. Wyposażył ich w szczególną moc przekazywania życia, która jest uczestnictwem

w stwórczej mocy Boga. Tak więc dzieło stworzenia idzie przez rodzinę, przez wszystkie epoki, wszystkie pokolenia ludzkich dziejów. My ludzie, wy rodzice, jesteście współpracownikami Bożymi. Uczestniczymy w sposób właściwy i odpowiadający godności osoby ludzkiej w Bożym dziele. Stwórca bowiem chce, ażeby dzieło stworzenia rozwijało się w każdej ludzkiej rodzinie, a poprzez nią w każdym narodzie, w każdym społeczeństwie i w całej ludzkości.

### *Uświęcenie rodziny przez Chrystusa*

Jeżeli jest prawda podstawowa, którą tłumaczy się nawet niechrześcijanom – wszyscy bowiem dobrze rozumieją, że bez rodziny nie może istnieć człowiek – to natomiast dla nas, chrześcijan, szczególnie wymowna jest w dniu dzisiejszym prawda o dziele odkupienia i uświęcenia, które się dokonuje przez rodzinę. Jeżeli Syn Boży stał się człowiekiem i większość swego posłannictwa spełnił wśród rodziny, przez to samo jak gdyby szczególnie uwydatnił, że Jego dzieło dokonywać się winno w rodzinie i przez nią. Nazywa się ono dziełem odkupienia i uświęcenia, podźwignięcia człowieka, przezwyciężenia zła, do którego po grzechu pierwotnym człowiek jest skłonny i wydobycie wszelkiego dobra, do którego przecież człowiek jest zdolny, chociaż za cenę wysiłku i trudu. To nam wskazał Pan Jezus. Do tego nas zapalił i do tego nas stale umacnia.

Dzieło odkupienia wskazuje człowiekowi na pełną wartość wszystkiego, co ludzkie. Wskazuje szczególnie człowiekowi na pełną wartość małżeństwa i rodziny. Jakby Bóg, który w rodzinie jest niemowlęciem, mówił każdemu małżeństwu, każdej rodzinie: jakie to piękne! Patrzcie, jakie to ludzkie! Patrzcie, jakie to zarazem Boże! Taka jest wymowa dzisiejszego święta.

### *Miłość w rodzinie*

To piękno, boskie i ludzkie zarazem, jakie jest w rodzinie, musi być jednak z trudem przez człowieka zdobywane. Ono nie jest gotowe, jest zadane każdej parze małżeńskiej. Słusznie mówimy, że małżeństwo opiera się na miłości, to jest jak najbardziej prawdą Ewangelii. Jednak od razu trzeba dodać, że prawdziwa miłość uzdalnia do podejmowania zadań i trudów, jakie łączą się z życiem małżeńskim i rodzinnym. Jeżeli do tego nie uzdalnia, nie jest miłością – nie nazywamy jej tak. Nie fałszujemy wielkiego słowa odpowiadającego najgłębiej istocie Boga, które wyszło z ust Syna Bożego jako największe przykazanie.

Poprzez małżeństwo i rodzinę Chrystus prowadzi dzieło odkupienia, które dokonało się przez krzyż. Przez krzyż Bóg wszedł do zmartwychwstania. Przez trud też człowiek dochodzi do prawdziwej wartości, do prawdziwej miłości małżeńskiej, rodzinnej, do prawdziwego wychowania. Naprzód wychowania wzajemnego małżonków, następnie do wychowania dzieci.

Moi drodzy! Tylko dobrze wychowani dorośli mogą wychować małych, niedorosłych ludzi. Jest to zarazem dzieło uświęcone, które spływa poprzez sakrament małżeństwa z tajemnicy Świętej Rodziny. Pan Jezus, Syn Boży, stał się człowiekiem w rodzinie. Przez to samo już uczynił sakramentem tę pierwotną instytucję swojego Ojca, naszego Stwórcy. Uczynił sakramentem jego wezwanie i powołanie męża i żony do wspólnoty małżeńskiej i rodzinnej.

### *Małżeństwo – związkiem sakramentalnym*

Najgłębszym potwierdzeniem tej wspólnoty było ustanowienie małżeństwa, które przez Nowy Testament, przez wszystkie czyny i słowa Chrystusa jasno przebijało. Dlatego my wyznawcy Chrystusa, żyjący wedle Ewangelii, nowego prawa Bożego, możemy

żyć tylko w sakramentalnym małżeństwie. Tylko taki związek, w którym działa Duch Święty, odpowiada stanowi ochrzczonych. Mamy prawo do uświęcenia, płynącego z sakramentu małżeństwa – mamy zarazem obowiązek dążenia do świętości w małżeństwie. Nie wyobrażamy sobie, że sakrament małżeństwa działa mechanicznie. Działa wspólnie z wolą, z wysiłkiem człowieka, który stara się o uświęcenie w małżeństwie. Ten sakrament wspomaga, umożliwia mu to uświęcenie, ale człowiek ze swej strony musi wyjść z całą dobrą wolą i pokorną modlitwą o świętość. Nigdzie się inaczej do świętości nie dochodzi, jak tylko w ten sposób: ani w kapłaństwie, ani też w małżeństwie – taka jest do niej praktyczna droga.

Ale to wszystko, moi drodzy, płynie z tajemnicy Świętej Rodziny, to wszystko wiele mówi całemu Kościołowi, który zawsze sprawę małżeństwa chrześcijańskiego i jego świętości uważa za sprawę w swoim posłannictwie za pierwszorzędną. Tak bowiem Kościół ustawiony został przez Chrystusa wtedy, gdy Syn Boży skoncentrował swoje mesjańskie posłannictwo w rodzinie.

### **Rodzina – siłą narodu**

W dniu dzisiejszym, prosimy, tak serdecznie jak to my Polacy w naszych kolędach prosić umiemy: „Podnieś rączkę Boże Dziecię, błogosław Ojczyznę miłą”. Prosimy tylko dla naszej Ojczyzny, wiedząc, że siłą naszej Ojczyzny, tak jak każdej innej, każdego narodu i społeczeństwa, jest rodzina. O wiele za mało się czyni, ażeby ta siła była siłą! Za wiele się czyni i uczyniło dla osłabienia spistości małżeństwa i rodziny!

Człowiekowi trzeba pomagać, małżeństwu trzeba pomagać, rodzinie trzeba pomagać: po to jest państwo, po to jest mocne społeczeństwo, ażeby pomagało rodzinie.

„Błogosław Ojczyznę miłą!” – tę umiłowaną Ojczyznę, której podstawową siłą jest każda rodzina. I trzeba drzeć, żeby ta siła nie stała się słabością! Żeby się tej podstawowej siły każdego społeczeństwa, każdej Ojczyzny, nie pozbawić! Bo można wymieniać części w jakimś mechanizmie – nie można jednak niczym zastąpić tej zasadniczej ludzkiej wspólnoty, jaką jest rodzina. Trzeba jej służyć, trzeba ją kształtować. Nie wolno jej psuć; to jest dzieło Boże. Więc się modlimy: „Błogosław Ojczyznę miłą!” – i modlimy się dzisiaj w parafii zakopiańskiej: błogosław parafię waszą miłą, która od dawna wybrała sobie Świętą Rodzinę za patrona, ażeby wasza rodzina parafialna z tego patronatu czerpała również ducha rodzinnego.

„Podnieś rączkę Boże Dziecię, błogosław rodzinę!” – każdą rodzinę miłą. Miłą dla swoich członków, miłą, żyjącą atmosferą miłości, miłą ludziom. Nie ma bowiem rzeczy milszej dla ludzi, jak właśnie ta wspólnota. „Błogosław Ojczyznę miłą” – błogosław rodzinę miłą. Spraw, żeby była miła Bogu każda rodzina na polskiej ziemi, każda rodzina w wielkiej ludzkiej rodzinie, każda rodzina w tej tu rodzinie parafialnej. Taki jest sens kolędowej modlitwy, śpiewanej tu razem z wami przed żłóbkiem Pana Jezusa. Razem z wami także modlę się znanymi kolędowymi słowami o błogosławieństwo Bożej Dzieciny dla Ojczyzny naszej i dla rodziny. Amen.

# *Naszą Ojczyznę tworzą także Polacy znajdujący się poza jej granicami*

*Kazanie wygłoszone do rodzin Polonii amerykańskiej z całego Podhala  
w święto Świętej Rodziny w kościele Najświętszej Rodziny w Zakopanem,  
28 grudnia 1969 roku*

## *Polscy górale za oceanem*

Moi drodzy! W dniu 15 sierpnia na Wniebowzięcie, jak co roku, byłem w Ludźmierzu. Tam, w Ludźmierzu, mówiłem zebranim na to Święto Matki Bożej pielgrzymom, że wybieram się za ocean do Kanady i Stanów Zjednoczonych, i że tam pragnę pozdrawić ich rodaków, ziomków. Wiemy bowiem, że wielu ludzi z Podhala, od całych pokoleń wędrowało za ocean. Tam zakładali swoje parafie, albo też przy tych parafiach tworzyli specjalne organizacje: kluby parafian z takiej lub innej parafii na Podhalu. W ten sposób powstały tam różne kluby parafialne, które odpowiadają poszczególnym parafiom, albo też poszczególnym miejscowościom na Podhalu. Wiedziałem o tym, jadąc za ocean. Udawałem się tam – zwłaszcza do Kanady – w podróż oficjalną. Byłem zaproszony przez Kongres Polonii Kanadyjskiej na 25-lecie istnienia tej centralnej organizacji Polaków w Kanadzie, a przy sposobności wypadało mi także skorzystać z dawniejszych zaproszeń, które pochodziły ze Stanów Zjednoczonych. Jadąc tam wiedziałem, że spotkam za oceanem, w Kanadzie, a zwłaszcza w Stanach Zjednoczonych, waszych rodaków, górali.

Dlatego też w Ludźmierzu, w święto Wniebowzięcia, wam o tym powiedziałem, prosząc o modlitwy.

Kiedy przybyłem na ziemię amerykańską, istotnie spotkałem wielu górali, wielu mieszkańców Podhala, którzy wędrując przeważnie za chlebem trafili do Nowego Świata, do różnych miast. Może najwięcej widziałem ich w Chicago. Kiedy przybyłem na lotnisko tego wielomilionowego miasta, wówczas w pierwszej chwili zastanawiałem się, gdzie ja właściwie się znajduję: w Ameryce czy w Polsce, bo wszyscy byli ubrani albo po krakowsku, albo po góralsku, i dorośli i dzieci. Nawet im to tak powiedziałem, że tak się czuję, jakbym przyjechał nie do Chicago, ale do Zakopanego. Dzieci też mnie witały. Chociaż muszę wam powiedzieć „w sekrecie”, że te dzieci nie zawsze już po polsku dobrze mówią. Czasem nawet jedno drugie słowo powiedzą, dalej już nie potrafią.

Otóż wszystkich waszych ziomków pochodzących stąd, z Podhala, z różnych parafii Podhala, pozdrawiałem od was serdecznie. Oni zresztą też mnie serdecznie witali i przyjmowali pieśnią. Próbuje tak śpiewać, jak wy tu śpiewacie, ale nigdzie tak śpiewać nie potrafią. Przyjmowali też tańcem. Próbuje też tak

tańczyć, jak wy tu tańczycie, ale tak tańczyć „krzesanego” jak wy tu tańczycie, też nigdzie nie potrafią. Ale próbują. W każdym razie wszystko robią, ażeby tę więź z ziemią ojców, z naszą Ojczyzną, zwłaszcza z Podhalem, utrzymać. Dlatego przyjmowali mnie jak swojego.

### ***Pozdrowienia od rodaków z Ameryki***

Oczywiście, że ich pozdrowiałem od was, bo wam to przy pożegnaniu w Ludźmierzu obiecałem. Z kolei oni przekazywali pozdrowienia dla was, więc szukałem sposobności żeby i z tej obietnicy się wywiązać. Sposobność się nadarzyła: uroczystość Świętej Rodziny w Zakopanem, odpust. Poprosiłem więc księdza proboszcza, a także sąsiednich księży proboszczów, abyśmy się tutaj mogli spotkać, także z parafianami spoza Zakopanego, żebym z mojego przyrzeczenia mógł się wywiązać. Chcę wam dzisiaj tu zebranych, zarówno parafianom z Zakopanego, jak – może jeszcze bardziej – z innych parafii, przekazać pozdrowienia waszych rodaków, waszych ziomków, bliskich czasem bardzo sercu waszemu rodzinom. Te pozdrowienia przekazuję w poczuciu więzi, jaka jest pomiędzy nimi a nami. Jest to więź, która łączy nas jako synów tego samego narodu. Jest to więź jeszcze bliższa czasem, która łączy was, jako członków tych samych rodzin, może nie w linii prostej, czy w linii bocznej, ale członkowie waszych rodzin są tam i myślą o was, z tym serdecznym poczuciem, z jakim się myśli o ludziach najbliższych. Czują oni bardzo serdeczny związek ze swoją Ojczyzną, z Podhalem, z każdą parafią, ze strojem i tradycją góralską, która się tutaj ukształtowała, a stąd się tam przeniosła i jest bardzo mocna.

### ***Więź rodzinna***

Stąd też uroczystość Świętej Rodziny daje dobrą sposobność, ażeby o więzi rodzinnej więcej

powiedzieć – przybliżyć ją i unaocznic. Moi drodzy! Jest to więź najbardziej ludzka, a zarazem najbardziej boska. Od Boga jest bowiem małżeństwo i rodzina. To, co jest od Boga, trzeba ażeby człowiek przyjął i wypełnił tak, jak to Bóg ustanowił. Dlatego przy każdym ślubie przypomina się boskie słowa, które najlepiej określają istotę małżeństwa: „Co Bóg związał, człowiek niech nie rozwiązuje”, niech się nie waży rozwiązać.

Moi drodzy! Więź rodzinna posiada ogromne znaczenie dla ludzi z nią związanych. Widać to wszędzie, gdzie rodzina jest prawdziwie rodziną, gdzie rodzina jest – jak głosił przed paru laty nasz Episkopat – Bogiem silna. Widać to wszędzie, i w Polsce i w Ameryce. A gdzie ta siła rodziny, płynąca z Boga, się wykrusza, rodzina staje się słaba.

Tymczasem rodzina silna Bogiem jest podstawą siły całego społeczeństwa, całego narodu. Przytoczę wam tutaj pewne przykłady, jakie znaczenie ma w Ameryce, za oceanem, rodzina dla utrzymania polskości. W czasie mojej podróży spotkałem starszych już kapłanów, którzy od lat pracowali wśród naszej emigracji na ziemi amerykańskiej. Czasem, zaskoczony faktem jak oni pięknie mówią po polsku, zadawałem im pytania:

– Ksiądz się w Polsce urodził?

On na to:

– Nie, ja się tu urodziłem, nigdy w Polsce nie byłem.

– A ksiądz chodził do polskiej szkoły?

– Nie do amerykańskiej.

– To skąd ksiądz tak pięknie mówi po polsku?

– A to mamusia tak mnie nauczyła.

### ***Rodzina szkołą polskości***

Szkołą języka, szkołą polskości, była rodzina. Zauważyłem nawet, że ci ludzie, którzy się właśnie

w swoich środowiskach rodzinnych tak pięknie po polsku nauczyli, mówili z osobliwym akcentem z okolic, z których pochodzili ich rodzice. A więc, albo z akcentem lwowskim, wileńskim albo poznańskim, albo i naszym, podhalańskim, małopolskim. Rodzina przechowuje w sobie i kształtuje najistotniejsze wartości, którymi żyje naród, społeczeństwo. W pewnym sensie rodzina te wartości bierze od narodu, wszystkie one noszą wspólną nazwę kultury, którą rodzina bierze od narodu. Równocześnie tę kulturę z narodem współtworzy: czerpie z niej i kształtuje ją. Dlatego też rodzina jest podstawą każdego wielkiego społeczeństwa. Jest podstawą narodu, jest podstawą państwa, jest podstawą Kościoła. Jeżeli rodzina jest zdrowa, jeżeli jest silna Bogiem i silna po ludzku, wówczas społeczeństwo, czy naród, czy państwo, czy Kościół, także jest przez tę rodzinę silny.

Moi drodzy, Bracia i Siostry! Wasze rodziny, które wyemigrowały, czasem kilka pokoleń temu, za ocean, jeżeli nawet nie zachowały tam w nowym kraju, w nowym społeczeństwie, polskiej mowy, to przecież zachowały inną więź, która ich łączy z Ojczyzną, która sprawia, że oni żyjąc tam, jakoś sercem żyją tu, która sprawiła, że kiedy ja tam wśród nich byłem, to mnie przyjmowali jak swojego: nie byłem obcy, ale swój.

### *Sprawa języka polskiego*

Jakaż jest ta więź? – Powiadam: język. Ale prawdą jest, że są tam ludzie, którzy pięknie po polsku mówią i pochodzą z dawnej emigracji. W nowej emigracji bardzo często ta więź języka się urywa. Spowodowały to inne stosunki społeczne, inne ustawy państwowe i na skutek tego proces tzw. amerykanizacji znacznie się przyspieszył. Młodzież w ogromnej mierze już po polsku nie rozmawia. Ale przecież ta młodzież, która po polsku nie rozumie, chętnie ubiera się w góralski strój. Myślę, że nie jest to tylko na pokaz, ma to

jeszcze inne znaczenie. Chociaż oni swojej więzi z nami, z wami, nie potrafią wyrazić tym samym językiem, polską mową, to przecież czują, że ta więź jest. Nie chcą jej zrywać, chcą ją utrzymać. Nie ma już tej więzi w mowie, ale jest w głębi duszy. Oni czują, że są związani w swojej duszy z całą przeszłością, którą na ziemię amerykańską przynieśli ich rodzice, ich przodkowie. Przynieśli właśnie stąd: i myśl i serce – poprzez rodziców, poprzez dziadów – i one prowadzą ich znowu tu. Nieraz tu przybywają, ale chociaż nie przybywają, to i tak więź czują: myślą, patrzą na fotografię i łączą w sobie swoje życie z naszym życiem. Przekonałem się tam, że to jest człowiekowi potrzebne. Człowiek nie może istnieć bez przeszłości. Musi mieć świadomość, skąd się wywodzi, bo w duszy swojej odczuwa coś takiego, co mówi o jego przeszłości, co rodzi potrzebę tej przeszłości i jej uświadomienie.

### *Więź wspólnej wiary*

Otóż przekonałem się tam – wśród naszych rodaków, waszych ziomków, którzy z Podhala przybyli na ziemię amerykańską – o zachowaniu tej więzi. Szczególniejsza jeszcze więź pomiędzy nimi a nami, płynie z wiary. To widać na każdym kroku, że wiara wspólna, religijna, Kościół, jest faktem, który w szczególny sposób łączy ich z nami, z Ojczyzną. Łączy ich tam w innych warunkach, jednak z rodzinną parafią przodków, łączy ich Kościół. I to, moi drodzy, ogromnie dużo nam mówi o znaczeniu Kościoła dla życia narodu. Można się o tym przekonać w dziejach Polski, na ziemi polskiej, ale jeżeli komuś brak argumentów, niech pojedzie z Polski za ocean. Tam się przekona, że tym co łączy ludzi z różnych części Polski, jest wiara, jest Kościół. Poprzez oceany, poprzez tysiące kilometrów łączy ich Kościół, wiara, modlitwa: polska mowa w modlitwie, polska mowa w konfesjonale. Mówiono

mi to w Ameryce, że chociaż już emigrant nauczy się języka nowego kraju i już na co dzień nim się posługuje w pracy, w szkole, w biurze, to przecież jeszcze po polsku wypowiada się w konfesjonale i w modlitwie. Najdłużej język ojczysty zostaje językiem dusz: chociaż już przestaje być językiem życia codziennego, zostaje językiem dusz.

### ***Jesteśmy jedną rodziną duchową***

To wszystko, co tutaj mówię w wielkim skrócie, mówię dlatego, ażeby ukazać więzy, które łączą nas z nimi i które łączą ich z nami. Powiem więcej, żeby ukazać w jakimś szczególnym świetle tajemnicę rodziny. Dzisiaj, w święto Świętej Rodziny, kiedy nasza uwaga, myśl i modlitwa skierowuje się ku każdej rodzinie, każdemu małżeństwu, każdemu ognisku rodzinnemu, trzeba, żeby nasza myśl ogarnęła niejako wielką rodzinę, którą jest nasza Ojczyzna, którą wraz z naszą Ojczyzną tworzą także i ci wszyscy Polacy,

znajdujący się poza Ojczyzną. To wszystko niejako podlega prawu rodziny, wszystko stanowi duchową rodzinę. Trzeba ażebyśmy na to wszystko spojrzeli poprzez tajemnicę Świętej Rodziny.

Tak popatrzmy, moi drodzy Bracia i Siostry. Skoro tutaj przybyliście i z Zakopanego, i z różnych parafii Podhala na spotkanie ze mną, jako świadkiem wielkiej waszej rodziny, żyjącej również za oceanem – to was proszę, ażebyście wspólnie złączyli się w modlitwie za wszystkie wasze rodziny: za wszystkich waszych rodaków i ziomków żyjących z dala od Ojczyzny i za wszystkie rodziny żyjące w Ojczyźnie, tu na Podhalu i w całej Polsce. Żebyśmy taką wielką miłością ogarnęli i tę małą, i tę wielką rodzinę. Niech modlitwa będzie dla nas źródłem łaski i błogosławieństwa narodziłego Chrystusa, i dla tych, którzy są tu, i dla tych którzy są tam. W ten sposób niech się umocni błogosławiona więź, która nas łączy w Chrystusie Jezusie Panu naszym. Amen.

# Przyjaciele dziecka

*Kazanie wygłoszone w święto Świętej Rodziny  
w kościele Najświętszej Rodziny w Zakopanem, 27 grudnia 1970 roku*

*M*oi drodzy! Cały Kościół obchodzi dzisiaj uroczystość Świętej Rodziny w niedzielę po Bożym Narodzeniu. Dawniej była to niedziela po Trzech Królach. Odnowa liturgii przybliżyła uroczystość Świętej Rodziny do Bożego Narodzenia. Wszyscy czujemy dobrze, dlaczego parafia zakopiańska obchodzi tę uroczystość w sposób szczególny, jako swoje święto. W ołtarzu głównym waszego kościoła są te trzy postacie, które wszystkim nam przypominają Świętą Rodzinę: Pan Jezus, jako dziecko pośrodku swoich ziemskich rodziców, Maryi i Józefa. Tych troje, tak jak gdyby trójca, odbicie na ziemi Boskiej Trójcy, wyraża ten sam porządek zbawienia.

Kiedy patrzymy na te trzy postacie, na Świętą Rodzinę, wówczas uświadamiamy sobie jaką drogą to się stało; w jaki sposób Bóg poprosił dwoje ludzi, ażeby przyjęli Go, bo chciał stać się człowiekiem w rodzinie. Pamiętamy jakimi słowami Ona odpowiedziała, przyjęła Boga w swoim łonie, pod swoim sercem, tak jak każda matka przyjmuje dziecko pod swoim sercem w łonie. I przyjął Boga, który stał się człowiekiem w łonie dziewicy, Jej oblubieniec św. Józef. W ten sposób otoczyli swoją ludzką miłością wielką tajemnicę

Bożą: tajemnicę Trójcy Przenajświętszej, tajemnicę odwiecznych narodzin – Syna z Ojca, Słowa z Ojca, tajemnicę miłości, tajemnicę zbawienia: to wszystko otoczyli swoją ludzką miłością – miłością oblubienczą, miłością rodzicielską. I to wszystko żyje wśród nas jako tajemnica Świętej Rodziny.

## **Koncentracja miłości w rodzinie**

Mówi nam ona o miłości, która jest w Bogu, o miłości, która się objawia. Mówi o drogach tej miłości, które prowadzą Boga ku człowiekowi i człowieka ku Bogu. I mówi również o drogach tej miłości, które poprzez ludzkie życie prowadzą. Te wszystkie drogi koncentrują się w rodzinie. Tajemnica Świętej Rodziny, tajemnica naszej wiary, naszego zbawienia, spotyka się blisko z tą podstawową sprawą życia ludzkiego, jaką jest każda rodzina. Jest to sprawa podstawowa, rzeczywistość podstawowa – wszyscy o tym dobrze wiemy. Tędy prowadzą dzieje ludzkiego istnienia od samego początku i będą prowadzić do samego końca. Tędy rozwija się poprzez wszystkie krańce ziemi nic życia, wątek życia. Życie zaś jest początkiem i podstawą wszystkich rzeczy, które człowiek tworzy. Na

to żeby mógł je tworzyć, naprzód musi być. A żeby mógł być, musi otrzymać życie od swoich rodziców. Dlatego też w podstawowej rzeczywistości w przekazywaniu życia skupiają się i koncentrują wszystkie sprawy każdego społeczeństwa i całej ludzkości; zarówno ekonomia, jak kultura jak rozwój stosunków społecznych – wszystko to w jakiś sposób ogniskuje się w rodzinie. Rodzina jest początkiem tych wszystkich układów i rodzina je warunkuje. Ale także wzajemnie – one warunkują rodzinę.

### *Problem demograficzny*

Dzisiaj wiele się mówi – i słusznie – o uwarunkowaniu ekonomicznym rodziny i rodzenia. Wiele się także mówi o eksplozji demograficznej, o jakimś gwałtownym przyroście ilościowym ludzi na globie ziemskim. Nieraz te fakty przyjmujemy w niewłaściwym odniesieniu. Bo jeżeli na poszczególnych kontynentach i w poszczególnych narodach, następuje gwałtowny przyrost demograficzny, to natomiast w innych tego nie stwierdzamy. Stwierdzamy cofanie się czy też zagrożenie biologiczne, demograficzne. W tej chwili, opierając się zresztą na informacjach chociażby naszej prasy, musimy powiedzieć, że to się odnosi już także do naszego narodu. Więc wszystko co słyszymy o gwałtownej eksplozji demograficznej, nie odnosi się do nas. Nam grozi raczej przeciwny skutek naszych poczynań na przestrzeni ostatnich kilkunastu lat. Mówię o tym, moi drodzy, skrótowo. W niedługim czasie będzie odczytany list Episkopatu, który nam te sprawy szerzej naświetli.

Rodzina stoi u podstaw wszystkich wartości każdego narodu. Naród w niej się niejako wyraża, bo ona kształtuje ludzi, nowe pokolenia, w jego duchu. Ona przekazuje jego kulturę. Zacznijmy od tego, co jest podstawowym wyrazem kultury każdego narodu: języka. Gdzież się uczy my ojczyzny języka, jak nie od

naszych rodziców, od naszego ojca i matki? A w ślad za językiem idą te wszystkie treści i wartości, które składają się na całokształt kultury każdego narodu. Tak więc naród żyje w rodzinie i jej zawdzięcza swoje biologiczne i swoje duchowe trwanie.

### *Rodzina fundamentem życia narodu*

Więc trzeba, ażeby o tę rodzinę się troszczyć jakby o fundament swojego życia w każdym znaczeniu, również i w znaczeniu duchowym. Jest rzeczą zasadniczej wagi sprawa rodziny w życiu narodu i jest rzeczą zasadniczej odpowiedzialności. Tą odpowiedzialnością musimy się wszyscy podzielić: od najstarszych do najmłodszych. Ci, którzy podejmują tę ważną życiową decyzję – małżeństwa i rodziny – muszą ją podejmować z całą świadomością praw i obowiązków, które to na nich wkłada. Obowiązków wzajemnych w wymiarze międzyludzkim w układzie: mąż i żona, w układzie: rodzice i dzieci. Ale także obowiązków szerszych w stosunku do społeczeństwa, w trosce o jego los, o jego przyszłość: to wszystko składa się na tę wielką bogatą rzeczywistość, której na imię rodzina.

Kościół coraz jaśniej widzi, że jeżeli w przeszłości wystarczała tradycja w tej dziedzinie, to dzisiaj potrzebne jest bardzo świadome duszpasterstwo rodzin, ażeby kształtować współczesną polską rodzinę, wedle tego modelu, który odpowiada nauce Chrystusa – Ewangelii, który w jakiś sposób odzwierciedla wzór rodziny. Prawda, jest to wzór boski, nadprzyrodzony, ale zasadniczy rys, który odczytujemy w tajemnicy Świętej Rodziny musi się stawać udziałem każdej chrześcijańskiej rodziny. Jest to mianowicie to wspólne pochylenie nad dzieckiem, wspólna troska o wychowanie nowego pokolenia, tak jak to widzimy w każdym obrazie Świętej Rodziny, gdzie rodzice – Maryja i Józef – pochylają się na Jezusem,

nad Bogiem-Człowiekiem. To samo pochylenie, ta sama troska, to samo posłannictwo było, jest i pozostanie zawsze troską i posłannictwem każdej ludzkiej i chrześcijańskiej rodziny.

### ***Powołanie rodziny – apostołstwem***

Trzeba – moi drodzy, Bracia i Siostry – ażebyście to odczytali do końca. Ażebyśmy o powołaniu rodziny myśleli jako o prawdziwym, chrześcijańskim powołaniu. Ażebyśmy wiedzieli, że rodzicielstwo to jest apostołstwo, że wychowanie to jest apostołstwo. Musimy się do tego przekonać, wbrew tej jakiejś przeciwnej fali, która idzie przez naszą polską umysłowość. Jest to fala groźna, fala duchowej destrukcji, dewaluacja tych wartości, którymi cieszyliśmy się w przeszłości jako naszymi, rodzimymi; dewaluacja tych wartości; brak poszanowania dla rodzicielstwa, brak kultu macierzyństwa, brak kultu dziecka, pewien minimalizm – to wszystko są realne fakty, które w naszym życiu posiadają coraz większą, a groźną pozycję.

Pewnie, że to wszystko domaga się – jak powiedziałem – uwarunkowań społecznych i ekonomicznych. Pewnie, że trzeba chociażby teraz – zapewnić tym rodzinom dietnym, odważnym, takie warunki bytowania, ażeby mogły być dietne i odważne. Pewnie, że trzeba w naszej opinii społecznej zmienić pewien uraz, który chodzi krok w krok za odważnymi rodzicami; prawie, że bywają wytykani palcami. To od nas wszystkich zależy i to jest nasza wspólna sprawa.

Uroczystość Świętej Rodziny naprowadza nas na te sprawy, każe nam o nich mówić z troską, z żarliwością i z tą wielką miłością, na którą ta sprawa zasługuje. Wiecie, że św. Jan napisał: „Bóg to jest miłość” (por. 1 J 4,8). Jeżelibyśmy mieli szukać w wymiarach ludzkich jakiegoś porównania, to trzeba by powiedzieć: rodzina to jest miłość, to powinna być miłość.

My chrześcijanie mamy wszystko dane po temu, ażeby przezwycięzać to zagrożenie miłości, jakie idzie przez nasze społeczeństwo, zagrożenie miłości w rodzinie.

### ***Życzenia***

Moi drodzy, Bracia i Siostry! Jest dzisiaj uroczystość patronalna waszej parafii. Życzę z całej duszy parafii Najświętszej Rodziny w Zakopanem, ażeby była autentyczną wspólnotą chrześcijańską; ażeby była prawdziwą rodziną, żeby rodziny znajdowały w niej swoje oparcie. A przecież tak jest, wszyscy to dobrze wiemy: od urodzenia rodzina jest związana z parafią; od urodzenia dziecka aż po grób, po pogrzeb, związana jest rodzina z parafią, z Kościołem. Trzeba, ażeby rodziny znajdowały w tej rodzinie parafialnej mocne dla siebie oparcie, zarówno gdy chodzi o małżonków, o rodziców i ich odpowiedzialne rodzicielstwo, o ich autentyczną miłość, która skąd się ma brać jak nie z Eucharystii, jak nie z Chrystusa, jak nie z modlitwy; także gdy chodzi o religijne wychowanie dzieci, poprzez katechizację, poprzez kontakt z Chrystusem tymi drogami, które są już utarte i pewne.

Życzę parafii zakopiańskiej, ażeby była autentyczną chrześcijańską wspólnotą, w której dojrzewają ludzie, dojrzewają chrześcijanie naszych czasów. Wasza parafia jest wspólnotą bardzo rozległą i złożoną. Ileż kościółków, kaplic, zgromadzeń zakonnych, ileż różnych domów i ile różnych trosk – ile szpitali, ile sanatoriów. Jest dla nas rzeczą zasadniczej wagi, ażeby chrześcijanie, którzy w tych szpitalach czy sanatoriach przebywają, mogli tam swobodnie i bez przeszkód spełniać swoje chrześcijańskie obowiązki religijne. Żeby tam mogli przyjmować sakramenty św., uczestniczyć we Mszy św. Wiem, że przez kilka tygodni trwały tutaj zmagania o te prawa, prawa

wynikające z wolności sumienia każdego obywatela. Prawa do tego, ażeby dzieci mogły uczestniczyć we Mszy św. w swoim sanatorium. To samo dotyczy wszystkich innych szpitali i sanatoriów.

Życzę parafii zakopiańskiej, ażeby te swoje zadania duszpasterskie mogła spełniać bez przeszkód. Życzę wam, na ręce waszego proboszcza, ażeby życie chrześcijańskie gruntowało się tutaj i rozwijało; żeby Święta Rodzina promieniowała tak jak jest w miłości, żeby promieniowała w was wszystkich miłością. Te życzenia łączę z wyrazami wielkiej radości, która

płynie z tajemnicy Bożego Narodzenia, która wypełnia dusze nasze w ciągu tych dni z wyrazami największej radości, że troszczycie się o swój Kościół, że go tak chętnie wypełniacie.

Pozwólcie – już będę posłuszny temu głosowi, tego małego parafianina – i skończę. Pozwólcie, że na zakończenie zgodnie z życzeniem waszego proboszcza i was wszystkich – poświęcę odnowioną polichromię kościoła zakopiańskiego, co jest także wyrazem waszej wspólnej troski o dom Boży i o waszą parafię.

# Wzajemne relacje pomiędzy rodzicami i dziećmi

Kazanie wygłoszone w kościele Najświętszej Rodziny w Zakopanem,  
31 grudnia 1972 roku

**D**rodzy, Bracia i Siostry! Drodzy parafianie!

Z radością przyjąłem zaproszenie waszej parafii, wyrażone przez księdza proboszcza, ażeby przybyć tutaj na uroczystość Świętej Rodziny, która jest zarazem waszą parafialną uroczystością, na odpust w Zakopanem.

Liturgia Słowa Bożego wprowadza nas w życie Świętej Rodziny w jednym szczególnym momencie, mianowicie wówczas, kiedy Jezus ma już 12 lat, kiedy już nie jest niemowlęciem, tak jak było w Betlejem, kiedy już zaczyna przy swojej matce i swym przybranym ojcu w Nazarecie stawiać pierwsze samodzielne kroki. Wtedy to Święta Rodzina udaje się na święto do Jerozolimy. I tam ma miejsce to przedziwne wydarzenie, które z całą dokładnością opisuje św. Łukasz w swej Ewangelii. Jezus będąc posłusznym dzieckiem swoich rodziców, objawia wobec tych rodziców, że jego posłannictwem na ziemi jest czynić wolę Ojca. Była to tylko zapowiedź. Po tej zapowiedzi Jezus wrócił z Maryją i Józefem do Nazaretu i już nic więcej nie wiemy o Jego życiu, aż do 30 roku życia, tylko to jedno, że „był im poddany” (por. Łk 2,51).

Tak więc tajemnica Świętej Rodziny odsłania się przed naszymi oczyma tylko jak gdyby na chwilę. Mamy domyślić się całej reszty, wychodząc oczywiście od Bożego Narodzenia, od tych wszystkich wydarzeń i przeżyć, które łączyły się z nocą betlejemską, a ofiarowaniem w świątyni w czterdziestym dniu po narodzeniu, które łączyły się z pokłonem pasterzy i mędrców, wreszcie z ucieczką do Egiptu przed niebezpieczeństwem ze strony Heroda. To wszystko. Stąd wyłania się przed nami obraz Świętej Rodziny i Kościoła, który poprzez wieki idzie za tym obrazem i za tym obrazem prowadzi wszystkie chrześcijańskie rodziny. Więcej, wszystkie rodziny na świecie, bo przecież rodzina jest rzeczywistością chrześcijańską i ludzką zarazem. Istnieje ona w Kościele i poza Kościołem. Istnieje w różnych narodach i na różnych kontynentach. Wszędzie, gdzie jest człowiek, jest rodzina.

I dlatego też święto Świętej Rodziny, chociaż tak bardzo ściśle związane z oktawą Bożego Narodzenia, ma jakiś zasięg powszechny: ponieważ trwa wciąż i sięga wszędzie. Bo wszędzie jest rodzina, dla której sam Stwórca i Ojciec stworzył najdoskonalszy wzór w Świętej Rodzinie z Nazaretu. Myślę, że wasza

parafia, która żyje pod patronatem Świętej Rodziny, ma szczególne racje po temu, ażeby w tajemnicę tę wchodzić całym sercem i całą modlitwą. I na pewno też w dniu dzisiejszym, w dniu święta parafialnego, to się właśnie dzieje. To staje się udziałem wszystkich rodzin zakopiańskiej parafii i tych, które tutaj mieszkają i tych, które tutaj przybywają na okres Bożego Narodzenia, okres świąteczny i wypoczynkowy.

### **Stosunek rodziców do dzieci i dzieci do rodziców**

Wiele jest problemów ludzkich i chrześcijańskich zarazem, które wywołuje w naszej świadomości cała chrześcijańska liturgia słowa. Trudno wszystkie te problemy podejmować więc wybierzemy jeden, dla którego w dzisiejszych czytaniach znajdujemy szczególną podstawę. Chodzi o stosunek pomiędzy rodzicami i dziećmi, i wzajemne relacje pomiędzy dziećmi i rodzicami. Wiele powiedziano na ten temat zarówno w Starym Testamencie, jak i w Liście św. Pawła do Kolosan, który dzisiaj był czytany, jak wreszcie w tej Ewangelii wedle św. Łukasza, gdzie właśnie mamy ten problem – rodzice i dorastające dziecko.

W całej ekonomii Bożego Objawienia nie wystarczyło ukazać Świętej Rodziny tylko w momencie narodzin dziecka. Ukazało nam Objawienie Boże Świętą Rodzinę jeszcze w momencie, kiedy dziecko dorasta i staje się samodzielne. Wiem dobrze, że tak jest w każdej rodzinie i problemy moralne każdej ludzkiej i każdej chrześcijańskiej rodziny wiążą się zarówno z tą podstawową sprawą, jaką jest sprawa narodzin nowego człowieka, sprawa narodzin nowych ludzi, kształtowania się społeczności rodzinnej w jej właściwej wizji. Bo przecież ta społeczność musi być pełna, nie może być okaleczona.

Informacje, jakie otrzymujemy z naszego polskiego terenu, chociażby za pośrednictwem prasy, wskazują

na to, że ta społeczność na naszej ziemi zaczyna być coraz bardziej niepełna i okaleczona. Że rodzina przestaje być rodziną, że jest jakimś tworem kadłubowym, w którym już nie ma wspólnoty i społeczności, prawdziwej społeczności rodziców i dzieci, bo nie ma dzieci. Albo jest ich nie dość na to, ażeby rodzina mogła być prawdziwą społecznością. Przecież ta społeczność jest podstawą wymiany pomiędzy rodzicami a dziećmi. Przeróżne wartości, treści ludzkie, rodzice którzy noszą je w sobie jako dojrzały ludzie, mogą i powinni przekazać dzieciom. A raczej wokół rodziców, jako tego wzoru, podkreślam wzoru dojrzałego człowieczeństwa, winna się kształtować i rozwijać w społeczności dziecięcej dążność do tego, ażeby także być szlachetnym, dobrym, pełnowartościowym człowiekiem, ażeby umieć żyć nie tylko dla siebie, ale także dla innych.

Moi drodzy, Bracia i Siostry! Rodzina, w której jest jedno dziecko – a coraz więcej na ziemi polskiej zaczyna być takich rodzin – skazuje poniekąd to dziecko na to, że ono nie będzie umiało żyć dla innych. Bo ci drudzy, to są przede wszystkim jego bracia i siostry, dlatego rodzina musi przede wszystkim być społecznością dziecięcą. Objawienie ukazuje nam rodzinę w tym momencie, kiedy dziecko dorasta: dwunastoletni Jezus w świątyni.

Tutaj na pewno wielu jest w kościele rodziców, ojców i matek, którzy wiedzą co to znaczy dziecko dorastające, dziecko dorosłe, wiedzą lepiej niż ja, który mówię te słowa, wiedzą z własnego doświadczenia. Ale się tą wiedzą nieraz dzielimy. Bo jednym z zadań, które sobie postawiłem w swoim biskupim pasterzowaniu na pierwszym planie, to jest właśnie duszpasterstwo rodzin. I dlatego właśnie nieraz się tą wiedzą dzielimy. I dzięki różnym rodzicom, a także różnym dzieciom dorastającym, co nieco wiem o tym, na czym polega problem dorastającego dziecka. Jest on trudniejszy aniżeli problem małego dziecka, małych

dzieci. Ale zarazem w tym momencie życiowym rodzina, a zwłaszcza rodzina chrześcijańska, w szczególności sposób jakoś mogą sprawdzić wartość swojego przykładu, swojego wychowania i swojego człowieczeństwa. Czyż tego nie sprawdziła Święta Rodzina z Nazaretu, Maryja i Józef, kiedy Jezus, który już objawił swoje własne posłannictwo wobec tych uczonych w Piśmie, przy świątyni jerozolimskiej, wrócił jednak do Nazaretu i „był im poddany” (por. Łk 2,51).

### ***Dorastające dziecko sprawdzianem dobrego wychowania***

Mówimy nieraz: posłannictwo. Co to znaczy posłannictwo? To znaczy, że dziecko słucha: małe dziecko słucha. Dorosłe dziecko – czy słucha, czy jeszcze słucha? Ale zapytajmy się, czy ma czego słuchać? Słucha wówczas, kiedy ten, kto mówi ma coś do powiedzenia. Nie tylko słowami – również czynami, również całym życiem. To jest problem dorastającego dziecka. Małe dziecko słucha inaczej, niż dorastające i dorosłe. Ale dorastające i dorosłe jest jeszcze zdolne słuchać i bardzo chce słuchać – jeżeli rodzice i starsi, wychowawcy, także i my, duszpasterze, mają mu coś do powiedzenia. I swoim słowem i swoim czynem, całym swoim życiem.

Widocznie mieli bardzo dużo do powiedzenia ci prości ludzie z Nazaretu, Maryja i Józef cieśla, Synowi Bożemu, jeżeli On wrócił z nimi do Nazaretu ze świątyni jerozolimskiej i był im posłuszny, aż do trzydziestego roku życia. On, Syn Boży, Słowo Wcielone, Wcielona Mądrość. Widocznie mieli Mu bardzo dużo do powiedzenia: swym prostym, szlachetnym i świętym życiem, że tak długo chciał być w swojej rodzinie.

I to jest także dalszy sprawdzian. Trzeba, ażeby dzieci chciały być w swojej rodzinie, blisko swoich rodziców, w kręgu tego środowiska, tej wspólnoty, nawet gdy są już dorosłe, nawet gdy się już całkowicie

usamodzielniały, gdy już pracują na siebie, gdy założyły własne rodziny, a jednak w tym kręgu jeszcze są. Bo rodzice mają im wciąż do powiedzenia: swoim życiem, także i słowem tej mądrości, której z biegiem lat każdemu człowiekowi przybywa.

Istnieje w Polsce, istnieje na pewno także i w tej parafii problem dorosłych i dorastających dzieci. Istnieje problem porozumienia się między pokoleniami; rodziców i dzieci – starszych i młodszych. Różnie to wypada: co rodzina to inaczej. Ale my musimy bardzo się o to starać i bardzo się o to modlić, ażeby to wypadło lepiej i coraz lepiej. Żeby młodzi nie odchodzili, żeby nie szli złymi drogami. Bo swoimi własnymi pójdą – takie jest prawo życia. Jezus też powiedział w dwunastym roku swoim rodzicom, że pójdzie kiedyś swoją własną drogą, ma swoje własne posłannictwo. Swoimi drogami pójdą, ale żeby nie szli złymi drogami.

Próbuje się na różne sposoby ratować te sytuacje. Powiedzmy sobie uczciwie, że to są wszystko półśrodki, że to są wszystko środki zastępcze. Jest jeden środek właściwy: to jest dobra rodzina, to jest święta rodzina. I jeżeli my na polskiej ziemi mówimy tak wiele o postępie cywilizacyjnym, technicznym, ekonomicznym – to wszystko wisi w próżni! Powtarzam: wisi w próżni, jeżeli przez to rodzina polska nie jest lepsza, szlachetniejsza, bardziej spoista, świętsza, jeżeli nie jest gniazdem życia i człowieczeństwa, jeżeli na tym etapie dorastającej młodzieży nie sprawdzamy wpływu wychowawczego rodziny i nie znajdujemy tych pewnych, dobrych dróg, które zostały przygotowane dla młodego pokolenia.

### ***Polska rodzina zdaje egzamin z szlachetności, z polskości i katolicyzmu***

Jak widać, drodzy Bracia i Siostry, nie możemy mówić dzisiaj o rodzinie zakopiańskiej nie myśląc

o rodzinie polskiej. Ksiądz proboszcz zaskoczył mnie tutaj w swoim przemówieniu informacją – skądinąd jest ona znana – że mam się udać na Kongres Eucharystyczny do Australii, do Melbourne. Tam zostałem zaproszony przez Polonię australijską, która po II wojnie światowej bardzo się pomnożyła. Proszą, ażeby przybyć i przywieźć im jakieś świadectwo Ojczyzny, której tak bardzo są spragnieni. Przed kilku laty byłem w podobny sposób zaproszony przez Polonię kanadyjską i amerykańską; wiem, co to znaczy.

Ale za tym wszystkim, za tym szukaniem łączności z Ojczyzną, stoi ostatecznie przecież nie co innego tylko rodzina. Bo rodzina tworzy na co dzień polskość, polską kulturę i tworzy na co dzień chrześcijaństwo i tworzy na co dzień Kościół – tak jak tworzy naród. I chociaż ludzi potem gdzieś losy rzucą po najdalszych kontynentach, to jednak wciąż myślą i sercem wracają. Widocznie ta polska rodzina w swoim międzykontynentalnym wymiarze – bo tak trzeba już dzisiaj o niej myśleć, mając świadomość 10 milionów co najmniej Polaków na emigracji – ta polska rodzina dotąd zdawała egzamin. A teraz? Zasadnicze pytanie: czy zda egzamin polska rodzina ostatniego ćwierćwiecza XX stulecia? To jest ważne pytanie. Bo tych rodzin nowych, tych powstających teraz małżeństw będzie na razie bardzo wiele. Czy zdadzą one egzamin z życia rodzinnego? Z szlachetności, z polskości i katolicyzmu: od tego zależy w znacznej mierze nasza dalsza przyszłość przy końcu tego, a potem w następnym stuleciu.

### Potrzeba modlitwy za rodziny

I dlatego też sprawa, która nas tutaj dzisiaj zgromadziła, ma bardzo wielkie wymiary i domaga się bardzo żarliwej modlitwy. A za modlitwą domaga się czynów. Tych wszystkich dobrych czynów, o których mówi św. Paweł w Liście do Kolosan, tych wszystkich dobrych czynów, które wspólnocie rodzinnej zapewniają jej właściwy klimat, jej właściwy charakter, i miłość, i wierność, i uczciwość, i posłuszeństwo, i odpowiedzialność, i zdolność przebaczenia. Najłatwiej jest przebaczyć pomiędzy ludźmi, którzy się kochają. To są te czyny, które się muszą zrodzić z przeżycia tajemnicy Świętej Rodziny w samych rodzinach, ale trzeba też czynów społecznych o wymiarze szerszym. Potrzeba takiej metody postępowania w życiu całego narodu, ażeby rodzina miała zagwarantowane warunki swojego istnienia i rozwoju.

Trudno jest wchodzić tutaj w szczegóły. Trzeba by powtórzyć wszystko to, co powiedziałem poprzednio i wiele jeszcze więcej. Niech to co powiedziałem, wystarczy. Wystarczy, ażebyśmy dzisiaj modlili się wszyscy za swoje rodziny, żebyśmy się modlili za wszystkie rodziny parafii zakopiańskiej i archidiecezji krakowskiej, wreszcie za wszystkie rodziny polskie w Ojczyźnie i na emigracji, i wreszcie za wielką ludzką rodzinę, która składa się z tylu, tylu różnych rodzin. Dla nich wszystkich Święta Rodzina jest wzorem, jest wskaźnikiem, że poprzez życie małżeńskie i rodzinne ludzie idą do Boga, do Ojca. Dojrzewają do tej ostatecznej, świętej rodziny, którą my wszyscy żyjący teraz na ziemi mamy kiedyś stworzyć w domu naszego Ojca, który jest w niebie. Amen.

# Promieniowanie Świętej Rodziny

*Kazanie wygłoszone w kościele Najświętszej Rodziny w Zakopanem,  
30 grudnia 1973 roku*

*N*iech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dzisiaj, w pierwszą niedzielę po Bożym Narodzeniu, w oktawie Bożego Narodzenia, uwaga całego Kościoła jest skupiona na Świętej Rodzinie. Dawniej obchodziliśmy to święto już po oktawie Trzech Króli, a teraz nowa liturgia po Soborze umieściła je w oktawie Bożego Narodzenia, ażeby w jakiś sposób dać nam poznać, że rodzina, Święta Rodzina, Boże Narodzenie, to jest jedna tajemnica, to jest jedna rzeczywistość. To jest zresztą logiczne.

## *Tajemnica Świętej Rodziny*

Rodzina jest tam, gdzie się rodzi człowiek. W Betlejem urodził się człowiek, który był synem Bożym. W Betlejem powstała Święta Rodzina, to znaczy ta, która dała życie Synowi Bożemu i która dała początek Jego życiu i Jego posłannictwu wśród ludzi. Przez Niego ta Święta Rodzina dała też początek życiu w duszy każdego człowieka; staliśmy się przez łaskę Synami Bożymi. I dlatego też promieniowanie Świętej Rodziny jest ogólnoludzkie; wszyscy jesteśmy w jej zasięgu, w Jej orbicie, tak jak wszyscy jesteśmy w orbicie Bożego Narodzenia.

Moi drodzy! Ażeby patrzeć w tajemnicę Świętej Rodziny trzeba wczytywać się w tzw. Ewangelię Dzieciństwa Chrystusowego: czytać pierwsze rozdziały św. Łukasza, czytać także pierwsze rozdziały św. Mateusza. Jeżeli uważnie czytamy, to odnajdujemy tam po kolei następujące punkty centralne. Pierwszym punktem jest niewątpliwie Maryja Dziewica, która poczyła Syna Bożego za sprawą Ducha Świętego i wydaje Go na świat. A więc w rzeczywistości rodziny pierwszą jest matka, która rodzi, która nosi pod swoim sercem dziecko i potem wydaje je na świat. I Boże Narodzenie, i dzisiejsza uroczystość skierowane są całe ku temu, ażebyśmy zajęli się na nowo tą rzeczywistością matki, która rodzi i dziecka, które poczyła się w łonie matki i przychodzi na świat. Żebyśmy przejęli się głęboką tajemnicą rodzenia i rodzicielstwa – to jest pierwsza prawda centralna.

Następnie Ewangelia Dzieciństwa zwraca uwagę naszą na postać Józefa, który był – wedle serca – oblubieńcem Bogurodzicy, wedle prawa Jej małżonkiem. Czytajcie, drodzy Bracia, z wielką uwagą te słowa, które o Nim mówią, bo znajdujemy tam wspaniały profil męskiej troski o małżonkę, która rodzi, która nosi

w swym łonie tajemnicę narodzin człowieka, która go poczyta i wydaje na świat. Jest coś wspaniałego w tej postaci Józefa, mężczyzny. To jest druga prawda centralna, którą Ewangelia Dzieciństwa, a zarazem cały okres Bożego Narodzenia, dzisiejsza uroczystość nam uwydatnia.

### **Szczególne więzi pomiędzy dzieckiem i jego rodzicami**

Wreszcie jest cała rzeczywistość więzi pomiędzy dzieckiem i jego rodzicami, więzi tajemnej. Rodzice dają życie dziecku. Maryja daje życie Chrystusowi w znaczeniu dosłownym, fizycznym. Józef daje mu to życie w znaczeniu moralnym – ojcowską opiekę i troskę. Oboje są bez reszty skupieni na dziecku. Na tym wyjątkowym dziecku, jedynym w dziejach ludzkich narodzin, ale przecież dziecku podobnym do wszystkich dzieci, które się urodziły i urodzą na całej ziemi, na naszej polskiej ziemi.

I to skupienie bez reszty, to oddanie bez reszty temu dziecku, które ma się urodzić, które się rodzi, które przyszło na świat, które jest zagrożone przez Heroda, które ma potem 12 lat i w drodze do Jerozolimy objawia swoje właściwe powołanie. To całkowite i bez reszty skupienie na tym dziecku, na jego powołaniu, na jego osobowości, to jest ta wspaniała więź; więź, która stanowi o wspólności rodzinnej. Jest ona rzeczywiście dwustronna. Jest to równocześnie odpowiedź dziecka względem rodziców. Jedno odpowiada bardzo głęboko drugiemu: wyraża się w tym ta pełna logika czwartego przykazania, które nakazuje dzieciom czcić ojca i matkę. Tak właśnie czcił Maryję i Józefa i był im poddany Jezus. Ale w tym nakazie czci dla ojca i matki jest zarazem i nakaz dla ojca i matki, ażeby byli godni czci.

To jest autorytet moralny rodziców, rodzicielstwa, autorytet zewnętrzny w obrębie samej rodziny.

Autorytet, który jest podstawowym dobrem. Nie wolno tego podstawowego dobra odebrać żadnemu dziecku. Nie może żadne dziecko stracić zaufania do swoich rodziców – do swojego ojca i matki. Są tak wielorako uwarunkowani, zależą od tylu postaw, od tylu sposobów postępowania, od całej konsekwencji, od całej po prostu powiedzmy – moralności, uczciwości małżeńskiej i rodzicielskiej, że nie da się tutaj niczego opuścić, niczego ominąć, stworzyć żadnego luzu. Małżeństwo i rodzina jest społecznie komórką najmniejszą, ale też najprecyzyjniejszą. I dlatego jest najłatwiej ją popsuć. Tak jak najłatwiej jest popsuć bardzo precyzyjny i mały mechanizm. Tak jest też i z małżeństwem. Uwarunkowania wzajemne, męża i żony, rodziców i dzieci ogromnie wiele znaczą dla kształtowania człowieka. Nie wolno tu eksperymentować, nie wolno tutaj niczego ryzykować. Te eksperymenty muszą kosztować najwięcej i nie opłaca się za cenę żadnych ekonomicznych planów, za cenę żadnych planów społecznych czy reform, eksperymentować na rodzinie.

Owszem, całe planowanie ekonomiczne, społeczne, polityczne, powinno być ku niej zwrócone, bo ostatecznie chodzi o człowieka. Nie możemy się zakłamywać, nie możemy mówić że chodzi o człowieka, a w praktyce stale naruszać to, w czym najbardziej się sprawdza to, czy chodzi o człowieka, czy nie chodzi o człowieka, bo to jest właśnie rodzina.

Nie ma innej społeczności w której człowiek sam dla siebie byłby tak ważny jak w rodzinie. I dlatego też Sobór Watykański II jest na pewno wiernym echem, wiernym odzwierciedleniem całej Ewangelii Dzieciństwa i całej tajemnicy Świętej Rodziny – którą dzisiaj wszyscy uroczysto obchodzimy – kiedy mówimy o sprzyjaniu godności małżeństwa i rodziny. Mówi o tym w wymiarze, na miarę potrzeb naszych uwarunkowań, które na pewno są inne aniżeli potrzeby

i uwarunkowania czasów Chrystusa, kiedy żyła Święta Rodzina, niemniej rzeczywistość jest ta sama, treść zasadnicza jest ta sama i odpowiedzialność moralna też jest ta sama.

### ***Rodzina podstawą narodu***

Natomiast bardzo bym pragnął i na pewno wszyscyśmy się tutaj modlili, ażeby to światło Świętej Rodziny jak najskuteczniej oświeciło życie całej parafii zakopiańskiej, która Świętą Rodzinę ma za patrona i żeby oświecało życie wszystkich tutejszych rodzin i wszystkich rodzin na ziemi polskiej, w naszej umiłowanej z całego serca Ojczyźnie. Umilowanej wszędzie tam, gdzie ona jest, i tu nad Wisłą między Tatrami i Bałtykiem, i wszędzie, gdziekolwiek są Polacy, jak o tym wspominał przed Mszą św. wasz proboszcz, nawiązując do mojej tegorocznej wyprawy na kontynent australijski, aby tam odwiedzić naszych rodaków. W każdym razie jedno jest pewne, że wszędzie, czy tam, czy tu, podstawową rzeczywistością, na której opiera się naród, nasz naród, to znaczy Ojczyzna jako rzeczywistość ludzka, jest rodzina. I dlatego, prosząc o to, ażeby to światło Rodziny Świętej z Nazaretu padło jak najszerszym kręgiem na życie wszystkich rodzin na ziemi polskiej, musimy równocześnie przy sposobności każdej uroczystości Świętej Rodziny, zrobić rachunek sumienia z tego, co się nazywa w życiu Kościoła w Polsce i wszędzie – duszpasterstwem rodzin.

Staramy się to duszpasterstwo podejmować i prowadzić, jak umiemy najlepiej. Ale pamiętajcie, drodzy Bracia i Siostry, że ono jest przede wszystkim apostolstwem samych rodzin. Kapłani duszpasterze muszą się spotykać z rodzicami i rodzinami. Jakimś mikroskopijnym wymiarem tego spotkania jest tzw. kołęda, ale to jest tylko fragment. To spotkanie musi mieć o wiele lepszy front, bogatszy wymiar. Musimy się

spotykać na różne sposoby, przede wszystkim w zakresie najgłębszych intencji i postaw. To jest wielkie zadanie naszych czasów, bo jeśli dawniej wystarczyły pewne tradycyjne formy duszpasterstwa rodzin, to dzisiaj one nie wystarczają. Dzisiaj rodzina wymaga o wiele więcej troski, ale musi także stawiać o wiele większe wymagania i sobie i duszpasterzom.

To jest zarazem to światło, które płynie z Bożego Narodzenia, a zwłaszcza z Bożego Narodzenia przeżywanego przez dzisiejszą uroczystość Świętej Rodziny. To jest zarazem jakieś wielkie wołanie do wszystkich, którzy w naszej Ojczyźnie mają za to odpowiedzialność, ażeby sprawa rodziny była, może stopniowo, ale koniecznie – bo to już najwyższy czas – postawiona na właściwym miejscu. Bo nie można przegrać człowieka. Bo wtedy wszystkie zwycięstwa to są zwycięstwa pyrrusowe.

### ***O godności rodzicielstwa***

Więc to jest wołanie o to, ażeby sprawa rodziny w naszym życiu państwowym, publicznym, ekonomicznym, społecznym była postawiona na właściwym miejscu. To jest przede wszystkim przywrócenie godności funkcjom rodzicielskim, funkcjom wychowawczym; żeby małżonkowie i rodzice nie musieli z lękiem myśleć o następnym dziecku dlatego, ponieważ nie ma mieszkania, dlatego ponieważ nie ma środków materialnych. Oczywiście dodam tu od razu, że ten lęk może być czasem i winą małżonków i rodziców. To sobie także uczciwie musimy powiedzieć. Może być także winą naszej wspólnoty chrześcijańskiej, która na te rzeczy nie patrzy po chrześcijańsku. Musimy bardzo skontrolować nasze poglądy w tej dziedzinie. Wiemy, że już w różnych częściach świata i krajach Europy różne parafie i diecezje podejmowały się finansować każde dziecko, które było zagrożone, że nie ujrzy tego świata. Znajdowały się na to fundusze.

A przecież w naszej Ojczyźnie tych dzieci, które nie mogą ujrzeć świat to wciąż dziesiątki i setki tysięcy.

Trzeba przywrócić rodzicom ich zasadnicze funkcje wychowawcze. To się na pewno nie opłaca z punktu widzenia humanistycznego, ludzkiego, społecznego, jeżeli matka nie może wychowywać swoich dzieci, ponieważ się musi zachowywać tak, ażeby mogła wspólnie ze swoim mężem i ojcem zarobić na rodzinę. Może to są postulaty trudne, ale to są postulaty konieczne. I nie można ich nie stawiać. Sprawa rodziny, o której powiedziałem, że stoi w samym centrum tajemnicy Bożego Narodzenia jest zarazem sprawą, która stoi w samym centrum życia ludzkiego, życia społecznego, narodowego, kościelnego. Dlatego też trzeba ją stawiać z całą jasnością i otwartością, a także gotowością.

Drodzy Bracia i Siostry! To nie jest wszystko – trudno mówić o wszystkim. Rodzina jest olbrzymim rozdziałem życia ludzkiego, ogromnym rozdziałem posłannictwa Kościoła. Musi ona i powinna być zasadniczym rozdziałem życia społecznego i narodowego oraz polityki społecznej. W tym wymiarze trzeba

by o niej mówić bardzo dużo i bardzo szczegółowo. Darujcie, że tylko tak wypunktowuję rzeczy szczególnie bolesne.

A w tym wszystkim jest wołanie, w tym wszystkim jest pokorna prośba, która się zwraca dzisiaj, za pośrednictwem Świętej Rodziny, poprzez tajemnicę Bożego Narodzenia do samego Ojca Niebieskiego. Jest w tym żarliwe wołanie. Wierście mi, waszemu biskupowi, że to wołanie nie schodzi z mojego serca, to jest wołanie o zbawienie naszych polskich rodzin, to jest wołanie o zbawienie naszej Ojczyzny poprzez rodzinę, poprzez rodziny chrześcijańskie. Częstką jakąś tego wołania, a zarazem jego wyrazem szczególnym jest dzisiejsza uroczystość, nasza dzisiejsza wspólna modlitwa i wspólna ofiara, którą kończę tym słowem. I pozwólcie, że razem z obecnym tu ks. biskupem łomżyńskim<sup>1</sup>, dołączę do tego błogosławieństwa na zakończenie udziału w Najświętszej Ofierze. Amen.

---

<sup>1</sup> Był nim Mikołaj Sasinowski (1909–1982), biskup diecezjalny łomżyński w latach 1970–1982.

# Tajemnica Bożego macierzyństwa Maryi

*Kazanie wygłoszone w kościele Najświętszej Rodziny w Zakopanem,  
1 stycznia 1978 roku*

*N*iech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Pragnę naprzód odwzajemnić życzenia wypowiedziane przed Mszą św. z okazji Nowego Roku; pragnę złożyć te same życzenia wszystkim tutaj zgromadzonym. Niech nam Chrystus, którego oktawę narodzenia dzisiaj obchodzimy, błogosławi. Niech Jego błogosławieństwo nam towarzyszy przez wszystkie dni tego Nowego Roku Pańskiego 1978.

Życzenia te składam wszystkim obecnym, a równocześnie całej parafii zakopiańskiej, na ręce księdza proboszcza. Kieruję je do dekanatu zakopiańskiego, na ręce wszystkich tutaj obecnych kapłanów. W szczególny sposób zwracam się do celebransów, do koncelebransów i do księdza biskupa Juliana<sup>1</sup>. Raduję się z tego, że się spotykamy dzisiaj, u stóp Tatr, w pierwszym dniu Nowego Roku, a zarazem w uroczystość Świętej Rodziny.

---

<sup>1</sup> Julian Jan Groblicki (1908–1995), biskup pomocniczy krakowski w latach 1960–1992, od 1992 biskup senior archidiecezji krakowskiej.

## *Dzień Macierzyństwa Bogurodzicy*

Pierwszy dzień Nowego Roku – jak już wspominałem – jest równocześnie ostatnim dniem oktawy Bożego Narodzenia. Kościół w tym dniu czci macierzyństwo Bogurodzicy. Można powiedzieć, że pierwszy dzień oktawy Bożego Narodzenia, sama uroczystość, jest pełna czci w stosunku do Bożego ojcostwa. Zwłaszcza trzecia Msza św. z uroczystości Bożego Narodzenia, uwydatnia tajemnicę odwiecznego ojcostwa Bożego, ojcostwa, któremu odpowiada synostwo: przedwieczny Ojciec – przedwieczny Syn. To wszystko w tajemnicy Bożego Narodzenia staje się udziałem ludzkiej natury: Słowo staje się ciałem, Bóg staje się człowiekiem.

Staje się człowiekiem za sprawą Dziewicy. W dniu dzisiejszym, przy końcu oktawy Bożego Narodzenia, tę Dziewiczą Matkę i jej macierzyństwo w szczególnie sposób ma Kościół przed oczyma. I my też starajmy się, idąc za myślą Kościoła, skupić nasze serca przy tajemnicy Bożego macierzyństwa Maryi. Tym bardziej, że to macierzyństwo jest początkiem Świętej Rodziny. Rodzina zaczyna się wraz z macierzyństwem matki, a macierzyństwo zaś poczyna się wraz z poczęciem

człowieka, z poczęciem dziecka. Poczynając dziecko kobieta staje się matką, wchodzi w tajemnicę swojego macierzyństwa i w ludzkich wymiarach tym macierzyństwem obdarza swego męża, który wraz z jej macierzyństwem dostępuje godności ojcostwa. Taki jest normalny porządek tej podstawowej, odwiecznej i niezmiennej sprawy w dziejach człowieka.

### Macierzyństwo dziewicze

Macierzyństwo Maryi ma inny kształt. Jest to macierzyństwo dziewicze. Poczyną się to macierzyństwo w chwili, kiedy zwiastuje jej Bóg, Ojciec Niebieski przez archanioła Gabriela: „Oto poczniesz i porodzisz syna”. I wtedy pierwszy jak gdyby odruch myśli i serca dochodzi do głosu w tej odpowiedzi: „Jakże się to stanie, skoro nie znam męża?” – „Duch Święty zstąpi na Cię, tak, że to co się z Ciebie narodzi, Święte, będzie nazwane Synem Bożym” (por. Łk 1,31–35).

Macierzyństwo Maryi poczęło się wśród tych słów. Poczęło się wraz z tym słowem, że Słowa się poczęło, że Słowa Boga samego. I Słowo poczęło się w Nim, jako Ciało: „Słowo stało się Ciałem” (por. J 1,14). Było to wydarzenie całkowicie ukryte przed oczyma ludzi. Była to wewnętrzna tajemnica serca Maryi, w momencie kiedy przyjmowała słowa archanioła pokazywała równocześnie całkowite posłuszeństwo woli Ojca Niebieskiego i dawała temu wyraz mówiąc: „Niech mi się stanie według słowa Twego” (por. Łk 1,38). Macierzyństwo według słowa. To ukryte w głębi serca Maryi, będące jej tajemnicą macierzyństwa. Równocześnie, jak głoszą ojcowie Kościoła, było ono wydarzeniem oczekiwanym. Oczekiwanym nie tylko przez lud Boży Starego Przymierza, przez Izrael, który miał obietnicę Mesjasza. Wydarzenie to – jak mówią ojcowie – było oczekiwanym przez całą ludzkość i przez całe stworzenie. „Całe stworzenie czeka na Twoje słowo dziewicze; czeka na twoje *fiat*, na Twoje «niech mi

się stanie»” – tak pisze jeden z ojców Kościoła<sup>2</sup>. Taki był wymiar wydarzenia skądinąd całkiem ukrytego, poprzez które dziewica z Nazaretu stała się Matką Boga. Nie mógł to być inny wymiar, musiał być taki, bo przecież wcielenie Syna Bożego – fakt, że Bóg staje się człowiekiem dla całego stworzenia, a zwłaszcza dla człowieka, dla ludzkości, jest wydarzeniem najwyższej miary. Jest szczytem i spełnieniem wszystkiego, do czego człowiek został stworzony i powołany. To właśnie zawiera się w macierzyństwie Maryi.

### Nowy Rok

Dlatego jest ono przedziwnym początkiem i słusznie czyni Kościół, że początek czasu, początek roku, pierwszy jego dzień, wiąże z tajemnicą macierzyństwa Bogurodzicy. Istotnie to macierzyństwo jest początkiem nowego czasu, wszystkich nowych lat, które my świętujemy, jako lata po narodzeniu Chrystusa. Bo tu data jest przełomowa w dziejach duchowych ludzkości, bo ona oznacza spełnienie odwiecznej obietnicy, a zarazem początek spełniania się tej obietnicy w każdym człowieku, za sprawą Tego, który się narodził z Dziewicy i za sprawą Dziewicy, Jego Matki.

Równocześnie, gdy tak patrzymy na tajemnicę maryjnego macierzyństwa nie możemy zapomnieć, że przecież było to równocześnie macierzyństwo wzgardzone. Macierzyństwo, dla którego nie było miejsca w gospodzie. Odsunięte na margines, odepchnięte od tyłu drzwi, jak gdyby niepotrzebne. Właśnie to najbardziej oczekiwane, to w którym zawierało się spełnienie odwiecznych Bożych obietnic. To, do którego dąży cała ludzkość i całe stworzenie – właśnie to

<sup>2</sup> Św. Bernard z Clairvaux, *Kazanie 4 ku czci Najświętszej Maryi Panny* (4,8).

macierzyństwo zostało odepchnięte od tyłu drzwi, jak gdyby niepotrzebne, widocznie trzeba było dla uwydatniania sprawy macierzyństwa, ażeby to Boże macierzyństwo Maryi przychodziło przez takie doświadczenie i to już w noc Bożego Narodzenia.

### ***Problem wzgardzonego macierzyństwa***

Radość, jaką było dla Niej wydanie Syna Bożego, ta radość mieszała się ze smutkiem opuszczenia i bezdomności. Jak gdyby wszystko było pisane na odwrót. Bo przecież można było spodziewać się, że Syn Boży inaczej przyjdzie na świat i że jego matka inaczej Go na świat wyda, niż to faktycznie miało miejsce.

Drodzy Bracia i Siostry! Rozważajmy tajemnicę macierzyństwa Maryi – rozważajmy ją często. Myślę, że jest to bliska nam rzeczywistość. Nasz polska pobożność jest maryjna, to znaczy jest zwrócona w stronę macierzyństwa. Mogłoby się nawet zdawać, że jest bardziej zwrócona w stronę macierzyństwa Bogurodzicy, aniżeli w stronę ojcostwa Boga samego, w stronę tajemnicy Boga samego. Jednakże macierzyństwo Bogurodzicy niczym innym nie jest jak tylko drogą prostą do tajemnicy Boga samego, do Bożego ojcostwa, które wypełniło od początku całe Jej życie, któremu była do końca posłuszna, od tego pierwszego: „Niech mi się stanie” w chwili zwiastowania, do tego ostatniego pod krzyżem.

Trzeba, ażeby macierzyństwo Maryi było początkiem wielu spraw w naszym życiu, żeby było początkiem wielu spraw w życiu naszych polskich rodzin. Bo przecież życie każdej rodziny ma swój początek w macierzyństwie. Teraz ten początek bywa trudny. I macierzyństwo naszych polskich matek bywa czasem obciążone ogromnym smutkiem; i nie tylko smutkiem; jest coś czego wolę nie wspominać, a co jest wielkim cierpieniem tylu kobiet, tylu matek, tylu rodzin. To nie powstaje w oderwaniu; za tym stoi cały klimat, za

tym stoi tendencja na różne sposoby przemycana. Był nawet taki okres, kiedy tę tendencję do pozbawiania życia dziecka nienarodzonego narzucano u nas prawie jak obowiązek. I szły za matkami, zwłaszcza za tymi odważnymi matkami, które zdecydowały się mieć trzecie, czwarte, czy dalsze dziecko, szły często wzgardliwe spojrzenia. Może jeszcze dzisiaj idą spojrzenia pełne wzgardy.

### ***Dramat zniszczonego życia***

Kiedy myślimy nad tym wzgardzonym, odepchniętym macierzyństwem Bogurodzicy w noc Bożego Narodzenia i pytamy: dlaczego? – to może tutaj znajduje się odpowiedź. Syn Boży chciał od razu podjąć wszystkie cierpienia, które towarzyszyć będą macierzyństwu ludzkich matek. Chciał wejść w krąg tego macierzyństwa również niechcianego, wyszydzanego. Ale przecież takie szyderstwo jest samobójstwem. Można zniszczyć bezbronny człowieka, który się jeszcze nie narodził, metodami „naukowymi”, ale przecież to jest hańba dla nauki. Trzeba się pytać, co się wówczas zniszczyło w człowieku? Co się wówczas zniszczyło w kobiecie? Co się wówczas zabiło w matce? I co się wówczas zniszczyło w rodzinie? Jaki posiało się klimat nieufności? Bo pierwsza ufność dzieci do rodziców bierze się właśnie z zaufania do ich rodzicielstwa, zaufania do tego, że dali życie i dają życie, a nie odbierają.

Co się wówczas dzieje w społeczeństwie, w narodzie? To są wyrwy nieobliczalne! My się, drodzy Bracia i Siostry, nie usypiajmy wielkimi osiągnięciami w dziedzinie produkcji, techniki, jeżeli brak nam tych podstawowych osiągnięć w dziedzinie człowieczeństwa. A one właśnie łączą się ze szlachetnym macierzyństwem i rodzicielstwem. Wielką prawdę wypowiada nam Kościół w pierwszy dzień Nowego Roku – wielką i podstawową. Trzeba żebyśmy

ją położyli u podstaw naszego życia narodowego, bo istotnie od niej wszystko zależy.

### **Tajemnica Bożego Narodzenia trwa**

Równocześnie, chociaż ta prawda ma w sobie bolesne akcenty, to przecież dominuje w niej radość. Radość z tego, że się człowiek na świat rodzi, radość z tego, że się nowi ludzie na świat rodzą, że się ich tyłu narodziło w roku ubiegłym, że będą się rodzić w roku bieżącym. Radość z tego, że się Syn Boży na świat narodził. Radość z tego, że z tych wszystkich, którzy się rodzą z polskich matek, jakoś On się rodzi – będzie się rodził. Jego tajemnica trwa, Jego narodziny wciąż trwają. To nie tylko święto i oktawa, to nie tylko Stary i Nowy Rok: nieustannie trwa tajemnica Bożego Narodzenia, która przenika życie człowieka, ludzkości, od początku. Przez chrzest św. stajemy się uczestnikami tego synostwa, które przyniósł Syn Boży, stając się człowiekiem w łonie Dziewicy i rodząc się w noc Bożego Narodzenia.

### **Cztery lata Zakopanego**

Drodzy Bracia i Siostry, parafianie, zakopiańscy! Słusznie ksiądz proboszcz podkreślił na początku, że ten rok 1978 jest rokiem historycznym w dziejach Zakopanego, a więc także i w dziejach tutejszej

parafii. Cztery lata. Rocznica powstania tej miejscowości, która dzisiaj ma tak wielkie znaczenie, szeroko jest znana w całej Polsce i w świecie. Pragnę więc to rozważanie noworoczne zakończyć również życzeniami dla Zakopanego. Ma ono szczególny (i o tym także powiedział nasz duszpasterz) wkład w życie narodu i Kościoła, patriotyczne wychowanie, prace dla niepodległości. To wszystko przeszłość.

Dzisiaj to Zakopane jest miejscowością turystyczną i wczasową, coraz bardziej nawiedzaną przez cudzoziemców; coraz częściej słyszymy tutaj obcą mowę, nie jak dawniej przede wszystkim góralską mowę – gwarę. Czyż nie trzeba prosić Boga w dniu dzisiejszym, zwłaszcza u początku tego Nowego Roku, roku czterechsetnej rocznicy Zakopanego, ażeby stare tradycje i dziedzictwo chrześcijańskie waszej miejscowości i waszej parafii nigdy tutaj nie zostały wyparte, ani nie zostały przewyżczone innym dziedzictwem.

O to trzeba się troszczyć, dla tego pracować, temu służyć. Jeżeli jakieś życzenia pragnę złożyć w pierwszym dniu tego Nowego Roku, zarazem jubileuszowego roku Zakopanego, to właśnie te: Niech wam w tym wszystkim błogosławi Jezus Chrystus, Syn Maryi, Bogurodzicy Dziewicy! I niech ona sama, do której tak bardzo garną się polskie serca, nie przestaje być Matką całego naszego narodu! Amen.



1  
2

**1** Przy schronisku na Hali Gąsienicowej, fot. Stanisław Rybicki, arch. Fundacja Szlaki Papieskie, 8 września 1954 r.

**2** Z młodzieżą na Przełęczy Iwaniackiej, fot. Stanisław Rybicki, arch. Fundacja Szlaki Papieskie, 1954 r.



$\frac{1}{2}$  3

**1** Na brzegu Czarnego Stawu Gąsienicowego, fot. Jerzy Ciesielski, arch. Fundacja Szlaki Papieskie, 1953 r.

**2** Dolina Strążyska, fot. Jerzy Ciesielski, arch. Fundacja Szlaki Papieskie, 1953 r.

**3** Na nartach, fot. NN, arch. Fundacja Szlaki Papieskie, b.r.



Chwila modlitwy przed szałasem tatrzańskim, fot. NN, arch. Adam Bachleđa-Curuś, lata 50. XX w.



1 | 2

**1** Biskup Karol Wojtyła,  
fot. NN, arch. Parafia św. Marii  
Magdaleny w Poroninie, ok. 1960 r.

**2** Ks. Karol Wojtyła  
po przedstawieniu góralskim  
z dziećmi z domu dziecka  
sióstr urszulanek, fot. NN,  
arch. Witold Bujak, 1958 r.



**1 | 2**

**1** Gdzieś w górach podczas wycieczki,  
fot. NN, arch. Adam Bachleđa-Curuś, b.r.

**2** Na wycieczce w górach, fot. NN,  
arch. Fundacja Szlaki Papieskie, b.r.



62



1 | 2  
3

1-3 Pierwsza Komunia Św.,  
Parafia Najświętszej Rodziny  
w Zakopanem, fot. NN,  
arch. Parafia Najświętszej Rodziny,  
28 maja 1961 r.



- 1** 1 Przed Grotą Matki Boskiej z Lourdes przy kościele Najświętszej Rodziny  
**2** w Zakopanem, fot. NN, arch. Parafia Najświętszej Rodziny, b.r.
- 2** Ks. bp Karol Wojtyła z dziećmi pierwszokomunijnymi Parafia Najświętszej Rodziny, fot. NN, arch. Parafia Najświętszej Rodziny, 28 maja 1961 r.



- 1** Uroczystości w kościele Najświętszej Rodziny w Zakopanem. Od lewej księża: Zbigniew Mońko, Stefan Wyszogrodzki, Kazimierz Krawczyk, Józef Dowsilas, fot. NN, arch. Parafia Najświętszej Rodziny, b.r.
- 2** Bp Karol Wojtyła, ks. Edward Zacher, z prawej Marian Jakubiec – uroczystości w kościele Najświętszej Rodziny w Zakopanem, fot. NN, arch. Parafia Najświętszej Rodziny, b.r.
- 3** Poświęcenie pojazdów w dniu św. Krzysztofa, przed kościołem Najświętszej Rodziny w Zakopanem. Z lewej ks. Józef Dowsilas, sekretarz ks. arcybiskupa, fot. NN, arch. Parafia Najświętszej Rodziny, lata 60. XX w.



$\frac{1}{2}$  3

**1** Plebania Parafii Najświętszej Rodziny w Zakopanem. Przemawia ks. Władysław Curzydło, fot. Roman Serafin, arch. Parafia Najświętszej Rodziny, 28 sierpnia 1977 r.

**2** Przed kaplicą księży pallotynów na Krzeptówkach, fot. NN, arch. Sanktuarium na Krzeptówkach, lata 70. XX w.

**3** Spotkanie z mieszkańcami Zakopanego przed kościołem Najświętszej Rodziny, fot. NN, arch. Parafia Najświętszej Rodziny, lata 70. XX w.



**1 | 2**  
**3**

**1** Polana Głodówka, Władysław Łukaszczyk, ks. kard. John Cody, ks. kard. Karol Wojtyła, ks. biskup Stanisław Smoleński i ks. Stanisław Dziwisz, fot. Roman Serafin, arch. Parafia Najświętszej Rodziny w Zakopanem, 28 sierpnia 1977 r.

**2** W szałasie na Polanie Głodówka, ks. kard. Karol Wojtyła rozmawia z Adamem Pachem, ks. biskup Julian Groblicki, ks. biskup Stanisław Smoleński, fot. Roman Serafin, arch. Parafia Najświętszej Rodziny w Zakopanem, 28 sierpnia 1977 r.

**3** Polana Głodówka, w środku góralski poeta Adam Pach, ks. kard. John Cody, Stanisław Sobczak, Władysław Łukaszczyk, ks. kard. Karol Wojtyła, ks. dziekan Władysław Curzydło, fot. Roman Serafin, arch. Parafia Najświętszej Rodziny w Zakopanem, 28 sierpnia 1977 r.



- 1 | 2**    **1** Przed kaplicą p.w. Najświętszego Serca Jezusowego w Jaszczurówce, z lewej dr Wanda Póltawska, fot. NN, arch. Andrzej Zaleski, 7 sierpnia 1977 r.
- 2** Ślub Katarzyny Póltawskiej i Andrzeja Zaleskiego, kaplica p.w. Najświętszego Serca Jezusowego w Jaszczurówce, fot. NN, arch. prywatne, 7 sierpnia 1977 r.



## *Część druga*

*Przemówienia i słowo pasterskie  
arcybiskupa Karola Wojtyły*

# Zrozumienie chrztu warunkiem zrozumienia sensu oddania się Matce Bożej

*Przemówienie wygłoszone podczas konferencji rejonowej  
w domu rekolekcyjnym Konferencji Episkopatu Polski „Księżówka” w Zakopanem,  
31 maja 1965 roku*

1. Z różnych powodów przeczytano ten list – artykuł. Po pierwsze, dlatego żeby wyjść z impasu i nie stawiać za długiej przerwy pomiędzy Mszą św., a początkiem zebrania. Ale zostało to przeczytane nie tylko ze względów technicznych, ale również z głębszych powodów. Mianowicie – żeby nam przypomnieć – a bodajże tutaj na Podhalu to przypomnienie jest bardzo żywe – rok 1963 i Dni Maryjne<sup>1</sup>. Bo wówczas to, w czasie Dni Maryjnych, zastanawialiśmy się już w dużej mierze nad dalszym ciągiem. I właśnie z tej

<sup>1</sup> Dni Maryjne obchodzone w archidiecezji krakowskiej przed uroczystością Wniebowzięcia NMP w sierpniu 1963 roku stanowiły przygotowanie do dobrego przeżycia koronacji łaskami słynącej figury Matki Bożej z Dzieciątkiem w Ludźmierzu, zwanej także Gaździną lub Królową Podhala. Koronacji figury papieskimi koronami dokonał 15 sierpnia 1963 roku prymas Polski kard. Stefan Wyszyński w obecności 22 biskupów i około 200 tysięcy pielgrzymów. W czasie błogosławieństwa ze statuy wysunęło się berło, które pochwylił bp Karol Wojtyła. Komentując ten fakt kard. Wyszyński powiedział: „Karolu, Matka Boża przekazuje ci władzę”. Po objęciu przez Karola Wojtyłę Stolicy Piotrowej dostrzeżono w tym geście symbol, że Matka Boża Ludźmierska już wtedy dokonała swojego wyboru.

refleksji wyniknął list – artykuł z taką konkluzją ideową Dni Maryjnych w ramach Wielkiej Nowenny<sup>2</sup> – przygotowania do chrztu, do tysiąclecia chrztu. Bo najważniejszy problem, którym się musimy dzisiaj zająć na konferencji rejonowej, to jest właśnie taki: w jakim stosunku pozostają do siebie chrzest, względnie rocznica chrztu i oddanie Matce Bożej. Z tego musimy sobie zdać bardzo głęboko sprawę. Otóż trzeba zacząć od chrztu, zrozumienia chrztu, ażeby zrozumieć także głęboko sens oddania się Matce Bożej. I ja też tutaj pragnę w tym krótkim przedstawieniu, które ma charakter częściowo doktrynalny, częściowo duszpasterski – teoretycznie duszpasterski, ja też pragnę zacząć tutaj od chrztu.

2. Wszyscy wiemy, co to jest chrzest – wiedzą to nawet dzieci, przygotowujące się do bierzmowania. Możemy nawet to, co jest w katechizmie, powtórzyć. Ale to co jest w katechizmie na temat chrztu, musimy równocześnie pogłębić, żeby nam się świadomość

<sup>2</sup> Wielka Nowenna to ogólnopolski program duszpasterski Kościoła w Polsce, realizowany w latach 1957–1966, mający na celu przygotowanie Polaków do głębokiego przeżycia jubileuszu Tysiąclecia Chrztu Polski.

tego, co to jest chrzest, głębiej otworzyła. Bo tylko z takich głęboko zrozumianych rzeczy może nastąpić świadome i rozumne oddanie się Matce Bożej.

Zresztą w tej chwili mówić o chrzcie jest jak najbardziej na czasie, ponieważ zbliżamy się nie do innej daty, jak właśnie do tysiąclecia chrztu. To jest ten punkt docelowy całej Wielkiej Nowenny. Rok, który się rozpoczął z początkiem maja, to jest ostatni rok Wielkiej Nowenny – a więc ten rok, który niejako bezpośrednio dotyka już samego Milenium, samego tysiąclecia chrztu. I dlatego też jeszcze jest i ten взгляд, ażeby nasze rozważanie rozpoczynać od chrztu.

Otóż chrzest, jak wiemy, czyni nas dziećmi Bożymi: gładząc grzech pierworodny, czyni nas dziećmi Bożymi i czyni nas także członkami Kościoła. Ale trzeba zdać sobie sprawę z tego, że to wszystko, cały ten proces, jaki dokonuje się w człowieku, w tej małej ludzkiej istocie, która była chrzczona, że cały ten proces jest najściślej, organicznie związany z dokonaniem przez Pana Jezusa, dziełem odkupienia. Gdyby nie było odkupienia, nie byłoby chrztu i nie byłoby jego nadprzyrodzonych skutków.

Otóż dzieło odkupienia, dokonane przez Pana Jezusa, ma swoją szczególnie głęboką wymowę. Nawet sama nazwa: tajemnica odkupienia mówi bardzo wiele. Bo wskazuje na to, że trzeba było jakoś połączyć sprawiedliwość z miłością. Trzeba było ją połączyć niejako w Bogu samym, który jest obrażony przez grzech; i za tę obrazę oczekuje zadośćuczynienia. To wszystko, jak wiemy, było motywem przyjścia na świat Syna Bożego: ażeby wyrównać sprawiedliwości Bożej. Ale na tym jeszcze znaczenie słowa odkupienie się nie kończy. Chrystus zapłacił nie tylko – że tak powiem – cenę Ojcu, ale zapłacił tę cenę za nas. I ta cena, zapłacona Ojcu za nas, została jako nieustający depozyt, nieustający skarb całej rodziny ludzkiej, skarb, który wciąż posiada i którym wciąż dysponuje Kościół.

Otóż, cena zapłacona za człowieka świadczy także jakoś pośrednio o wartości człowieka. Jeżeli człowiek ma się przyjrzeć swojej własnej wartości: kim on jest w oczach Boga, i co on w oczach Boga jest wart, niech się wmyśli w dzieło odkupienia i wtedy mu ta jego wartość stanie przed oczami. Wartość nadprzyrodzona – tak! Wartość dziecka Bożego. To co jest darem Bożym i płynie z łaski, godnością dziecka Bożego wyposaża właśnie człowieka. To także i o człowieku, jako o stworzeniu Bożym, jako o konkretnej istocie, o konkretnym byciu, bardzo wiele mówi.

Tak więc tajemnica odkupienia zawiera w sobie bardzo głębokie implikacje. To jest rzeczywiście kopalnia myśli: o człowieku, o powołaniu człowieka, o godności człowieka, o wartości człowieka itd. Otóż jak powiedziałem – chrzest jest najściślej związany z odkupieniem. W chrzcie św. właściwie nic innego się nie dokonuje, jak pewnego rodzaju aplikacja odkupienia. To wszystko czego Chrystus dokonał odkupując człowieka, to wszystko zostaje przeniesione na tego konkretnego człowieka, którego chrzczymy: ten człowiek staje się uczestnikiem tajemnicy odkupienia, dzieła odkupienia, a stając się uczestnikiem dzieła odkupienia, staje się dzieckiem Bożym; bo tylko ta została – po grzechu Adama, po grzechu pierworodnym – dla człowieka droga do tego, żeby się stać dzieckiem Bożym. Tylko ta droga – droga odkupienia. Stając się uczestnikiem dzieła odkupienia, staje się człowiekiem dzieckiem Bożym. I to by trzeba w naszej definicji katechizmowej dla sakramentu chrztu pogłębić i rozszerzyć. Może nam to w tej katechizmowej definicji brzmieć trochę za łatwo. Nie widzimy, jaką drogą to przyszło – to, że człowiek staje się przez chrzest dzieckiem Bożym. Ile to kosztowało – nie widzimy tego w katechizmowej definicji.

Jeżeli my teraz, na przedprożu tysiąclecia chrztu, mamy zacząć pogłębiać rzeczywistość chrztu,

tajemnicę chrztu, to ten element trzeba by w szczególny sposób uwydatnić. Mianowicie: jaką drogą przyszło do tego, że człowiek może się stać dzieckiem Bożym, że się nim staje realnie, przez Chrystusa. I to jest nawet psychologicznie słuszne, ponieważ rzeczy, których pełnej ceny się nie widzi, zdają się ludziom „tańsze”. Jeżeli ludzie uświadomią sobie, jaka jest właściwa cena tego, że człowiek staje się dzieckiem Bożym, że się nim staje przez chrzest, to wtedy ten chrzest jakoś w jego świadomości jeszcze „podrożeje”. Co zresztą nie jest niczym innym, jak tylko pogłębianiem świadomości nadprzyrodzonej.

Otóż Chrystus, który nas uczynił dziećmi Bożymi – jak widać z tego – bardzo nas ściśle z sobą związał; związał nas z sobą: my się dziećmi Bożymi stajemy tylko przez Niego i w Nim. Nie ma innej drogi do Ojca: drogi efektywnej, drogi która by nam to ojcostwo Boże dawała – że tak powiem: „żywym”, jako rzeczywistość. Nie tylko jako pojęcie. „Synami Bożymi jesteśmy nazwani – i jesteśmy” pisze św. Jan (1 J 3,1). Nie ma innej drogi, jak droga przez Niego. My jesteśmy więc w Chrystusie rzeczywiście zanurzeni przez chrzest. To znaczy chrzest nas niejako włącza w Chrystusa, Chrystus nas niejako wchłania w chrzcie, ażeby nas z kolei oddać Ojcu, to znaczy uczynić dziećmi Boga. Żeby na nas przenieść to, co jest w Nim – to, kim On jest: Syn Boży czyni synów ludzkich dziećmi Boga. Taka jest podstawowa prawda ekonomii zbawienia. A czyni to nie za pomocą jakiegoś tylko majestatycznego dekretu, ale czyni to za pomocą męki i śmierci, za pomocą krwawej posługi – na tej drodze to czyni.

Jeżeli to stanie się jasne dla nas – jest to chyba dla nas ludzi jasne – to wówczas także i sama wartość tego bycia dzieckiem Boga pogłębi się w świadomości. Bo być dzieckiem Boga to znaczy ogromnie wiele, to znaczy właściwie być z Nim związanym

na zasadzie – może nie ściśle pokrewieństwa – raczej na zasadzie przysposobienia, adopcji z Trójcą Przenajświętszą. Być dzieckiem Boga, to znaczy dosłownie uczestniczyć w życiu trynitarnym, w życiu wewnętrznym Boga. Człowiek, stworzenie uczestniczy w życiu wewnętrznym Boga, na zasadzie adopcji: zostaje przez Boga zaadoptowany, jest dzieckiem zaadoptowanym, nie jest dzieckiem rodzonym; ale jest zaadoptowany nie tylko w sposób legalny, formalny – jest zaadoptowany w sposób istotowy. Bóg nie tylko mówi człowiekowi: Ty jesteś moim dzieckiem, ale Bóg czyni człowieka swoim dzieckiem. A czyni go swoim dzieckiem dając mu udział w swoim życiu, zasadę Bożego życia. Taka jest rzeczywistość nadprzyrodzona.

Ta cała rzeczywistość zawiera się w chrzcie, w tym polaniu wodą i wymówieniu słów: „Ja Ciebie chrzczę w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego”. W tej małej istocie, która wierzga nogami i krzyczy, płacze albo się śmieje, w tej małej istocie ta rzeczywistość się realizuje. Tak dalece się przez ten sakrament Bóg angażuje w człowieka i tak dalece przez ten sakrament Bóg wciąga człowieka w swoje wewnętrzne życie, w swoje tajemnice, w swoją ekonomię zbawienia.

Trzeba zdać sobie sprawę z tego, że przez chrzest św. pomiędzy Bogiem a człowiekiem i pomiędzy człowiekiem a Bogiem, rodzi się, zaczyna się, szczególny stosunek – stosunek szczególnej zależności. Stosunek zależności między człowiekiem, a Bogiem w pierwszym rzucie to jest stosunek stworzenia do Stwórcy. Ale przez chrzest św. wraz z łaską, zaczyna się nowa zależność, mianowicie: zależność dziecka od Ojca. I tu znów trzeba się, prosić księży – wchodząc w ten rok tysiąclecia chrztu – trzeba się wmyśleć w specyfikę tej zależności, jaka istnieje między rodzicami a dzieckiem, ażeby naświetlić rzeczywistość chrztu.

Zależność jaka istnieje między rodzicami, a dzieckiem jest niesłuchanie głęboka w porządku fizycznym,

w porządku natury. Dziecko jest ciałem z ciała i krwią z krwi swoich rodziców. Jest ich własnością. Tej zasady prawa natury żadne usiłowania współczesnego liberalizmu, czy totalizmu, nie potrafią obalić; ta zasada wciąż wraca. Nawet i w tej konwencji, na którą my się teraz tak często powołujemy, w konwencji z 1960 roku<sup>3</sup>, jest o tym mowa. Jest mianowicie powiedziane, że rodzice na zasadzie tej, że dzieci są ich własnością, że to są ich po prostu dzieci, że rodzice mają prawo do wychowania i wykształcenia dzieci w duchu swoich przekonań, w duchu swojej religii. Więc to jest niesłuchanie głęboka więź naturalna między dzieckiem, a ojcem i matką – rodzicami; więź zadziergnięta przez rodzinę przez fakt rodzenia.

To jest więź przynależności. Dziecko przynależy do swoich rodziców. Może lepiej powiedzieć przynależy, o przynależeniu, niż o własności, dlatego że pojęcie własności jest za bardzo przywiązane do rzeczy, a rzeczy są naszą własnością. Chociaż nawet i w porządku osobowym stosuje się te słowa, ten rzeczownik: jestem twoją własnością. Ale przede wszystkim to, co jest istotne: należę do człowieka, należę do ciebie.

Przynależność dziecka do rodziców jest przynależnością z natury, ale w ślad za tym idzie przynależność z miłości, czyli z wyboru. Oczywiście, że ta przynależność z natury nie zawsze rozwija się w przynależności z wyboru, z miłości. Raczej jesteśmy świadkami tego, że dzieci dopóki są jeszcze małymi dziećmi, czują bardzo mocno przynależność do rodziców, chociaż z niej sobie nie zawsze zdają sprawę i nie potrafią tego wyrazić ani nazwać. Potem kiedy dorastają,

<sup>3</sup> Mowa o *Konwencji w sprawie zwalczania dyskryminacji w dziedzinie oświaty*, uchwalonej w Paryżu podczas konferencji generalnej Organizacji Narodów Zjednoczonych dla Wychowania, Nauki i Kultury 15 grudnia 1960 roku.

kiedy przychodzi czas na tę przynależność z wyboru, to od rodziców w jakimś sensie odchodzą. Wybierają przynależność do innych osób. To jest normalny bieg życia ludzkiego. Ale fakt, że w człowieku są te dwie możliwości przynależenia: przynależność z natury i przynależność z wyboru – ten fakt bynajmniej tej pierwszej przynależności nie osłabia. Ona jest najsilniejsza.

Natomiast możliwość przynależenia z natury i z wyboru stawia w pewnym świetle problem naszej przynależności do Boga. Nasza przynależność do Boga, która się zaczyna przez chrzest, to nie jest przynależność z natury, to jest przynależność z łaski, z nadnatury. Ale ta przynależność z łaski ma bardzo głęboką analogię i przynależność do rodziców z natury. Dlatego, że w chrzcie zawiera się także tajemnica rodzenia, narodzin. Oczywiście narodzin nadprzyrodzonych: analogia tych narodzin, które nieustannie dokonują się w Trójcy Przenajświętszej, między Ojcem a Synem. Syn nieustannie, bez początku jest rodzony przez Ojca: Ojciec Go rodzi.

Otóż, jakaś analogia tej przynależności dziecka do Ojca realizuje się w sakramencie chrztu przez łaskę. A więc jest to przynależność porządku nadnatury, która ma jakieś podobieństwo do przynależności naturalnej pomiędzy dziećmi i rodzicami, która wynika z faktu rodzenia. Równocześnie jednak, obok tej przynależności naturalnej, płynącej z faktu rodzenia, jest – jak powiedziałam – przynależność z wyboru. W stosunku do Pana Boga ta przynależność, którą tutaj przez analogię rozważamy, mianowicie przynależność z nadnatury w fakcie chrztu, ta przynależność musi się w człowieku stopniowo przeobrazić w przynależność z dojrzałego wyboru.

Każdy człowiek przynosi z sobą w fakcie chrztu niejako na świat, przynależność do Boga w porządku nadprzyrodzonym, w porządku łaski, która się zaczyna

w człowieku przez chrzest, musi człowiek stopniowo w ciągu swojego życia przeobrazić w dojrzałą przynależność do Boga, z wyboru. To małe stworzenie, które chrzczymy, nie jest zdolne jeszcze wybrać Boga, ale dorastający człowiek i zdobywający coraz większą świadomość i samodzielność jest zdolny tego Boga wybrać: wybrać przynależność do Niego.

Więc taka mniej więcej jest głębia tej rzeczywistości, jaką stanowi chrzest św., jaką stanowi i jaką zapoczątkowuje. Ponieważ chrzest św. nie jest tylko jakimś faktem dla siebie, całością dla siebie, ale jest zapoczątkowaniem w życiu ludzkim czegoś, całego procesu, osobnego rozwoju, osobnego dojrzewania, procesu wiary, nadziei i miłości, całego życia nadprzyrodzonego. Otóż to wszystko musimy mieć przed oczyma wówczas, kiedy się zbliżymy do tysiąclecia chrztu.

Trzeba chyba jeszcze zwrócić uwagę na ten element definicji katechizmowej, która mówi nam, że przez chrzest staje się człowiek członkiem Kościoła. Dzisiaj, w epoce Soboru Watykańskiego II, ta druga część definicji chrztu, nabiera jakichś szczególnych kolorów. Powiedziałbym, że ona się bardziej zbliża do części pierwszej.

To nie są dwa fakty oddzielne: jeden fakt, w porządku łaski – staje się dzięki odkupieniu dzieckiem Bożym, adoptowanym; drugi fakt, w porządku Kościoła – staje się jego członkiem. Tylko te dwa fakty wzajemnie się zazębiają, one się wzajemnie zawierają. Człowiek staje się dzieckiem Bożym przez Kościół i w Kościele, bo Kościół to nie jest nic innego, jak tylko dalszy ciąg tajemnicy wcielenia, poniekąd dalszy ciąg Chrystusa samego i dalszy ciąg dzieła odkupienia – jak powiedziałem na początku – to jest niewyczerpalny skarb. Kościół jest poniekąd dyspozytorem tego skarbu, ale jest więcej niż dyspozytorem – ekonomem. Jest Kościół przedłużeniem samego Chrystusa w sposób mistyczny. Więc to nie ktoś inny czerpie

ze skarbu odkupienia, dokonanego przez Chrystusa, czerpie poniekąd dalej z Chrystusa samego, tylko w swojej nowej subsystemacji<sup>4</sup>, subsystemacji mistycznej, jaką jest Kościół.

Otóż, jeżeli to weźmiemy pod uwagę, to wówczas ta druga część definicji sakramentu chrztu, jak powiedziałem, bardzo się przybliży do pierwszej: to, że człowiek przez chrzest wchodzi do Kościoła, pozostaje w ścisłym organicznym związku z tym, że staje się przez chrzest dzieckiem Bożym. To, że człowiek staje się przez chrzest dzieckiem Bożym, pozostaje również w ścisłej organicznej łączności z tym, że wchodzi do Kościoła. Te rzeczywistości wzajemnie się zawierają.

Po tym wszystkim, co powiedziałem o rzeczywistości chrztu, szkicując – dlatego, że ta rzeczywistość jest tak złożona i tak bogata, że narysować ją gruntośnie, przestudiować ją, przeanalizować ją gruntośnie, na to by trzeba cały szereg szczegółowych prelekcji i wykładów, więc ja to tylko szkicuję – chodzi mi raczej o to, ażeby w tym szkicu wszystko uchwycić i jakoś scalić. Jeżeli chodzi o rzeczywistość chrztu od strony teologicznej, to w ten sposób by ją można ująć.

3. Teraz jeszcze trzeba by powiedzieć parę słów o tej rzeczywistości chrztu w aspekcie historycznym, bo przecież my się przybliżamy do tysiąclecia chrztu. I tutaj w aspekcie historycznym trzeba by powiedzieć o chrzcie, który przyjął w roku 966 pierwszy historyczny władca Polski – Mieszko. Ten termin historyczny jest jakąś granicą. Ale na nim rzecz się oczywiście nie zamyka: to jest granica otwierająca tysiąclecie, dolna granica. Teraz trzeba na chrzest Polski spojrzeć nie tylko jako na chrzest jednego Mieszka, ale trzeba spojrzeć na chrzest Polski, raczej na Tysiąclecie

<sup>4</sup> *Subsystemacja* – z łac. *subsistentia* – istnienie, byt, egzystencja.

Chrztu Polski, spojrzeć jako na tysiąclecie chrztów! To znaczy na tych wszystkich ludzi, którzy w ciągu tysiąca lat, w ramach mniej więcej czterdziestu pokoleń, stali się przez chrzest dziećmi Bożymi. Stali się uczestnikami dzieła odkupienia i jako uczestnicy dzieła odkupienia – dziećmi Bożymi. Stali się jako uczestnicy odkupienia i dzieci Boże – członkami Kościoła. To wszystko jest jedna całość, jedna rzeczywistość, wypełniając tysiąclecia naszych dziejów.

Idąc dalej trzeba powiedzieć, że to tysiąclecie chrztu – jak powiedziałem – jest równocześnie tysiącleciem Kościoła w jego widzialnej postaci. Kościół bowiem – jak nas tego uczy doskonale konstytucja Soboru Watykańskiego II jest widzialną społecznością i ma swoją widzialną hierarchię. Hierarchia ta jest ściśle związana z kapłaństwem Chrystusowym i z faktem, że Chrystus jest dobrym pasterzem.

Otóż ta hierarchia Kościoła na ziemi polskiej obchodzi także swoje tysiąclecie: tysiąclecie pierwszych biskupów i pierwszych kapłanów: tysiąclecie pierwszych kościołów, pierwszych organizacji kościelnych, pierwszych katedr i pierwszych parafii. To wszystko stanowi jedną organiczną całość. Chrzest dał temu początek, ale chrzest się także nieustannie przez to dokonywał. Przez to, że na polskiej ziemi powstała hierarchia kościelna, że się pojawili biskupi, pierwsza metropolia, pierwsza organizacja kościelna, że wyrosły parafie, że one w ciągu całego tysiąclecia mnożyły się, że się jakoś rozszerzała i gruntowała organizacja Kościoła w Polsce – w ramach tego tysiąclecia. To wszystko jest skutkiem chrztu.

Ale to jest równocześnie środkiem, przez który w ciągu tysiąca lat ten chrzest mógł się stale dokonywać i przedłużać zarówno w swoim punkcie wyjścia, że tak powiem w samym obrzędzie sakramentalnym, jak i w swoich następstwach, tych następstwach, które normalnie chrzest w życiu indywidualnym

i zbiorowym człowieka za sobą pociąga. To jest to tysiąclecie. Takie musimy sobie wyrobić spojrzenie na nie. Takie spojrzenie musi stanowić jak gdyby fundament, bazę naszego duszpasterstwa w roku milenijnym i teraz, na przedpolu tego roku milenijnego, w IX roku Wielkiej Nowenny.

To jest, proszę księży, wspaniałe zadanie i bardzo wdzięczne. Jest ono wspaniałe także i z tej racji, że Milenium to jest wydarzenie rzadkie. Możemy być szczęśliwi, że właśnie na tym etapie żyjemy i na tym etapie wypada nam duszpasterzować. Na etapie takiego wielkiego podsumowania, wielkiej syntezy rzeczywistości nadprzyrodzonej i rzeczywistości historycznej zarazem, która się w naszym narodzie i na naszych ziemiach zrealizowała. Więc trzeba nam do tej szczególnej daty, do tego wielkiego wydarzenia bardzo wewnątrznie dorosnąć, i bardzo się gruntownie zabrać do realizacji. Trzeba więc pokazać rzeczywistość chrztu, rzeczywistość tysiąclecia chrztu, poprzez rzeczywistość każdego konkretnego chrztu. I stąd też jako zadanie najważniejsze w naszej pracy duszpasterskiej, obecnej i w przyszłym roku, obieramy sobie sakrament chrztu.

Następnie trzeba tę rzeczywistość chrztu zobaczyć w całym tym kontekście: i tym nadprzyrodzonym i tym tajemniczym, ukrytym, a więc poprzez tajemnicę odkupienia i dzieło odkupienia, poprzez tajemnicę synostwa Bożego, ale i w tym aspekcie również widzialnym. Trzeba pokazać ten chrzest poprzez tysiąclecie (prawie) archidiecezji, katedry. Wprawdzie ta obecna ma dopiero 600 lat, tak jak Uniwersytet, ale katedra krakowska ma 1000 lat na pewno, albo prawie 1000 lat. Gdyby tak sięgać do początków, to byśmy może poza 1000 lat wyszli. Poprzez ileś tam set lat, a przynajmniej ileś dziesiątków lat każdej parafii – to trzeba zobaczyć także i na swoim własnym podwórku, żeby obraz był pełny. I żeby wszyscy ludzie zobaczyli,

jaka to jest rzeczywistość, jaka to jest bogata rzeczywistość; bogata i w swojej strukturze nadprzyrodzonej i swojej strukturze ludzkiej, historycznej, a współczesnej oczywiście także.

Wreszcie, co jest może ostatnim słowem Wielkiej Nowenny i Milenium, proszę księży, my przez te obchody milenijne i przygotowania do nich, bynajmniej nie chcemy tego zakończyć. Jeżeli my dokonujemy tej syntezy, to po to, ażeby – że tak powiem – zobaczyć etap, na którym jesteśmy i żeby zapoczątkować drugie tysiąclecie. Żeby w to drugie tysiąclecie wejść z całym kapitałem pierwszego. Więc takie byłyby moje spojrzenia na rzeczywistość chrztu, tysiąclecia chrztu, które przede wszystkim chciałem księżom tutaj przekazać.

4. A teraz jeżeli chodzi o pytanie, od którego wyszedłem, mianowicie: w jakim związku pozostaje chrzest z oddaniem Matce Bożej? To zagadnienie pragnę również w podobny sposób przeprowadzić jak poprzednie. Mianowicie wychodząc naprzód od analizy teologicznej. Analiza teologiczna jest niczym innym jak tylko jednym krokiem dalej w stosunku do analizy dokonanej poprzednio.

Mianowicie powiedzieliśmy sobie poprzednio, że każdy chrzest, każdy sakrament chrztu, czyniąc człowieka dzieckiem Bożym, wprowadza go w dzieło odkupienia, jest tego dzieła odkupienia skutkiem, a równocześnie zapoczątkowaniem jego kontynuacji w Kościele. Każdy chrzest czyni człowieka dzieckiem Bożym, ale poprzez dzieło odkupienia, kontynuowane w Kościele. Otóż, żeby zrozumieć związek pomiędzy sakramentem chrztu a Matką Bożą, a oddaniem się Matce Bożej, trzeba uchwycić Jej rolę właściwą w dziele odkupienia. Znowu trzeba powiązać, powiedziałbym trzeba wzbogacić tę syntezę, którą zrobiliśmy dotychczas.

Mianowicie: Syn Boży stał się człowiekiem – wiemy, przez Nią; nie tylko w Niej, ale i przez Nią.

W Niej, bo była matką. Każdy człowiek poczytna się w łonie matki i rodzi się z łona natury. Tym była Maryja dla Chrystusa. Jej macierzyńskie łono było początkiem ziemskiego życia Syna Bożego. Ale na tym nie koniec. Maryja była nie tylko instrumentem tajemnicy wcielenia, czy też w dalszym ciągu – odkupienia. Maryja była jej współtwórcą. Miała w tym dziele funkcję konstytutywną. Dzieło odkupienia, zanim się zaczęło od początku fizycznego w łonie Dziewicy Syna Bożego, dokonało się już niejako przez jej „fiat”. Bóg to dzieło zapoczątkował w sposób zgodny z naturą ludzką, z godnością człowieka, pytając naprzód o Jej zgodę.

I to „fiat” wyznaczyło jej osobową, osobistą, konstytutywną funkcję w całym dziele odkupienia. Jeżeli patrzymy w ten sposób na zwiastowanie, na narodzenie Pana Jezusa, potem na Jego życie: życie ukryte, życie publiczne, wreszcie na Jego mękę i śmierć, to musimy w tym całym życiu Chrystusa, naszego Odkupiciela, odkryć Jego Matkę. Chociaż ona jest w nim właściwie bardzo ukryta. Wiemy, że Ewangelie mało o niej mówią; mało jej słów zanotowano. Ale właściwie, gdyby żadnych słów nie było, a było tylko to „fiat” – bo mówią nam jeszcze i to, co usłyszała od Chrystusa dwunastoletniego w świątyni, i to, co usłyszała od Chrystusa nauczającego rzeszę, i to co usłyszała od Chrystusa konającego na krzyżu – przez to wszystko nam niejako rozszerzają pogląd na to „fiat”. Rozszerzają nam pogląd na rolę konstytutywną Maryi w dziele odkupienia. Czyli, jeżeli my chcemy zrozumieć dzieło odkupienia, to musimy niejako w nim odczytać czynny, współtwórczy, udział Maryi. Możemy zastanawiać się nad tym, jakiego typu był ten czynny udział – jakiego typu. Na czym ściśle polegało Jej uczestnictwo czynne w dziele odkupienia – na czym ściśle. Ale trudno tego uczestnictwa nie dostrzec, nie odczytać.

Otóż, jeżeli my mamy pogłębiać na etapie Mile-  
nium świadomość chrztu, jeżeli my pogłębiając świa-  
domość chrztu, mamy pokazywać jak ten chrzest nas  
ściśle, organicznie, wiąże z dziełem odkupienia, to  
w takim razie musimy także pokazywać, jak nas ten  
chrzest ściśle, organicznie wiąże z Maryją, Matką  
Odkupiciela; Matką Odkupiciela i Matką łaski Bo-  
żej. Można powiedzieć, że te dwa wezwania najtraf-  
niej dotyczą tego, o co chodzi. Przez chrzest stajemy  
się dziećmi Boga – powiedziałem – ale dziećmi Bo-  
ga stajemy się dzięki dziełu odkupienia; dziećmi Bo-  
ga stajemy się więc i także dzięki udziałowi Maryi  
w dziele odkupienia.

To, że nas Bóg adoptuje, że czyni nas swoimi  
dziećmi przez łaskę, to ma swoją jakąś twórczą część  
w Niej. Ta część została – jak powiedziałem – w sa-  
mych źródłach pokazana bardzo dyskretnie. Mary-  
ja prowadziła życie ukryte w Chrystusie. Maryja ma  
życie ukryte w Chrystusie. Ale dla nas, którzy chce-  
my tajemnicę wiary odczytywać do głębi i zrozu-  
mieć do głębi, to nie może zostać ukryte. To się mu-  
si w jakiś sposób unaocznić, uwydatnić. Otóż to jest  
właśnie droga na której, poprzez zgłębienie rzeczy-  
wistość chrztu, odsłaniamy także, coraz głębiej, ta-  
jemnicę Maryi. I to zgłębienie tajemnicy Maryi musi  
nas prowadzić do jakiegoś, najściślejzego możliwie,  
nawiązania z Nią łączności. Teraz chodzi właśnie o tę  
łączność, o określenie tej łączności z Maryją.

Powiedziałem już że chrzest, zapoczątkowuje  
w każdym z nas szczególną łączność z Bogiem, że przez  
chrzest, my, dzięki tajemnicy odkupienia, stajemy się  
dziećmi Boga i zaczynamy do Niego przynależać, ana-  
logicznie jak dziecko przynależy do swojego ojca czy  
do swoich rodziców. Otóż, wraz z tą przynależnością  
do Boga jako do Ojca, którą zapoczątkowuje w nas  
chrzest, zapoczątkowuje on w nas także jakąś przyna-  
leżność do Maryi. Oczywiście, nie w tym kierunku,

w jakim idzie przynależność do Ojca, ale w tym  
kierunku, w jakim idzie nasz związek z dziełem od-  
kupienia.

Otóż, dzieło odkupienia dokonało się, mogło się  
dokonać, dlatego, że ona dała ciało Chrystusowi, że  
ona Go wydała na świat. Ona wydając nam na świat  
Syna Bożego, zapoczątkowała synostwo Boże wszy-  
stkich ludzi – to synostwo adoptowane. Można powie-  
dzieć, że w Jej łonie był ukryty nie tylko Syn Boży ro-  
dzony, ale w Jej łonie poczęli się wraz z Nim, wszyscy  
synowie Boży „per adoptionem”. Wszyscy ci, którzy  
przez łaskę, w sakramencie chrztu mieli – mają – to  
synostwo Boże w sobie przyjąć, jako dar Boży. Jej ma-  
cierzyństwo w stosunku do Chrystusa, już od począt-  
ku miało taki zasięg. Ten zasięg został potwierdzony  
ostatecznie w momencie śmierci Chrystusa na krzy-  
żu i został potwierdzony także w momencie zesłania  
Ducha Świętego w Wieczerniku, na apostołów. Tam  
się już wyraziła ta rzeczywistość, którą my dziś ujmu-  
jemy tytułem: Matka Kościoła.

Otóż, do tej rzeczywistości trzeba nam nawiązy-  
wać. I teraz, jaki jest sposób nawiązania do tej rze-  
czywistości? Najwłaściwszym sposobem nawiązania  
do tej rzeczywistości jest właśnie oddanie Matce Bo-  
żej. To co jest tak bardzo Boże, tak na wskroś Bo-  
że, zostało przez samego Boga Jej zawierzone. I te-  
raz: oddanie się Matce Bożej to jest nic innego, jak  
tylko wejście na drogę, którą poszedł Bóg sam. Bóg –  
Jej zawierzał. Człowiek, który otrzymuje ten dar Bo-  
ży, a chce równocześnie być dobrym jego posiada-  
czem, dobrym jego uczestnikiem, najlepiej uczyni,  
jeżeli pójdzie tą drogą, jaką poszedł sam Bóg, jaką po-  
szedł Ojciec Przedwieczny dając Maryi Swojego Syna,  
jaką poszedł Syn, stając się Jej dzieckiem, jaką poszedł  
Duch Święty wybierając Ją jako swoją Oblubienicę,  
na Matkę Chrystusa i Odkupiciela. Człowiek naj-  
lepiej czyni, jeżeli czyta te drogi Boże i czyni je swoimi.

A więc i to oddanie się Matce Najświętszej, jako pewnego rodzaju dopełnienie, dopowiedzenie, dokonanie świadomości chrztu – pełnej świadomości chrztu – jest bardzo trafne, bardzo właściwe. Wyrasta ono niejako z całej tej rzeczywistości bycia dzieckiem Bożym, odkupionym przez Chrystusa; wyrasta z całej tej rzeczywistości. Nie trzeba go nawet specjalnie tłumaczyć, wyrasta ono niejako spontanicznie. Cały stosunek nasz do Matki Chrystusa jest w dużej mierze spontaniczny, jako do matki naszej – jest w olbrzymiej mierze spontaniczny. W tej spontaniczności przejawia się specyficzna dynamika łaski, wewnętrzna dynamika, ta którą w sobie nosimy, wraz z łaską, przez sakrament chrztu.

Trzeba tu jeszcze na jedną rzecz zwrócić uwagę. Mianowicie wiemy, że sakrament chrztu łączy się zawsze u każdego ochrzczonego, uroczyste ochrzczonego, z przyrzeczeniami albo z obietnicami. Te obietnice są bardzo znamienne, sięgają bardzo głęboko. Mianowicie pytamy to małeństwo chrzczone tak: „Czy wyrzekasz się ducha złego i wszystkich spraw jego? i wszelkiej pychy jego?” Jak widać, te przyrzeczenia są przede wszystkim wyrzeczeniami. Ale zaraz potem pytamy: „Czy wierzysz w Jezusa Chrystusa?” Wiara w Jezusa Chrystusa ma być niejako równoważnikiem tego, czego się człowiek wyrzeka. Wyrzeka się ducha złego, wszystkich spraw jego, wszelkiej pychy jego, a przez wiarę przyjmuje ducha Chrystusowego, przyjmuje Ducha Świętego; przyjmuje Ducha Świętego jako osobisty i zarazem osobowy dar Trójcy Przenajświętszej na chrzcie, i przyjmuje Ducha Świętego jako owoc tego daru – Ducha Chrystusowego jako owoc tego daru.

Otóż, te przyrzeczenia chrztu św. domagają się w naszym duszpasterstwie szczególnego wyakcentowania. Przecież to jest program życia chrześcijańskiego, to jest pierwszy program życia chrześcijańskiego, jaki się komukolwiek z chrześcijan stawia. Ale to

jest też zarazem najbardziej podstawowy program. Wszystko co potem w ten program jeszcze może wejść, czy w życiu osobistym, czy w życiu społecznym, to wszystko już są uszczegółowienia tego podstawowego programu, który stawiamy każdemu chrześcijaninowi na chrzcie. Trzeba powiedzieć, że ten program nie jest dla człowieka łatwy, ponieważ mimo wyrzeczeń i mimo łaski chrztu, zostaje w człowieku słabość natury i ta słabość natury zawsze będzie grawitowała w stronę tego, czego się wyrzekłem: w stronę wszelkiej pychy jego (to właściwie jest wszystko, w tym się wszystko mieści).

I jeśli człowiek ma ten program, ten załączkowy program, aby obietnice chrztu św. pełnić, to na to jest potrzebny wysiłek woli, świadomy wysiłek woli płynący z wiary, ale na to jest potrzebna jakaś szczególna łaska, łaska uczynkowa przez całe życie narastająca, łaska różnych uczynków, bardzo osobistych i bardzo społecznych, o bardzo wąskim i bardzo szerokim zasięgu – ażeby człowiek stale mógł trwać w wyrzeczeniu wszelkiej pychy jego. I żeby stale mógł w sobie urzeczywistniać przeciwieństwo tej pychy, to znaczy ducha Jezusa Chrystusa. Tutaj się najbardziej może pokazuje, jak owocem chrztu ma być nowe człowieczeństwo, nowy człowiek, człowiek w Jezusie Chrystusie. I tu się także może najbardziej pokazuje potrzeba zawierzenia Matce Bożej. Matka ma zawsze ogromnie bliski kontakt ze słabością. Matka jest zawsze bardzo wyczulona na zagrożenie, na niebezpieczeństwo.

Proszę księży! Chrzest jest właściwie zawsze wielkim ryzykiem. Wielkim ryzykiem – powiedziałbym – ze strony Pana Boga. To jest przecież olbrzymi dar, wspaniała rzeczywistość, dana takiej istocie, o której jeszcze nic nie można powiedzieć, jak się rozwinie. Dar i łaska tutaj przewyższa wszelkie rachuby. Ale jeśli tak, to z tym się wiąże wielka, ogromna odpowiedzialność. Trzeba uczynić wszystko, ażeby to ryzyko

zmniejszyć do minimum. Ażeby jednak to człowieczeństwo, które się znacznie rozwija, rozwijało się konsekwentnie, mniej więcej konsekwentnie – w duchu Jezusa Chrystusa, a nie w duchu tego, którego się wyrzekł na chrzcie człowiek.

I wydaje się, że tu jest ta specjalna struna macierzyńska. Tu może najbardziej potrzeba Matki. Mogło by się zdawać, że tu może najbardziej jest potrzeba męczyzny, że to jest jakiś rys męski chrztu. A jednak na dnie tej całej sprawy tkwi właśnie słabość, zagrożenie i tu najbardziej potrzeba Matki – żeby się to konkretnie człowieczeństwo ochrzczone, usynowione, zaadoptowane przez Boga, obdarowane łaską, jednak rozwinęło w duchu Jezusa Chrystusa – tu bardzo potrzeba Matki. I zdaje się, że cała 2000 lat trwająca – jeżeli tak można powiedzieć – taktyka samego Chrystusa i samego Ducha Świętego w tę stronę wskazuje. Stale nas Syn odsyła do Matki: „Oto syn Twój” – Oto Matka twoja” (J 19,26–27) – stale nam każe ten rozwój człowieka w duchu swoim, w duchu Chrystusowym, stale nam każe jakoś na Niej budować, na Niej opierać, Jej zawierzać. W jej rękach niejako pod jej sercem musi się rozwijać każdy autentyczny „alter Christus” – „alter Christus”, tak jak się pod jej sercem rozwinął „ipse Christus”, i jak się na jej rękach jako człowiek wychował.

5. Teraz od tych rozważań – powiedzmy – teologicznych raczej – możemy przejść jeszcze do historycznych. Mianowicie to, że rzeczywistość chrztu dopełnia się kultem dla Matki Bożej i oddaniem się Matce Bożej, to nasze tysiąclecie chrześcijaństwa bardzo na to wyraźnie wskazuje. Właściwie spontanicznie zupełnie wyrósł kult Matki Bożej na naszej ziemi od momentu, kiedy staliśmy się chrześcijanami. Bardzo daleko wstecz sięgając, pierwsze jego ślady to kościoły pod wezwaniem Matki Bożej, pieśń „Bogurodzica” itd. Chrześcijaństwo nasze było od początku

jakimś możliwie pełnym odczytywaniem ekonomii Bożej, tajemnicy Bożej przeznaczonej dla człowieka i dla ludzkości.

Ale szczególnej siły nabrała ta strona maryjna w naszej historii, w historii naszego chrześcijaństwa właśnie od tego momentu, kiedyśmy się sobie i światu okazali w całej naszej słabości. W całej swojej słabości. Oczywiście, że tutaj ja może będę mieszał – i my wszyscy mieszamy – dwa porządki: mianowicie porządek osobowy i porządek narodowy, ale przecież człowiek nie egzystuje w izolacji. Każdy człowiek jest częścią, jest członkiem jakiegoś narodu i temu narodowi zawdzięcza bardzo dużo swoich formacji osobistych, osobowych. Otóż można powiedzieć tak, oczywiście z uwzględnieniem wszystkich okoliczności, mianowicie, że wszystkie słabości naszego narodu są wszystkimi słabościami Polaków. Kiedy się te słabości szczególnie okazały, jako słabości narodu, to się okazały także i wszystkie słabości ludzi składających się na ten naród.

Do czego zmierzam? Zmierzam do tego, żeby powiedzieć iż właśnie nasze słabości – powiedzmy że narodowe – właśnie te wszystkie ryzyka, przez któreśmy przechodzili, one szczególnie wyzwoliły w naszym chrześcijaństwie, w naszym katolicyzmie, zawierzenie Matce Bożej. I to jest normalne – normalne jest, tak jak to powiedziałem przed chwilą, analizując sam chrzest, analizując rzeczywistość chrztu, to jest normalne. Zawierzenie Matce Bożej przed 300 laty przybrało formę ślubowań<sup>5</sup>, to zawierzenie na etapie tysiąclecia ma przybrać formę oddania się Matce Bożej – jak to zresztą czytaliśmy także w tym artykule-liście, stanowiącym pewnego rodzaju konkluzję

<sup>5</sup> Mowa o ślubach złożonych przez króla Jana Kazimierza w katedrze lwowskiej 1 kwietnia 1656 r., w czasie tzw. potopu szwedzkiego. Uroczystym aktem oddał on kraj pod opiekę Matki Bożej, obierając Ją Królową Polski.

Dni Maryjnych. A więc są ściśle powiązania pomiędzy jednym a drugim: pomiędzy rzeczywistością chrztu, a oddaniem się Matce Bożej. Te powiązania są wszechstronne. One mają bardzo bogatą skalę z racji także jakichś uczuciowych odcieni. W każdym razie wiemy, że te powiązania są i z punktu widzenia doktryny teologii uzasadnione i z punktu widzenia doświadczenia. I dlatego też wkraczając w ostatni rok Wielkiej Nowenny, a równocześnie przybliżając się do Milenium Chrztu te powiązania chcemy uwydatnić.

Jeżeli na pierwszy plan trzeba wysunąć chrzest, to także i w tym celu, ażeby to powiązanie z Maryją, a poprzez Maryję z Chrystusem – powiedziałbym przez Chrystusa z Maryją, ażeby te powiązania z Ojcem Przedwiecznym przez Matkę i przez Ojca z Matką – żeby te powiązania wystąpiły pełniej w naszej świadomości; żeby one naszą świadomość religijną, chrześcijańską, gruntownie uformowały, powiązania przez Ojca z Matką.

Tutaj jest to, co się nazywa: „divina condescendentia”<sup>6</sup>. W rzeczywistości Bożej jest samo ojcostwo, ale kiedy się ta rzeczywistość Boża przybliży do człowieka, gdzie ojcostwa nie ma bez macierzyństwa, tam to ojcostwo także na zasadzie kondescendencji, jako się łączy z macierzyństwem. I to bardzo naturalnie, spontanicznie się z nim łączy. Przecież to połączenie ojcostwa z macierzyństwem dotyczy jakoś nawet i samego Kościoła, który nazywamy naszą Matką. A Kościół jest naszą matką dlatego, że nas rodzi w życiu nadprzyrodzonym – rodzi przez chrzest. Łono Kościoła jest jak gdyby rozszerzeniem macierzyńskiego łona Maryi. Macierzyństwo i macierzyństwo – jest pomiędzy jednym a drugim macierzyństwem bardzo

<sup>6</sup> *Divina condescendentia* – boskie zniżanie się, zstępowanie; od łac. *condescendo* – zstąpić, zniżyć się do kogoś.

ściśla analogia. Dlatego też i teologowie i sobór<sup>7</sup> daje wyraz temu, że *Maria est exemplar Ecclesiae*<sup>8</sup>. Matka Boża jest wzorcem Kościoła właśnie przez swoje macierzyństwo: tu macierzyństwo Syna Bożego, rodzzonego – rodzzonego Syna Ojca, który jest Jej zarazem rodzonym synem – tu macierzyństwo synów Bożych przybranych przez łaskę. Więc to wszystko musi bardzo wezbrać w naszej świadomości. Powiedziałbym, że nasza świadomość w tym roku powinna być bardzo głęboko teologiczna. I tak wszechstronnie teologiczna, jeżeli mamy całą zawartość milenijną rocznicy i sami przeżyć, i w innych przeżyć i jakoś założyć w formie fundamentu pod nowe tysiąclecie.

6. Sprawą do której się bardzo często wraca w różnych wypowiedziach (nie było prawie jeszcze spotkania – konferencji rejonowej, gdzie by tej sprawy nie wysuwano) – jest sprawa tzw. oddania Matce Bożej w niewolę. Otóż, proszę księży, ja tu mam przed sobą *Traktat o prawdziwym nabożeństwie do Najświętszej Maryi Panny* św. Ludwika Marii Grignion de Montfort<sup>9</sup>. To słowo jest stąd. To prawdziwe nabożeństwo

<sup>7</sup> Sobór Watykański II w konstytucji o Kościele *Lumen gentium*, w numerze 53 stwierdza: „Doznaje Ona [Maryja] czci jako najznakomitszy i całkiem szczególnie członek Kościoła oraz jego typiczne wyobrażenie i najdoskonalszy wzór w wierze i miłości”.

<sup>8</sup> *Maria est exemplar Ecclesiae* – Maryja jest wzorem Kościoła.

<sup>9</sup> Św. Ludwik Maria Grignion de Montfort (1673–1716) był gorliwym kaznodzieją przeciwdziałającym upadkowi religijnemu we Francji. W roku 1712 w Saint-Laurent-sur-Sèvre w Wandei założył zgromadzenie montfortanów. Duży wpływ na pobożność maryjną św. Maksymiliana Kolbe, kard. S. Wyszyńskiego i kard. K. Wojtyłę wywarł przywołany tu jego *Traktat o prawdziwym nabożeństwie do Najświętszej Maryi Panny* (*Traité de la vraie dévotion à la Sainte Vierge*).

do Najświętszej Maryi Panny nazywa czasem św. Grignon – niewolnictwem. Ale słowa niewolnictwo używa on w znaczeniu takim, jakie starałem się tutaj przedstawić. Jest to pewnego rodzaju skrót, skrót teologiczny tej całej rzeczywistości. To niewolnictwo nie ma nic wspólnego z jakąkolwiek socjologiczną niewolą. Czy to będzie zniewolenie, ujarzmienie pewnej klasy społecznej przez inną, czy też to będzie niewola polityczna narodu.

Niemniej to słowo w bardzo wielu ludziach myślących – powiedziałbym może nawet, bardziej duchownych, jak świeckich – wywołuje skojarzenie przede wszystkim, socjologiczne. To dlatego trzeba przede wszystkim zrozumieć rzecz. Bo jeżeli się będziemy zatrzymywać za bardzo przy słowie, to nam to słowo może rzecz przysłonić. Trzeba więc przede wszystkim zrozumieć rzecz. I dlatego cały swój wywód poświęciłem właśnie zrozumieniu rzeczy tej rzeczywistości jaką jest chrzest, i tej łączności jaka zachodzi pomiędzy chrztem, a oddaniem Matce Bożej. Trzeba przede wszystkim zrozumieć rzecz i w całym duszpasterstwie z kolei tym zrozumieniem rzeczy siebie i innych kierować.

Do słowa trzeba dojrzeć. Czasem ktoś do słowa nie dojrzeje, bo ma takie czy inne przeszkody. Ja już tu w tej chwili abstrahuję od swojej osobistej drogi, związanej z tą książką; w każdym razie do słowa trzeba dojrzeć. Ale ważniejsze niż dojrzewanie do słowa jest dojrzewanie do rzeczy, do rzeczywistości, która się poza tym słowem kryje. Otóż, trzeba ażeby i rok Wielkiej Nowenny i rok milenijny był takim okresem szczególnego dojrzewania do rzeczywistości nadprzyrodzonej. Dojrzewania świadomości, a więc myśli, że ten rok powinien być w naszym duszpasterstwie szczególnie czynnym, zapoczątkowaniem katolicyzmu świadomego. Katolicyzm świadomy to jest przede wszystkim katolicyzm świadomy nadprzyrodzonej rzeczywistości tych

wszystkich związków, relacji pomiędzy Bogiem a człowiekiem, pomiędzy człowiekiem a Chrystusem, tych wszystkich relacji wynikających z ekonomii odkupienia. Otóż, taka właśnie formacja świadomego katolicyzmu to jest to, co na tysiąclecie byłoby największym owocem naszych duszpasterskich wysiłków.

Żeby ostatecznie niejako potwierdzić, iż te rozważania są właściwie zrodzoną myślą św. Ludwika de Montfort, moglibyśmy przeczytać w jego książce nieduży fragment rozdziału II *Doskonałe odnowienie ślubów złożonych na chrzcie świętym*<sup>10</sup>. Zajmie nam to 3 minuty, a jeszcze w jakiejś formie lapidarnej powtórzy całą tę ideę, którą tutaj chciałem możliwie szeroko przedstawić i która powinna być naszą ideą kierowniczą w IX roku Wielkiej Nowenny, a także w roku milenijnym. Oto ten fragment:

„126. Powiedziałem, iż nabożeństwo to nazwać by można doskonałym odnowieniem ślubów lub przyrzeczeń złożonych na chrzcie świętym.

Każdy chrześcijanin był przed chrztem niewolnikiem szatana, gdyż do niego należał. Przy chrzcie świętym, bądź własnymi ustami, bądź ustami swych rodziców chrzestnych wyrzekł się on uroczyście szatana, jego pychy i dzieł, a obrał sobie Jezusa Chrystusa za Mistrza i najwyższego Władcę, by móc należeć do Niego jako niewolnik z miłości. Otóż to samo czynimy również przez niniejsze nabożeństwo. Wyrzekamy się (co zostało wyrażone w akcie poświęcenia się) szatana, świata, grzechu i samych siebie, i oddajemy się całkowicie Jezusowi przez ręce Maryi. Czynimy właśnie nawet więcej, gdyż przy chrzcie świętym przemawiają za nas

<sup>10</sup> Przytaczany przez abp. Karola Wojtyłę fragment *Traktatu o prawdziwym nabożeństwie do Najświętszej Maryi Panny* obejmuje punkty od 126 do 130. Traktat miał wiele polskich wydań. Najbardziej znany jest przekład Jana Rybałta i to nim posługuje się Autor konferencji.

przeważnie czyjeś usta, mianowicie rodziców chrzestnych, a więc oddajemy się Chrystusowi za pośrednictwem zastępców, natomiast w tym nabożeństwie czynimy to osobiście, dobrowolnie i z pełną świadomością.

Przy chrzcie świętym nie oddajemy się Chrystusowi za pośrednictwem Maryi, w każdym razie nie w sposób dobitny. Nie oddajemy również Jezusowi wartości swych dobrych uczynków. Po chrzcie świętym zachowujemy zupełną swobodę oddawania tej wartości komu chcemy lub zachowania jej dla siebie. Natomiast przez to nabożeństwo oddajemy się wyraźnie Panu naszemu przez ręce Maryi i poświęcamy Mu wartość wszystkich swych dobrych uczynków.

127. Św. Tomasz powiada, iż przy chrzcie świętym ludzie ślubują wyrzec się szatana i jego pychy. Ślubowanie to, mówi św. Augustyn, jest największe i najbardziej podstawowe. To samo twierdzą kanoniści. Najważniejszym ślubem jest ten, który składamy przy chrzcie świętym. Wszelako któż dochowuje tego największego ślubowania? Któż dotrzymuje wierne obietnic chrztu świętego? Czyż niemal wszyscy chrześcijanie nie sprzeniewierzają się wierności przyrzeczonej Chrystusowi na chrzcie? Gdzież są przyczyny powszechnego bezwładu, jak nie w tym, iż żyjemy niepomiernie obietnic i zobowiązań chrztu świętego, a nikt sobą nie poręcza i nie zatwierdza przymierza zawartego przed Bogiem przez rodziców chrzestnych.

128. Jest to tak prawdziwe, iż synod w Sens<sup>11</sup>, zwołany przez Louisa Débonnaire'a<sup>12</sup> celem zaradze-

nia wielkiemu rozprężeniu wśród chrześcijan, orzekł, iż głównej przyczyny zepsucia serc należy się doszukiwać w zapoznawaniu lub niedostatecznej znajomości zobowiązań zaciągniętych na chrzcie świętym, przy czym, jako jedyny środek zaradzenia tak wielkiemu złu, zalecił pobudzanie chrześcijan do odnawiania ślubów i obietnic chrzcielnych.

129. *Katechizm Soboru Trydenckiego*, będący wiernym wyrazem zamierzeń tego świętego soboru, nawołuje, 'aby proboszcz napominał lud wierny tak, by ten zrozumiał, że bardziej aniżeli inni ludzie mamy się oddać i poświęcić na zawsze jako niewolnicy naszemu Odkupicielowi i Panu'.

130. Jeśli tedy synody, ojcowie, a nawet doświadczenie samo wskazują nam na to, iż najskuteczniejszym środkiem zaradczym przeciwko rozprężeniu moralnemu wśród chrześcijan jest pobudzenie ich do żywej pamięci na zobowiązania chrztu i do odnawiania ślubowań złożonych, czyż zatem nie jest rzeczą celową uczynić to w sposób doskonały przez to nabożeństwo i poświęcenie się Panu naszemu przez Matkę Jego Najświętszą. Powiadam w sposób doskonały, gdyż w nabożeństwie tym posługujemy się dla poświęcenia się Chrystusowi Panu najdoskonalszym środkiem, którym jest Najświętsza Panna'.

Teraz byśmy – może jeszcze przed przerwą – wysłuchali obu tych głosów, które mają naświetlić całkiem praktycznie zadania Roku Wielkiej Nowenny.

<sup>11</sup> Sens – miasto założone jeszcze przez Celtów, wzmiankowane przez Cezara w *De bello gallico*, było ważnym ośrodkiem kościelnym w środkowej Francji. Od IX do XI wieku miało nawet przywilej prymasa Galii. Archidiecezja w Sens zwoływała także kilka synodów.

<sup>12</sup> Louis I Débonnaire, zwany „Pobożny” (778–840), syn cesarza Karola Wielkiego, król Akwitanii od 781 r.,

a następnie cesarz Zachodu od 814 roku aż do swej śmierci 20 czerwca 840 roku.

# Spotkanie z Matką Łaski Bożej

*Słowo pasterskie na dzień nawiedzenia Matki Bożej Częstochowskiej  
parafii Najświętszej Rodziny w Zakopanem  
Kraków, 15 listopada 1967 roku*

*W* dniu dzisiejszym wasza parafia staje się miejscem nawiedzenia Matki Bożej Częstochowskiej, a zarazem miejscem szczególnego czuwania i modlitwy. Starajcie się dobrze wykorzystać to spotkanie z Matką Łaski Bożej, która dana została przez Boga ku obronie naszego narodu jako wspomóżycielka. Zawierzacie jej z dalekosiężną ufnością przyrzeczenia chrztu świętego, które odnowiliśmy na 1000-lecie chrztu Polski, a przez to samo w jej rękach oraz w jej sercu złożyliście w przyszłym pokoleniu przyszłość wiary i życia chrześcijańskiego nowych pokoleń.

Niech dzień nawiedzenia Maryi stanie się także dniem szczególnej modlitwy za cały Kościół, który po

Soborze Watykańskim II odnawia się z Ducha Świętego, by sprostać swemu posłannictwu w świecie współczesnym. Niech modlitwa wasza wobec Matki Kościoła, która znowu jest wśród was chociaż nie może przybyć w swym jasnogórskim wizerunku, prowadzi waszą parafię w dniu dzisiejszym, prowadzi we wszystkie sprawy Kościoła i ludzkości współczesnej.

Łączę się z waszą modlitwą i czuwaniem wraz z całą archidiecezją krakowską z pokornym błogosławieństwem, jako sługa tej Służebnicy Pańskiej, która nawiedza waszą parafię, błagając aby to jej nawiedzenie pozostawiło wśród was owoce miłości i pokoju.

# Młodzież w apostołstwie świeckich

Przemówienie wygłoszone podczas konferencji rejonowej  
w domu rekolekcyjnym Konferencji Episkopatu Polski „Księżówka” w Zakopanem,  
4 lutego 1975 roku

84

„Świeccy w parafii” to zagadnienie bardzo rozległe. Po Soborze Watykańskim II stanowi ono jedno z głównych zadań Kościoła, duszpasterstwa w Kościele. Podchodzimy do niego w sposób ogólny, cośmy już dawnej zrobili, ale raczej w sposób szczegółowy, poprzez poszczególne zadania. I tak w czasie konferencji jesiennej poruszaliśmy sprawę świeckich w posłannictwie charytatywnym w parafii.

Teraz z kolei chcemy poruszać sprawę świeckich w duszpasterstwie młodzieży. Oczywiście chodzi tu nie tylko o duszpasterstwo, w którym oni byłiby niejako przedmiotem, ale o świeckich, młodych, jako tych, którzy są zdolni podejmować pewne apostołstwo i podejmują je. To będzie tematem naszej dzisiejszej konferencji rejonowej. Zgromadzonych tutaj kapłanów, duszpasterzy z dekanatów: Jabłonka, Niedzica, Nowy Targ, Rabka i Zakopane, bardzo serdecznie witam. Witam oczywiście księdza biskupa Jana<sup>1</sup>, chociaż raczej wspólnie z Nim, wszystkich witam.

---

<sup>1</sup> Jan Pietraszko (1911–1988), wybitny kaznodzieja, biskup pomocniczy krakowski w latach 1963–1988. Trwa jego proces beatyfikacyjny.

Jeżeli chodzi o program, to po tym moim, bardzo krótkim zagajeniu, będzie referat wprowadzający ks. Andrzeja Sapety z Wydziału Katechetycznego, na temat ujęty ogólnie: apostołstwo młodzieży. A potem będą dwa koreferaty. Podobnie jak to miało miejsce na poprzednich konferencjach rejonowych, tak i teraz, naświetlenie ogólne zawarte w referacie pierwszym jest dopełnione praktycznymi koreferatami. Tutaj tymi koreferentami będą księża Jakub Wilk i Józef Ślęzyk, z Zakopanego i Nowego Targu.

Otóż, oba te koreferaty praktyczne będą się trochę różnić nastawieniem, kątem widzenia, zgodnie z tym, jak jest ujęte całe duszpasterstwo młodzieży w naszej archidiecezji. Mianowicie jest duszpasterstwo młodzieży, że tak powiem *in genere* i jest duszpasterstwo służby liturgicznej ołtarza. Otóż, pierwszy z koreferentów będzie mówił o tym pierwszym nastawieniu, natomiast drugi o drugim.

Po referatach zrobimy krótką przerwę i rozpoczniemy dyskusję. Chodzi o to, ażebyśmy przez całą tę inicjatywę, to znaczy przez konferencję rejonową, zrobili jakiś krok naprzód w zagadnieniu o którego ważności nie muszą się rozwodzić, bo wszyscy dobrze je czujemy. Wszyscy dobrze czujemy, że młodzież

jest przyszłością narodu i nie tylko narodu, ale także i Kościoła, i ludzkości. Synod Biskupów poświęcony ewangelizacji świata, bardzo dużo uwagi poświęcił temu właśnie zagadnieniu: młodzież w ewangelizacji.

Po wczorajszej konferencji myślę, że to ustawienie, jakie my tutaj przyjmujemy w tym temacie, jest dość zbieżne z ustawieniem synodu, a więc z ustawieniem, które jakoś jest reprezentatywne dla Kościoła Powszechnego. Bo też problematyka młodzieży jest bardzo podobna w całym świecie. Są różnice stopnia. Są oczywiście także i pewne odmiany ukierunkowań, w zależności od warunków egzystencji od warunków społecznych, ekonomicznych, kulturalnych, w których ta młodzież żyje, ale jest równocześnie jakiś wspólny mianownik. To jest jeden z tych fenomenów naszych czasów, ta wielka w pewnym sensie ponadnarodowa, czy ponadkontynentalna wspólnota młodzieży. To się przyczyniło na pewno do faktu, że w czasie Synodu Biskupów, to co właśnie biskupi z różnych stron świata na ten temat powiedzieli i zasugerowali w ramach swoich zadań na synodzie, to może być przez nas właściwie zaakceptowane jako model, jako wytyczne całej naszej dzisiejszej konferencji.

### *Podsumowanie*

Proszę księży, to bylibyśmy u końca naszego zebrania. I oto nie ma żadnych innych problemów, prócz tego jednego problemu: świeccy w parafii, młodzież. Dyskusja istotnie była bogata. Może dlatego była tak bogata, że były różnice poglądów na jedną zwłaszcza sprawę. Ale nie tylko dlatego była bogata. Myślę, że była bogata dlatego, że sprawa, temat, czynił ją taką bogatą: nie może być inaczej. Wedle ilości zabierających głos, była ona bogatsza niż wczorajsza. Więcej było wypowiedzi, aniżeli na konferencji zachodniej, obejmującej dekanaty: Żywiec, Biała, Kęty.

Jeżeli chodzi teraz o podsumowanie nie chciałbym niczego powtarzać. Obaj duszpasterze diecezjalni dokonali właściwie podsumowania, odpowiedzieli ze swojego stanowiska na tematy wysunięte w dyskusji i równocześnie naszkicowali, przynajmniej pokrótce, program swojej działalności w jednej i drugiej dziedzinie: zarówno, gdy chodzi o duszpasterstwo młodzieży rozumiane szerzej, jak i duszpasterstwo liturgicznej służby ołtarza. Chcę powiedzieć, że obaj księża mają pełne moje poparcie. Ta praca, której oni się podjęli, jest owocem wielu moich i innych biskupów, niepokojów, związanych z pewnym deficytem na odcinku duszpasterstwa młodzieży. Z pewnym deficytem z przeszłości. Wydaje mi się, że w tej chwili jesteśmy na drodze do nadrobienia tego deficytu. Budziła naszą obawę ta sytuacja, w której jedyną formą duszpasterstwa była tylko katechizacja. Oczywiście, że to jest forma podstawowa, ale w sytuacji, w której się znajdujemy, musimy maksymalizować duszpasterstwo młodzieży.

Jeżelibyśmy zostali przy samej katechizacji, zwłaszcza pojmowanej trochę szkolnie, jako lekcje a nie duszpasterstwo, zachodzi obawa, że nam by zaczęło tutaj trwale czegoś brakować. Po prostu byśmy nie spełnili naszego zadania ewangelizacyjnego w stosunku do młodych. A trzeba pamiętać, że człowiek młody to zawsze jest wielki projekt, z którego się mogą wyłonić różne realizacje. Ta sytuacja wielkiego projektu jest główną atrakcją duszpasterstwa młodzieży. To są ludzie, którym można jeszcze wiele dać. Oczywiście, że są różne skutki. Ale są przecież także i skutki, które potwierdzają słuszność tego, co im dajemy w nadmiarze. Czyli generalna linia duszpasterstwa młodzieży, to jest to dawanie w nadmiarze.

Zgadzam się z tym, że teren tutaj jest zróżnicowany. Myślę, że jest bardziej zróżnicowany, niż teren w którym spotkaliśmy się wczoraj: Żywiecczyzna,

Bielskie, Kępskie, jest terenem bardziej jednolitym. Ślusznie powiedziano tutaj, że co dekanat, to inny profil. Ja bym dodał, że oprócz tego profilu, który różni powiedzmy Spisz, Orawę, Nowotarskie, od Nowego Targu i Zakopiańskie od Zakopanego, istnieją jeszcze profile naniesione. Wy tu macie najwięcej w Polsce wczasowiczów, turystów, przybyszów, różnego auto-ramentu. Więc zróżnicowanie jest olbrzymie.

Równocześnie to, co tak bardzo wyszło w dyskusji, kiedy przemawiali duszpasterze młodzieży, tutaj z terenu Zakopanego, to jest jakiś teren wielkich zmagania. Te zmagania idą zarówno po linii tradycyjnej – gdzie się wybiera Chrystusa i Ewangelię, znajdując w niej program i gdzie się go odsuwa, mówiąc, że on jest za trudny – jak też po linii tej współczesnej, gdzie się go już odsuwa dlatego, ponieważ przyjmuje się, że on jest niezobowiązujący, że już jest inny światopogląd, że według tego światopoglądu innego można, czy nawet trzeba, urządzić sobie życie. Taki to jest teren zmagania. Ten obraz wystąpił w dyskusji bardzo dobrze. I na tle tego obrazu jeszcze raz chcę powtórzyć, że jest konieczna pewna maksymalizacja duszpasterstwa młodzieży.

Oczywiście, że rozumiem to relatywnie, tak, jak już powiedział mój przedmówca ks. Sołtysik. Są parafie, w których księdzu z młodzieżą wszystko jeszcze wychodzi, bez jakich zespołów. Tylko trzeba by się zapytać, czy będzie wychodziło tej młodzieży wówczas, gdy znajdzie się w innym kontekście socjologicznym. My słyszymy, w tej chwili mamy takie echo, które bardzo wiele mówi nam o naszym duszpasterstwie. Mianowicie, mamy młodzież wyjeżdżającą do pracy do Niemieckiej Republiki Demokratycznej (NRD) i do Czechosłowacji. I to, co stamtąd słyszymy, nas żenuje. Rozmówca mój z Czechosłowacji powiedział: „Myśmy myśleli, że oni nas wzmocnią – zawiedliśmy się”. W NRD jest sytuacja inna, bo jest polskie dusz-

pasterstwo. Ale ci nasi duszpasterze – m.in. jest tam ks. Łukasiewicz – mogliby nam nie jedno powiedzieć o tym, jak to wygląda w tym innym kontekście socjologicznym.

Więc ja myślę, że każdy duszpasterz musi myśleć w kategoriach powszechnych, nie tylko w kategoriach tego swojego podwórka. Oczywiście, przede wszystkim, ale musi widzieć także sprawy duszpasterskie całościowo, tak, jak one się kształtują nie tylko w jego parafii, w całej diecezji w całym kraju, czy na całym świecie nawet. Otóż stąd te różne poczynania nowe, mam tu na myśli właśnie oazy, które muszą być przyjmowane przynajmniej na zasadzie pewnego zainteresowania. Co one wnoszą, jakie są wartości? Nie można *a priori* przekreślać.

Ksiądz Biskup powiedział tu już o olbrzymim łądunku wartości i ja to całkowicie podzielam, widząc równocześnie te potknięcia, czy też niewłaściwości, które ten ruch, pomyślany jako elitarny, a nie parafialny i nie diecezjalny, z sobą przyniósł. Myślę zresztą, że się ten ruch wyrówna, zwłaszcza ks. Blachnicki<sup>2</sup>, powoli się z tego wycofuje, bo mu na to zwracamy uwagę. Ja jestem w bliskim kontakcie z ks. Blachnickim i bardzo popieram jego ruch, zwłaszcza że co roku potrzebuje on jakiegoś oparcia w stosunku do władz, tu na tym terenie. Nigdy nie wiadomo, jak mogą w nich uderzyć – więc mogę mu różne rzeczy powiedzieć, podobnie inni biskupi, np. ks. biskup tarnowski. Wiadomo, że w Krościenku była dotychczas główna centrala Ruchu Żywego Kościoła; podkreślają to, że chcą

---

<sup>2</sup> Ks. Franciszek Blachnicki (1921–1987) – założyciel i duchowy ojciec Ruchu Światło-Życie (oazy), jednego z ruchów odnowy Kościoła według nauczania Soboru Watykańskiego II; inicjator Krucjaty Wstrzemięźliwości, założyciel Krucjaty Wyzwolenia Człowieka. W 1995 r. rozpoczął się jego proces beatyfikacyjny.

być w łączności z Kościołem hierarchicznym, z Episkopatem, z biskupem diecezji. Może jeszcze za mało podkreślają to, że muszą być w łączności z parafią. Ale to wszystko przyjdzie.

Jeżeli chodzi o nasz program diecezjalny, to my bardzo stawiamy właśnie na parafię. Potrzebny jest ruch elitarny, a więc i potrzebne są zespoły, dałem dla przykładu oazy, bo o nich tu było najwięcej mowy. Mogą mieć inną postać, ale potrzebne są zawsze jako zaczyn, nie jako izolotka, ucieczka, co było by bardzo niebezpieczne. Potrzebny jest zasiew; trzeba ludzi dojrzałych, trzeba świeckich apostołów.

Tutaj dobijamy do tego, co jest głównym tematem tej konferencji, jak i poprzedniej: trzeba świeckich apostołów wśród młodzieży. To, co mnie najbardziej ucieszyło w dzisiejszej dyskusji, to szereg stwierdzeń, że ci młodzi ludzie w tym kierunku idą, że są apostołami swojego środowiska, chociaż im to z trudem przychodzi. Tych dwóch chłopców, którzy się upili w drodze tam czy z powrotem, na jakiś mecz międzypaństwowy, to jest sprawdzian tego; ci, którzy pracują nad swoimi kolegami czy koleżankami, żeby chodzili na katechizację, to jest sprawdzian tego.

Wielki, nieżyjący już ksiądz, a później kardynał Cardijn<sup>3</sup>, postawił zasadę: nawrócić młodzież robotniczą przez młodzież robotniczą. My stawiamy tę samą zasadę: apostołami młodych muszą być młodzi, bo oni są w tym samym środowisku, w tym samym pokoleniu, w tej samej mentalności. W pewnym

<sup>3</sup> Ks. Josef-Leon Cardijn (1882–1967) – belgijski działacz społeczny, duszpasterz, organizator młodzieży robotniczej; założyciel organizacji Jeunesse Ouvrière Chrétienne (JOC), która służyła pomocą młodzieży robotniczej i ratowała jej życie religijne. W uznaniu jego pionierskiej pracy papież Paweł VI mianował go w 1965 roku kardynałem.

sensie najsilniejszym argumentem dla młodego jest młody. Więc ta cała działalność jest potrzebna. Cała ta działalność, która owocuje młodymi apostołami, udziałem młodzieży w apostołstwie świeckich – cała ta działalność wyrasta z duszpasterstwa. Taka jest struktura życia Kościoła. Wszędzie na świecie jest tak samo, musi to duszpasterstwo być takie, ażeby rodziło świeckich apostołów. I to jest niesłuchanie ważne, zwłaszcza na tle tej ogólnej sytuacji ideowej, w której my się znajdujemy.

Chcę nawiązać na końcu do sprawy, którą tutaj poruszano na początku, mianowicie zagadnienie wolności religijnej. Zostawmy na boku znaczenie ekumeniczne tego dokumentu Soboru Watykańskiego II. Ono u nas ma stosunkowo mały zasięg. Natomiast dokument ten dostarczył nam ogromnego *adiutorium*<sup>4</sup>, w określeniu naszej sytuacji w społeczeństwie, w którym władza, z pozycji siły, prze do jakiegoś zdegradowania ludzi wierzących. To, co ksiądz biskup powiedział przed chwilą, to jest ta właśnie prawda.

Trzeba nam ludzi, którzy będą mieli odwagę być wolni. To znaczy będą mieli odwagę zaakceptować osobiście, środowiskowo, zawodowo, społecznie, prawdę wyrażoną w dokumencie *O wolności religijnej Vaticanum Secundum*. Zwłaszcza w pierwszej części tego dokumentu. Trzeba dobrze przestudować ten dokument, który może być z innych powodów, nawet kontrowersyjny, ale z tego powodu jest bezsporny. Oczywiście, że i nam grozi pewne niebezpieczeństwo, przetłumaczenia wolności religijnej, jako wolności religii, czy wolności od prawdy. To w dyskusji także wyszło: młodzież ma skłonności do zrozumienia wolności, jako całkowitej niezależności. Tymczasem mądrość życiowa mówi, że wolność prawdziwa to jest

<sup>4</sup> *Adiutorium* – łac. pomoc, wsparcie, podpora.

świadome samostanowienie, czyli podporządkowanie prawdzie: to nas wyzwala.

Otóż, doświadczenie naszych 30 lat wskazuje na to, że jeżeli nie będziemy się zdobywać na coraz szerszy front tak rozumianej wolności religijnej, jeżeli to nie będzie schodzić do młodzieży, do młodego pokolenia, to rzeczywiście druga strona może nas upolędzić, zepchnąć na pozycje, na jakie chce zepchnąć.

Miałem w niedzielę spotkanie z krakowskimi pracownikami nauki. Byli reprezentowani ludzie z różnych środowisk i była spora grupa całkiem młodych ludzi. Jest rzeczą bardzo ważną, ażeby młodzi ludzie na studiach, czy po studiach, potrafili się w tym punkcie postawić. Trzeba pamiętać o tym, że przeciwna strona gra tu na pewne zastraszenie; to znaczy, że przeciwnik, to znaczy my, wyłączy się przed czasem – wtedy, kiedy jeszcze nie powinien się wyłączyć, nie powinien dać się zastraszać. Jeżeli się nie da zastraszyć, musi odnieść zwycięstwo. I to jest bardzo ważny element wychowania naszego społeczeństwa i naszej młodzieży. Wydaje mi się, że młodzież ma jeszcze szczególnie dużo danych do tego, żeby w nich taką postawę wychować. Bardzo dużo na przyszłość od tego zależy.

Proszę księży! To są pewne myśli końcowe, na temat, który nas wszystkich bardzo obchodzi i który od dyskusji, od rozważania musi przejść do realizacji. Zresztą nie chodzi tu o jakąś realizację od zera, ponieważ masę rzeczy się robi. Chodzi raczej o porządkowanie tego, co się robi. Jest to narada robocza, duszpasterska, która nie zapoczątkowuje, tylko porządkuje to, co już się dzieje. I tutaj jeszcze raz

podkreślam, proszę bardzo pozostawać w kontakcie z duszpasterzami diecezjalnymi. Proszę bardzo, ażeby we wszystkich dekanatach byli ci duszpasterze dekanalni. Zgadzam się, że często w parafiach jednostkowych trudno proboszczowi wszystko naraz zrobić, być specjalistą od wszystkiego. Myślę, że instytucja duszpasterzy dekanalnych jest jakąś pomocą także dla tych duszpasterzy parafii jednostkowych. Niech ta cała robota idzie stopniowo; niech idzie na drodze coraz większego zrozumienia jej sensu; następnie, niech idzie sukcesywnie i niech idzie bardzo powszechnie. Żeby nie traktować takich przejawów specjalistycznego duszpasterstwa, jako czegoś, co ma pozostać tylko wyizolowane. To powinno przenikać wszędzie – *mutatis mutandis*<sup>5</sup>, zgadzam się: nie wszędzie musi być tak samo, jest wielość form. Wspomniano i o oazach i o żywym różańcu; wspomniano o zespołach studyjnych młodzieżowych. Są na pewno jeszcze inne formy pracy z młodzieżą. Mogą być i trzeba żeby były, te formy różne, ale trzeba żeby były. I tutaj ta praca prowadzona przez wszystkich księży, w łączności z duszpasterzami dekanalnymi, diecezjalnymi, na pewno będzie nam dawała stopniowo rezultaty.

---

<sup>5</sup> *Mutatis mutandis* – łac. zmieniając to, co powinno być zmienione; po dokonaniu niezbędnych zmian; z uwzględnieniem istniejących różnic. Zwrot mający na celu zwrócenie uwagi, że rozważana sytuacja jest analogiczna do innej, przytaczanej jako przykład, o ile uwzględni się różnice wynikające z odmiennych warunków.



II pielgrzymka Ojca Św. Jana Pawła II do Ojczyzny,  
16–23 czerwca 1983 r.



90



1 | 2  
3

1-2 W szałasie Ziębów w Dolinie Chochołowskiej, fot. NN, arch. Fundacja Szlaki Papieskie, 1983 r.

3 Spacer Doliną Chochołowską, fot. NN, arch. Fundacja Szlaki Papieskie, 1983 r.

Fragment homilii wygłoszonej w Sanktuarium Matki Bożej  
w Lewoczy (Słowacja), 3 lipca 1995 r.

*Módlmy się, by Matka Boska z Lewoczy doprowadziła papieża  
do Zakopanego. Niech górale tu pielgrzymują i modlą się o to.  
Z pomocą Bożą, mam nadzieję, że Ojciec Święty dojedzie do  
Zakopanego.*



Pielgrzymi z Zakopanego w Lewoczy podczas wizyty Ojca Św. Jana Pawła II, fot., arch. Barbara Liscar, 3 lipca 1995 r.



*Część trzecia*

*Homilie Ojca Świętego Jana Pawła II  
wygłoszone w Zakopanem*

# Ten krzyż mówi całej Polsce: «Sursum corda – w górę serca!»

Homilia wygłoszona podczas Mszy św. pod Wielką Krokwią w Zakopanem,  
6 czerwca 1997 roku<sup>1</sup>

94

**D**rodzy Bracia i Siostry!  
1. Spotykamy się dzisiaj w tym wielkim zgromadzeniu liturgicznym u stóp krzyża na Giewoncie, w uroczystość Najświętszego Serca Pana Jezusa. Dziękuję Bożej Opatrzności, że dane mi jest obchodzić tę uroczystość w Ojczyźnie, wraz z wami pod Krokwią na Podhalu, z wami, którzy wiernie przechowujecie cześć dla tajemnicy Serca Jezusowego. Kościół w Polsce miał wielki wkład w starania o wprowadzenie uroczystości Najświętszego Serca Pana Jezusa do kalendarza liturgicznego. Był to wyraz głębokiego pragnienia, aby wspaniałe owoce, jakie przynosiła ta pobożność, pomnażały się w życiu wiernych w całym Kościele. I tak się też dzieje. Jakże winniśmy wdzięczni być Bogu za wszystkie łaski, których doznajemy za sprawą Serca Jego Syna! Jakże wdzięczni jesteśmy za to dzisiejsze spotkanie! Czekaliśmy na nie długo. Od dawna już zapraszaliście papieża, a było to przy

różnych okazjach. Pamiętacie zapewne, jak wam mówiłem wówczas, że trzeba mieć cierpliwość, że trzeba zostawić Bożej Opatrzności odwiedzinę Zakopanego. Podczas mojej pielgrzymki na Słowację, w Lewoczy, czytałem napis, jaki przygotowaliście: «Zakopane czeka! Zakopane wita!». I dzisiaj możemy powiedzieć, że Zakopane się doczekało i ja się doczekałem. Bóg tak rozrządził. Matka Boża z Lewoczy doprowadziła papieża do Zakopanego.

Pozdrawiam was wszystkich, zwłaszcza mieszkańców Zakopanego. Pozdrawiam tak drogich memu sercu górali podhalańskich. Słowa szczególnego powitania kieruję do waszego metropolity kardynała Franciszka, do księdza biskupa toruńskiego, który dzisiaj tutaj raduje się beatyfikacją swojej diecezjanki, do wszystkich biskupów polskich z księdzem Kardynałem Prymasem na czele i do wszystkich biskupów uczestniczących w tej uroczystości, również i spoza Polski. Pozdrawiam kapłanów, braci i siostry zakonne, a zwłaszcza siostry albertynki i siostry paststerki. Słowa pozdrowienia i podziękowania kieruję do burmistrza Zakopanego i do władz samorządowych Podhala. Dziękuję za ten wzruszający hołd

<sup>1</sup> Autoryzowany tekst homilii: *Insegnamenti di Giovanni Paolo II*, vol. XX,1 (gennaio-giugno 1997), Libreria Editrice Vaticana 1999, s. 1422–1429.

Podhala, zawsze wiernego Kościołowi i Ojczyźnie. Na was zawsze można liczyć! Dzięki składajmy Bogu za ten dzień, który Pan uczynił dla nas. W duchu tej wdzięczności pragnę wspólnie z wami – drodzy Bracia i Siostry – rozważyć wielką tajemnicę Najświętszego Serca Pana Jezusa. Dobrze, iż możemy to uczynić na trasie mojej pielgrzymki związanej z Kongresem Eucharystycznym we Wrocławiu. Całe bowiem nabożeństwo do Serca Pana Jezusa i wszystkie jego przejawy są głęboko eucharystyczne.

2. „Będą patrzeć na Tego, którego przebili” (J 19,37). Oto słowa, które usłyszeliśmy w dzisiejszej ewangelii. Św. Jan Ewangelista tym proroczym cytatem kończy swój opis męki i śmierci Chrystusa na krzyżu. Wiemy z tego opisu, że w Wielki Piątek przed świętem Paschy Żydzi prosili Piłata, aby wszystkim trzem ukrzyżowanym połamano golenie i usunięto ich ciała (por. J 19,31). Tak też uczynili żołnierze w stosunku do obu złoczyńców ukrzyżowanych z Jezusem. „Gdy (zaś) podeszli do Jezusa i zobaczyli, że już umarł, nie łamali Mu goleni, tylko jeden z żołnierzy włócznią otworzył Mu bok i natychmiast wypłynęła krew i woda” (J 19,33–34). Był to dowód śmierci. Żołnierze mogli zapewnić Piłata, że Jezus z Nazaretu zakończył życie. Natomiast św. Jan Ewangelista w tym miejscu widzi potrzebę jakby szczególnego uwiarygodnienia. Píše tak: „Zaświadczył to ten, który widział, a świadectwo jego jest prawdziwe”. I równocześnie stwierdza, że w tym przebicium Chrystusowego boku wypełniło się Pismo, które mówi: „Kości jego łamać nie będziecie”, a na innym miejscu: „Będą patrzeć na Tego, którego przebili” (J 19,35–37).

Ten właśnie ewangeliczny zapis stoi u podstaw całej tradycji kultu Serca Bożego. Tradycja ta rozwinęła się szczególnie od XVII wieku, w związku z objawieniami św. Małgorzaty Marii Alacoque, francuskiej mistyczki. Nasze stulecie jest świadkiem intensywnego

rozwoju nabożeństwa do Serca Chrystusowego, o czym świadczy wspaniała *Litania* oraz dołączony do niej *Akt Poświęcenia Rodzaju Ludzkiego Sercu Bożemu*, a także *Akt Wynagrodzenia Najświętszemu Sercu*. To wszystko przeniknęło głęboko naszą polską pobożność, stało się udziałem wielu wiernych, którzy czują potrzebę wynagradzania Sercu Jezusa za grzechy ludzkości, a także poszczególnych narodów, rodzin i osób.

3. „Będą patrzeć na Tego, którego przebili” – te słowa kierują nasz wzrok ku krzyżowi świętemu, ku drzewu krzyża, na którym zawisło Zbawienie świata. „Nauka bowiem krzyża – jak pisze św. Paweł – która jest głupstwem dla świata, dla nas jest mocą Bożą” (por. 1 Kor 1,18). Rozumieli to dobrze mieszkańcy Podhala. I kiedy kończył się wiek XIX, a rozpoczynał współczesny, ojcowie wasi na szczycie Giewontu ustawili krzyż. Ten krzyż tam stoi i trwa. Jest niemym, ale wymownym świadkiem naszych czasów. Rzec można, iż ten jubileuszowy krzyż patrzy w stronę Zakopanego i Krakowa, i dalej: w kierunku Warszawy i Gdańska. Ogarnia całą naszą ziemię od Tatr po Bałtyk. Chcieli wasi ojcowie, aby Chrystusowy krzyż królował w sposób szczególny na Giewoncie. I tak się też stało. Wasze miasto rozłożyło się u stóp krzyża, żyje i rozwija się w jego zasięgu. I Zakopane, i Podhale. Mówią o tym również przydrożne kapliczki pięknie rzeźbione, z troską pielęgnowane. Chrystus towarzyszy wam w codziennej pracy i na szlakach górskich wędrowek. Mówią o tym kościoły waszego miasta, te stare, zażytkowe, kryjące w sobie całą tajemnicę ludzkiej wiary i pobożności, a także te nowe, niedawno powstałe dzięki waszej ofiarności, jak chociażby parafialny kościół Świętego Krzyża w parafii Matki Bożej Fatimskiej, na terenie której się znajdujemy.

Umiłowani Bracia i Siostry, nie wstydźcie się krzyża. Starajcie się na co dzień podejmować krzyż i odpowiadać na miłość Chrystusa. Brońcie krzyża,

nie pozwólcie, aby Imię Boże było obrażane w waszych sercach, w życiu społecznym czy rodzinnym. Dziękujmy Bożej Opatrzności za to, że krzyż powrócił do szkół, urzędów publicznych, szpitali. Niech on tam pozostanie! Niech przypomina o naszej chrześcijańskiej godności i narodowej tożsamości, o tym, kim jesteśmy i dokąd zmierzamy, i gdzie są nasze korzenie. Niech przypomina nam o miłości Boga do człowieka, która w krzyżu znalazła swój najgłębszy wyraz.

Miłość zawsze kojarzy się z sercem. Apostoł skojarzył ją właśnie z tym Sercem, które na Golgocie zostało przebite włócznią setnika. W Nim objawiła się do końca miłość, którą Ojciec odwieczny umiłował świat. Umilował tak, że „Syna swego Jednorodzonego dał” (J 3,16). W tym przebitym Sercu znalazł zewnętrzny wyraz ten wymiar miłości, który jest większy od jakiegokolwiek miłości stworzonej. W Nim objawiła się miłość zbawcza i odkupieńcza. Ojciec – jak czytamy – „swego Syna ... dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne” (J 3,16). I dlatego św. Paweł pisze: „Zginam moje kolana przed Ojcem, od którego bierze nazwę wszelkie ojcostwo na niebie i ziemi” (por. Ef 3,14) – zginam, ażeby wyrazić wdzięczność za objawienie miłości Ojca w odkupieńczej śmierci Syna. Zginam kolana zarazem, ażeby Bóg „według bogactwa swej chwały sprawił w was przez Ducha swego wzmocnienie siły wewnętrznego człowieka” (Ef 3,16). Bo serce to właśnie „człowiek wewnętrzny”. Serce Syna Bożego staje się dla Apostoła źródłem mocy wszystkich ludzkich serc. To wszystko zostało wspaniale oddane w wielu wezwaniach *Litanii do Serca Pana Jezusa*.

4. Jezusowe Serce stało się też źródłem mocy dla dwóch kobiet, które dziś Kościół wynosi do chwały ołtarzy. Dzięki tej mocy osiągnęły one szczyty świętości. Maria Bernardyna Jabłońska – duchowa córka św. Brata Alberta Chmielowskiego, współpracownica

i kontynuatorka jego dzieła miłosierdzia – żyjąc w ubóstwie dla Chrystusa poświęciła się służbie najuboższym. Kościół stawia nam dzisiaj za wzór tę świątobliwą zakonnice, której dewizą życia były słowa: „Dawać, wiecznie dawać”. Zapatrzona w Chrystusa szła wiernie za Nim, naśladować Go w miłości. Chciała uczynić zadość każdej ludzkiej prośbie, otrzeć każdą łzę, pocieszyć choćby słowem każdą cierpiącą duszę. Chciała być dobrą zawsze dla wszystkich, a najlepszą dla najbardziej pokrzywdzonych. „Ból bliźnich moich jest moim bólem” – mawiała. Wraz ze św. Bratem Albertem zakładała przytuliska dla chorych i tułaczy wojennych.

Ta wielka heroiczna miłość dojrzewiała na modlitwie, w ciszy pobliskiej pustelni na Kalatówkach, gdzie przez jakiś czas przebywała. W najtrudniejszych chwilach życia – zgodnie z zaleceniami jej duchowego ojca – polecała się Najświętszemu Sercu Jezusa. Jemu ofiarowała wszystko, co posiadała, a zwłaszcza cierpienia wewnętrzne i udręki fizyczne. Wszystko dla miłości Chrystusa! Jako przez wiele lat przełożona generalna Zgromadzenia Sióstr Posługujących Ubogim III Zakonu św. Franciszka, czyli albertynek, nieustannie dawała swoim siostrom przykład tej miłości, która wypływa ze zjednoczenia ludzkiego serca z Najświętszym Sercem Zbawiciela. To Serce było jej umocnieniem w heroicznej posłudze najbardziej potrzebującym. I dobrze, że jest beatyfikowana w Zakopanem, bo to jest zakopiańska święta. Choć nie pochodzi stąd, ale tu się rozwinęła duchowo do świętości poprzez Kalatówki, poprzez pustelnię Brata Alberta.

W tym samym czasie, w zaborze pruskim, Maria Karłowska prowadziła samarytańską działalność wśród kobiet, które doznały wszelakiej nędzy materialnej i moralnej. Jej święta gorliwość szybko pociągnęła za sobą grono uczennic Chrystusa, z którymi założyła

Zgromadzenie Sióstr Pasterek od Opatrzności Bożej. Sobie i swym siostronom taki wyznaczała cel: „Mamy poznajmy Serce Jezusa, to jest tak z Niego żyć i w Nim, i dla Niego, abyśmy się stawały do Niego podobne i aby w życiu naszym On był widoczniejszy aniżeli my same”. Jej oddanie Najświętszemu Sercu Zbawiciela zaowocowało wielką miłością do ludzi. Odczuwała ciągle nienasycony głód miłości. Taka miłość, według błogosławionej Marii, nigdy nie powie dosyć, nigdy nie zatrzyma się na drodze. Unoszona jest bowiem prądem miłości Boskiego Parakleta. Przez tę miłość wielu duszom przywróciła światło Chrystusa i pomogła odzyskać utraconą godność. Dobrze, że i ona beatyfikowana jest w Zakopanem, bo ten krzyż z Giewontu patrzy na całą Polskę, patrzy i na północ, na Pomorze, na Płock, wszędzie tam, gdzie żyją owoce jej świętości, siostry pasterkki i ich służba potrzebującym.

Drodzy Bracia i Siostry, obie te heroiczne zakonnice, prowadząc w skrajnie trudnych warunkach swoje święte dzieła, ujawniły w pełni godność kobiety i wielkość jej powołania. Objawiły ów «geniusz kobiety», który przejawia się w głębokiej wrażliwości na ludzkie cierpienie, w delikatności, otwarciu, gotowości do pomocy i w innych zaletach ducha, właściwych kobiecemu sercu. Urzeczywistnia się on często bez rozgłosu, a przez to bywa nieraz nie doceniany. Jakże potrzeba go dzisiejszemu światu, naszemu pokoleniu! Jakże potrzeba tej kobiecej wrażliwości na sprawy Boże i ludzkie, ażeby nasze rodziny i całą społeczność wypełniało serdeczne ciepło, życzliwość, pokój i radość! Jakże potrzeba tego «geniuszu kobiety», aby dzisiejszy świat docenił wartość ludzkiego życia, odpowiedzialności, wierności; aby zachował szacunek dla ludzkiej godności! Takie miejsce bowiem wyznaczył Bóg kobiecie w swoim odwiecznym zamyśle, stwarzając człowieka «mężczyzną i niewiastą» na obraz i podobieństwo swoje.

5. Św. Paweł w Liście do Efezjan z dzisiejszej liturgii czyni jak gdyby wyznanie osobiste. Pisze: „Mnie zgłoda najmniejszemu ze wszystkich świętych została dana ta łaska: ogłosić poganom jako Dobrą Nowinę niezgłębione bogactwo Chrystusa i wydobyć na światło, czym jest wykonanie tajemniczego planu, ukrytego przed wiekami w Bogu, Stwórcy wszechrzeczy” (Ef 3,8–9). Tak więc poprzez Serce Jezusa ukrzyżowanego i zmartwychwstałego odczytujemy cały odwieczny Boży plan zbawienia świata. Serce Boże staje się niejako tajemniczym i życiodajnym centrum tego planu. W nim ten plan się wypełnia. Jak pisze Apostoł, „wieloraka w przejawach mądrość Boga poprzez Kościół stanie się jawna ... zgodnie z planem..., jaki powziął (Bóg) w Chrystusie Jezusie, Panu naszym. W Nim mamy śmiały przystęp (do Ojca) z ufnością dzięki wierze w Niego” (Ef 3,10–12).

Wszystko jest tutaj zawarte. Chrystus jest wypełnieniem Bożego planu odkupieńczej miłości. W mocy tego planu człowiek ma przystęp do Boga, nie tylko jako stworzenie do swojego Stwórcy, ale jako dziecko do Ojca. Chrześcijaństwo oznacza nowe stworzenie, nowe życie – życie w Chrystusie, przez którego człowiek może mówić do Ojca: *Abba – Ojczy mój, Ojczy nasz*. Uroczystość Najświętszego Serca Pana Jezusa jest więc niejako wspólnym dopowiedzeniem do Eucharystii i dlatego Kościół, wiedziony głęboką intuicją wiary, obchodzi to święto Serca Bożego naza jutrz po zakończeniu oktawy Bożego Ciała.

Wielbimy Ciebie, Chryste, nasz Zbawicielu, Chryste, który ze swego kochającego Serca wylewasz na nas strumienie łask. Dziękujemy Ci za te łaski, poprzez które zastępy świętych i błogosławionych mogły nieść światu świadectwo Twojej miłości. Dziękujemy za błogosławione siostry – Marię Bernardynę i Marię – które w Twoim kochającym Sercu odnalazły źródło swej świętości.

*Ten krzyż mówi całej Polsce: «Sursum corda – w górę serca!»*

Serce Jezusa, Syna Ojca przedwiecznego,  
Serce Jezusa, w łonie matki Dziewicy, od Ducha  
Świętego utworzone,  
Serce Jezusa, z Boską Osobą Słowa zjednoczone,  
Serce Jezusa, w którym są wszystkie skarby mą-  
drości i umiejętności –  
zmiłuj się nad nami.  
Amen.

### ***Słowo po Mszy świętej***

Dzisiaj dziękowałem Bogu za to, że wasi przodkowie na Giewoncie wzniesli krzyż. Ten krzyż patrzy na całą Polskę od Tatr aż do Bałtyku i ten krzyż mówi całej Polsce: *Sursum corda – W górę serca!* Trzeba, ażeby cała Polska, od Bałtyku aż po Tatry, patrząc w stronę krzyża na Giewoncie, słyszała i powtarzała: *Sursum corda – W górę serca!* Amen.

# Pragnę raz jeszcze podziękować Pani Fatimskiej za dar ocalonego życia

Homilia wygłoszona podczas konsekracji Sanktuarium Niepokalanego Serca Maryi  
na Krzeptówkach w Zakopanem, 7 czerwca 1997 roku<sup>1</sup>

1. Dzisiaj, w dniu liturgicznego wspomnienia Niepokalanego Serca Najświętszej Maryi Panny, spotykamy się na Krzeptówkach, w tym kościele parafialnym, aby dokonać jego poświęcenia, czyli konsekracji. Świątyni nie wystarczy bowiem tylko zbudować, ale trzeba ją aktem liturgicznym poświęcić, oddać Bogu Najwyższemu. Dziękuję Panu Bogu za to, że w dniu dzisiejszym dane mi jest dokonać konsekracji waszego kościoła. Byłem do tego serdecznie i wielokrotnie zapraszany. Dziękuję Bożej Opatrzności, że mogłem na wasze zaproszenie odpowiedzieć i dziś do was przybyć. Pozdrawiam was z serdeczną miłością! Pozdrawiam wszystkich tutaj i wokół Kościoła zgromadzonych. Pozdrawiam wszystkich mieszkańców skalnego Podhala!

Co to znaczy dokonać konsekracji kościoła? Na pytanie to odpowiadają najlepiej dzisiejsze czytania liturgiczne. Czytanie z Księgi proroka Nehemiasza, przypomina znane wydarzenie ze Starego Testamentu, kiedy

Izraelici, po powrocie z niewoli babilońskiej, przystępowali do odbudowy świątyni jerozolimskiej. Zbudowana niegdyś, za czasów wielkich królów, przeżyła ona okresy świetności i upadków narodu wybranego, była świadkiem uprowadzenia synów i córek Izraela do niewoli babilońskiej. Wtedy została zniszczona, a teraz ma być odbudowana. Naród wybrany głęboko przeżywa ten moment. Z płaczem podejmuje się wielkiego dzieła. I oto jego smutek zamienia się w radość (por. Ne 8,2–11).

Na tle powyższego opisu jeszcze lepiej możemy zrozumieć słowa czytania drugiego, z Listu św. Piotra, które łączy się również z fragmentem Ewangelii przed chwilą odczytanym. Mówi Chrystus do Piotra: Na tobie zbuduję Kościół mój. Mówi to w momencie, kiedy Apostoł wyznał wiarę w Syna Bożego. „Błogosławiony jesteś, Szymonie, synu Jony. Albowiem nie objawiły ci tego ciało i krew, lecz Ojciec mój, który jest w niebie. Otóż i Ja tobie powiadam: Ty jesteś Piotr [czyli Skala], i na tej Skale zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne go nie przemogą” (Mt 16,17–18).

Kościół to nie tylko budynek sakralny. Pan Jezus mówi, że Kościół jest zbudowany na skale, a skałą

---

<sup>1</sup> Autoryzowany tekst homilii: *Insegnamenti di Giovanni Paolo II*, vol. XX,1 (gennaio-giugno 1997), Libreria Editrice Vaticana 1999, s. 1430–1436.

jest wiara Piotra. Kościół jest wspólnotą ludzi wierzących, którzy wyznają Boga żywego i wyznają – tak jak Piotr – że Chrystus jest Synem Bożym, Odkupicielem świata. Wy, drodzy Bracia i Siostry, jesteście częścią tej wielkiej wspólnoty Kościoła zbudowanego na Piotrze. Wraz z waszym biskupem, wraz z papieżem głosicie i wyznajecie wiarę w Syna Bożego, i na tej wierze opieracie całe wasze życie osobiste, rodzinne i zawodowe. W ten sposób jesteście uczestnikami Królestwa Bożego. Chrystus powiedział do Piotra: „Tobie dam klucze królestwa niebieskiego; cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związane w niebie, cokolwiek rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązane w niebie” (Mt 16,19).

To wasze sanktuarium na Krzeptówkach, które dzisiaj zostaje poświęcone Bogu, ma służyć Kościołowi – wspólnocie, żywym ludziom. Wyraża to jeszcze dogłębniej czytanie z Listu św. Piotra, które słyszeliśmy. Apostoł mówi w nim o Kościele jako o budowli z żywych kamieni. Z kamieni, ale żywych. To my jesteśmy właśnie tą budowlą, to my stanowimy owe żywe kamienie, które składają się na całokształt duchowej świątyni. Jej kamieniem węgielnym zaś jest Chrystus, Chrystus ukrzyżowany i zmartwychwstały. To On właśnie stał się kamieniem węgielnym Kościoła jako wielkiej wspólnoty Ludu Bożego Nowego Przymierza. Wspólnota ta, jak pisze Piotr Apostoł, stanowi święte kapłaństwo (por. 1 P 2,5). Zjednoczona bowiem z Chrystusem, jest ona „wybranim plemieniem, królewskim kapłaństwem, narodem świętym, ludem (Bogu) na własność przeznaczonym, aby ogłaszać dzieła potęgi Tego, który nas wezwał z ciemności do przedziwnego swojego światła” (por. 1 P 2,9). Ta wasza piękna świątynia, którą zbudowaliście wraz z duszpasterzami, ma służyć wspólnocie Kościoła i dlatego trzeba, aby była poświęcona, konsekrowana, oddana Bogu samemu jako przestrzeń, w której gromadzi się i modli Lud Boży. Lud Boży nie tylko z Krzeptówek

i Zakopanego, ale także z różnych stron Polski, który tu przybywa na wypoczynek w górach. Życzę wszystkim turystom i wczasowiczom, aby bliższy kontakt z tatrzańską przyrodą stawał się okazją do obcowania z Bogiem.

2. Gdy patrzę na waszą świątynię, tak kunsztownie ozdobioną, stają mi przed oczyma te kościoły drewniane – coraz już rzadsze – na całej ziemi polskiej, ale przede wszystkim na Podhalu i Podkarpaciu: prawdziwe skarby architektury ludowej. Wszystkie one powstały, podobnie jak wasz, w wyniku współpracy duszpasterzy i wiernych poszczególnych parafii. Wspólnym wysiłkiem je budowano, aby mogła być w nich sprawowana Najświętsza Ofiara, aby Chrystus w Eucharystii był ze swoim ludem dzień i noc, w godzinach radości i uniesień, jak też w czasach doświadczeń, cierpień i nieszczęść, a także w zwykłych, szarych dniach życia. Do Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego we Wrocławiu trzeba dołączyć cały ten wielki rozdział sakramentalnej obecności Chrystusa, którą każdy kościół na ziemi polskiej w sobie kryje.

Kościół są również miejscem przeżywania podniosłych uroczystości: Bożego Narodzenia, Wielkanocy, Zesłania Ducha Świętego, Bożego Ciała, świąt maryjnych. Tutaj wierni zbierają się na nabożeństwa majowe i czerwcowe, na różaniec. Kościoły wreszcie są miejscem, które przechowuje pamięć o zmarłych. Tak jak początek życia religijnego każdego wierzącego wiąże się z chrzcielnicą, tak też jego kres, śmierć i pogrzeb również dokonują się w cieniu świątyni. Niejednokrotnie nawet cmentarze parafialne bezpośrednio przylegają do kościoła. Jest więc w te świątynie wpisana historia wszystkich ludzi, a pośrednio całego narodu, poszczególnych wspólnot, parafii, rodzin, osób.

Kościół jest miejscem pamięci, jest zarazem miejscem nadziei: wiernie przechowuje przeszłość i równocześnie stale otwiera człowieka na przyszłość, nie tylko tę doczesną, ziemską, ale także tę pozagrobową.

W kościołach wyznajemy wiarę w grzechów odpuszczenie, ciała zmartwychwstanie i żywot wieczny. Tutaj żyjemy na co dzień w tajemnicy Świętych Obcowania, każdy bowiem kościół ma swojego patrona lub patronkę, a bardzo wiele z nich jest poświęconych Matce Bożej. Cieszę się, że w Zakopanem i na Podhalu powstały nowe kościoły, które są pomnikami żywej wiary mieszkańców waszego regionu. Piękno tych świątyń odpowiada pięknu Tatr i jest odbłaskiem tego samego piękna, o którym mówią słowa Wincentego Pola wypisane na krzyżu w Dolinie Kościeliskiej: „I nic nad Boga”.

3. Drodzy Bracia i Siostry! Wasze sanktuarium na Krzeptówkach jest mi w najszczególniejszy sposób bliskie i drogie. Czciecie w nim Matkę Bożą Fatimską w Jej figurze. Z historią tego sanktuarium łączy się zarazem wydarzenie, które miało miejsce na placu św. Piotra w dniu 13 maja 1981 roku. Doznałem wówczas śmiertelnego zagrożenia życia i cierpienia, a równocześnie wielkiego miłosierdzia Bożego. Za przyczyną Matki Bożej Fatimskiej życie zostało mi na nowo darowane. Podczas pobytu w Poliklinice Gemelli doświadczyłem wiele ludzkiej życzliwości ze wszystkich stron świata; życzliwość ta objawiała się przede wszystkim w modlitwie. Przed oczyma miałem wówczas scenę z życia pierwszych chrześcijan, którzy „nieustannie modlili się do Boga” (por. Dz 12,5), gdy życie Piotra było wystawione na wielkie niebezpieczeństwa.

Wiem, jak bardzo w tej modlitwie Kościoła na całej ziemi uczestniczyło także Zakopane. Wiem, że gromadziliście się w waszych kościołach parafialnych, a także w kaplicy Matki Boskiej Fatimskiej na Krzeptówkach, aby odmawiać różaniec, prosząc o zdrowie i siły dla papieża. Wtedy też narodził się plan budowy na tym miejscu, u podnóża Giewontu, sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej jako wotum dziękczynnego za

uratowanie mojego życia. Wiem, że to sanktuarium, które dziś mogę konsekrować, wznosiło wiele rąk i wiele serc zjednoczonych pracą, ofiarą i miłością do papieża. Trudno mi o tym mówić bez wzruszenia...

Drodzy Bracia i Siostry! Przybyłem do was, aby wam podziękować z całego serca za waszą dobroć, pamięć i modlitwę, która trwa tutaj nadal. Byłem przez dwadzieścia lat waszym pasterzem jako metropolita krakowski, dzisiaj przychodzę do was jako Następca św. Piotra. Zawsze mi pomagaliście. Byliście ze mną i rozumieliście moje troski. Czułem to. Było to dla mnie wielkim wsparciem. Za tę postawę wiary i oddania Kościołowi dziękuję wam dzisiaj z całego serca. Zawsze tutaj, na ziemi podhalańskiej, biskup miał w was oparcie. Oparcie miała tu Ojczyzna, zwłaszcza w trudnych chwilach swoich dziejów. Przybyłem, aby wam powiedzieć za to wszystko: «Bóg zapłać». Na tym miejscu, razem z wami, pragnę raz jeszcze podziękować Pani Fatimskiej za dar ocalonego życia, podobnie jak to uczyniłem w Fatimie przed piętnastu laty. *Totus Tuus...* Wszystkim dziękuję za tę świątynię. Zawiera ona waszą miłość do Kościoła i papieża. Jest niejako kontynuacją mojej wdzięczności do Boga i Jego Matki. Razem z wami bardzo cieszę się tym darem.

Ze słowami głębokiej wdzięczności zwracam się także do wszystkich moich rodaków i wiernych Kościoła, szczególnie do ludzi chorych i cierpiących, którzy modlą się za papieża i ofiarują za niego swój codzienny krzyż. Cierpienie przeżywane z Chrystusem jest najcenniejszym darem i najskuteczniejszą pomocą w apostołstwie. „W Ciele Chrystusa, które nieustannie wyrasta z Krzyża Odkupiciela, właśnie cierpienie, przeniknięte duchem Chrystusowej Ofiary, jest niczym niezastąpionym pośrednikiem i sprawcą dóbr nieodzownych dla zbawienia świata. To ono, bardziej niż cokolwiek innego, toruje drogę łasce przeobrażającej dusze ludzkie. To ono, bardziej

niż cokolwiek innego, uobecnia moce Odkupienia w dziejach ludzkości”<sup>1</sup>.

Dziękując za dar modlitwy i ofiary, jeszcze raz kieruję do wszystkich serdeczną prośbę, którą wypowiedziałem w dniu inauguracji pontyfikatu: „Módlcie się za mnie. Pomóżcie mi, ażebym mógł wam służyć”. Ja także codziennie modłę się za was.

4. Wasze sanktuarium na Krzeptówkach łączy bliskie więzi duchowe z Fatimą w Portugalii. Dlatego tak cenię sobie obecność w dniu dzisiejszym biskupa z Fatimy na naszej uroczystości. Stamtąd także przybyła czczona przez was figura Matki Bożej. Orędzie fatimskie, które Maryja przekazywała światu za pośrednictwem trojga ubogich dzieci, składa się z wezwania do nawrócenia, do modlitwy, szczególnie różańcowej, oraz do zadośćuczynienia za grzechy własne i wszystkich ludzi. Orędzie to wyrasta wprost z Ewangelii, ze słów Chrystusa wypowiedzianych zaraz na początku działalności publicznej: „Nawracajcie się i wiercie w Ewangelię!” (Mk 1,15). Ma ono na celu przemianę wewnętrzną człowieka, pokonanie w nim grzechu i umocnienie dobra, pomoc w zdobywaniu świętości. Orędzie to zaadresowane jest szczególnie do ludzi naszego stulecia naznaczonego wojnami, nienawiścią, deptaniem podstawowych praw człowieka, ogromnym cierpieniem ludzi i narodów, a wreszcie walką z Bogiem, posuniętą aż do negacji Jego istnienia.

Orędzie fatimskie tchnie miłością Serca Matki, które jest zawsze otwarte dla dziecka, nieustannie mu towarzyszy, zawsze o nim myśli, nawet wtedy, gdy dziecko schodzi na bezdroża i staje się „marnotrawnym synem” (por. Łk 15,11–31).

Niepokalane Serce Maryi, które dzisiaj wspominamy w liturgii, zostało otwarte dla nas na Kalwarii

słowami konającego Chrystusa: „Niewiasto, oto syn Twój. Następnie rzekł do ucznia: Oto Matka twoja. I od tej godziny uczeń wziął Ją do siebie” (J 19,26–27). Pod krzyżem Maryja stała się Matką wszystkich odkupionych przez Chrystusa ludzi. Przyjęła w swoją macierzyńską opiekę Jana i przyjęła każdego człowieka. Odtąd największą troską Jej Niepokalanego Serca jest wieczne zbawienie wszystkich ludzi.

Wasze sanktuarium od początku głosi orędzie fatimskie i nim żyje. Darzycie szczególną czcią Niepokalane Serce Maryi Panny, prowadzicie Krucjatę Różańca Rodzinnego, obejmujecie modlitwą ważne sprawy Kościoła, papieża, świata, Ojczyzny, dusze w czyśćcu oraz ludzi, którzy odeszli od miłości Boga, zrywając z Nim przymierze zawarte na chrzcie świętym. Módlcie się wytrwale o łaskę nawrócenia dla nich. Zwracajcie się z ufnością do Maryi – Ucieczki grzeszników, aby ich broniła od zatwardziałości w grzechu i przed niewolą szatana. Proście z wiarą, aby ludzie poznali i uznali „jedynego prawdziwego Boga, oraz Tego, którego On posłał, Jezusa Chrystusa” (por. J 17,3). W tej modlitwie wyraża się wasza miłość do ludzi pragnąca największego dobra dla każdego z nich.

„W żadnym czasie, w żadnym okresie dziejów – a zwłaszcza w okresie tak przełomowym jak nasz – Kościół nie może zapomnieć o modlitwie, która jest wołaniem o miłosierdzie Boga wobec wielorakiego zła, jakie ciąży nad ludzkością i jakie jej zagraża”<sup>2</sup>.

«Matko, uproś!  
Matko, przebłagaj!  
O Maryjo, Matko Boga,  
Przyczyn się za nami!».  
Amen.

<sup>1</sup> Jan Paweł II, List apostolski o chrześcijańskim sensie ludzkiego cierpienia *Salvifici dolores*, nr 27.

<sup>2</sup> Jan Paweł II, Encyklika *Dives in Misericordia*, nr 15.

# *Eucharystia – znak nieskończonej miłości Pana Jezusa*

*Słowo do dzieci pierwszokomunijnych zgromadzonych w kościele Najświętszej Rodziny,  
7 czerwca 1997 roku<sup>1</sup>*

*N*iech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

1. „Pozwólcie dzieciom przychodzić do Mnie” (Mk 10,14) – tak niegdyś powiedział Pan Jezus do Apostołów. To było wspaniałe zaproszenie. Pan Jezus kochał dzieci i chciał, aby były blisko Niego. Wiele razy błogosławił im, a nawet stawiał je starszym za wzór. Mówił, że Królestwo Boże należy do takich, którzy stają się podobni do tych najmniejszych (por. Mt 18,3). Oczywiście nie znaczy to, że ludzie dorosli mieliby na nowo stać się dziećmi, ale że ich serca powinny być czyste, dobre i ufne, że powinny być pełne miłości.

Drogie dzieci, dzisiaj przychodzi do was papież, aby w imieniu Pana Jezusa powiedzieć, że On was kocha. Zapewne wiele razy wasi księża katecheci, siostry katechetki i panie katechetki mówili wam o tym. Chcę jednak jeszcze raz to powtórzyć, abyście tę rados-

ną nowinę zapamiętały na całe życie. Pan Jezus was kocha!

Nie tak dawno mogliście się o tym przekonać w sposób szczególny. Oto po raz pierwszy Pan Jezus przyszedł do waszych serc. Przyjęłyście Go pod postacią chleba w pierwszej Komunii świętej. Co to znaczy, że przyszedł do waszych serc? Aby odpowiedzieć na to pytanie, musimy na chwilę wrócić do wieczernika. Tam, podczas Ostatniej Wieczerzy, tuż przed swoją śmiercią, Pan Jezus podał Apostołom chleb i powiedział: „Bierzcie i jedzcie, to jest Ciało moje”. Tak samo dał im wino, mówiąc: „Bierzcie i pijcie, to jest Krew moja” (por. 1 Kor 11,24–25). I wierzymy, że choć Apostołowie czuli w ustach smak chleba i wina, prawdziwie spożywali Ciało i Krew Chrystusa. A to był znak Jego nieskończonej miłości. Kto bowiem kocha, jest gotów oddać ukochanej osobie wszystko, co ma najcenniejszego. Pan Jezus na tym świecie miał niewiele rzeczy, które mógłby ofiarować Apostołom. Jednak dał im coś największego – dał im samego siebie. Odtąd, przyjmując ten najświętszy Pokarm, mogli być stale z Panem Jezusem. On sam mieszkał w ich sercach i napełniał je świętością. Oto, co znaczy, że Pan

---

<sup>1</sup> Autoryzowany tekst homilii: *Insegnamenti di Giovanni Paolo II*, vol. XX,1 (gennaio-giugno 1997), Libreria Editrice Vaticana 1999, s. 1437–1440.

Jezus przyszedł do waszych serc. Pan Jezus was kocha. Pan Jezus was kocha. On jest w was, Jego miłość was napełnia i sprawia, że stajecie się coraz bardziej do Niego podobne, coraz bardziej święte.

Jest to, moje dzieci, wielka łaska, ale też wielkie zadanie. Aby Pan Jezus mógł w nas zamieszkać, musimy starać się, by nasze serce było zawsze dla Niego otwarte. Wasze zadanie jest więc następujące: zawsze kochać Pana Jezusa, mieć dobre i czyste serce, i jak najczęściej zapraszać, aby On przez Komunię świętą w was zamieszkał. Nigdy nie czyńcie tego, co jest złe. To czasem może być trudne. Pamiętajcie jednak, że Pan Jezus was kocha i pragnie, abyście i wy kochały Go ze wszystkich sił.

2. Dziś razem z wami pragnę podziękować Panu Jezusowi za Jego nieskończoną miłość, którą obdarowuje wszystkich ludzi. Wielbimy Go szczególnie za dar Eucharystii, w której pozostał, abyście życie mieli, i mieli je w obfitości (por. J 10,10). Dziękuję również waszym katechetom i katechetkom, którzy przyprowadzili was do Pana Jezusa. Dziękuję także tym, którzy w całej Polsce podejmują trud przekazywania wiary w szkołach. Jest to zaszczytne, choć wielokrotnie niełatwe zadanie. Wymaga ono świadectwa wiary, nadziei i miłości. Wiary, która mocno oparta jest na Ewangelii; nadziei, która w perspektywie zbawienia nie przekreśla żadnego człowieka; miłości, która nie waha się dawać to, co najlepsze, nawet za cenę ofiary z siebie. Niech nie opuszcza was przekonanie, że młodzi ludzie – mimo iż tego być może nie okazują – potrzebują i pragną tego waszego świadectwa. Duch Święty, który oświeca i umacnia kolejne pokolenia apostołów, niech wspomaga również was – dzisiejsze zastępy katechetów i katechetek w Polsce.

Na końcu pragnę jeszcze skierować słowa wdzięczności do rodziców – do was tu obecnych i do wszyst-

kich rodziców w Polsce. Przynosząc kiedyś wasze dzieci do chrztu zobowiązaliście się do wychowania ich w wierze Kościoła i w miłości do Boga. Te dzieci, które po raz pierwszy przystąpiły do Komunii św., są znakiem, iż o tym zobowiązaniu pamiętacie i szczerze staracie się je wypełniać. Proszę was, nie rezygnujcie z tego nigdy. To rodzice w pierwszym rzędzie mają prawo i obowiązek wychowywać swoje dzieci zgodnie z własnymi przekonaniem. Nie oddajcie tego prawa instytucjom, które mogą przekazać dzieciom i młodzieży niezbędną wiedzę, ale nie są w stanie dać im świadectwa wiary, świadectwa rodzicielskiej troski i miłości. Nie dajcie się zwieść pokusie zapewniania potomstwu jak najlepszych warunków materialnych za cenę waszego czasu i uwagi, które są mu potrzebne do wzrastania w „mądrości, w latach i w łasce u Boga i u ludzi” (Łk 2,52). Jeżeli chcecie – wy, rodzice – obronić wasze dzieci przed demoralizacją, przed duchową pustką, jakie proponuje świat przez różne środowiska, a nawet szkolne programy, otoczcie te dzieci ciepłem waszej rodzicielskiej miłości i dajcie im przykład chrześcijańskiego życia.

Waszą miłość, wasze wysiłki i troski zawierzam Najświętszej Rodzinie, która patronuje temu kościołowi i tej parafii. Niech opieka Jezusa, Maryi i Józefa będzie wam umocnieniem!

3. Jeszcze raz obejmuję sercem dzieci tu obecne, zakopiańskie, i wszystkie dzieci w naszym kraju, szczególnie te, które niosą ciężar cierpienia czy opuszczenia.

Wszystkim rodzicom, którzy podejmują codzienny trud utrzymania i wychowania swego potomstwa, oddaję hołd. Duszpasterzom i wiernym całej parafii dziękuję za życzliwość, gościnę i dar modlitwy.

*Zaśpiewajcie: Kiedyś, o Jezu, chodził po świecie.*



Ks. dziekan Stanisław Olszówka, proboszcz parafii Najświętszej Rodziny wita Ojca Św., fot. „L'Osservatore Romano”, arch. Urząd Miasta Zakopane, czerwiec 1997 r.



Kalatówki, Pustelnia Brata Alberta, fot. „L'Osservatore Romano”, arch. Siostry Albertynki Zakopane, 5 czerwca 1997 r.



29. XI. 1977  
 Prośba o wybaczenie  
 na arkane Sługi Bożego  
 Brata Alberta  
 + Karolus. Wojtyła  
 ks. Franciszek Chywicki



1 | 2  
 3 | 4

**1** Kalatówki, Pustelnia Brata Alberta. Na zdjęciu: s. Rozalia Piszczek (przełożona siostr albertynek), Jan Paweł II, ks. kardynał Franciszek Macharski, ks. Jerzy Harlender, br. Jan Adamus (przełożony generalny braci albertynów), fot. „L'Osservatore Romano”, arch. Siostry Albertynki Zakopane, 5 czerwca 1997 r.

**2** Kalatówki, Pustelnia Brata Alberta, s. Joanna Wiczyńska, s. Faustyna Gądek, s. Fortunata Sokołowska, br. Bernard Czarnucha, Władysław Chyc, Tadeusz Świąciak, br. albertyn śp. Kazimierz Mnich, br. Dominik Kuczera, br. Leon Wtorek, Ojciec Św. Jan Paweł II, s. Rozalia Piszczek, ks. prał. Stanisław Dziwisz, fot. „L'Osservatore Romano”, arch. Siostry Albertynki Zakopane, 5 czerwca 1997 r.

**3** Wpis ks. kard. Karola Wojtyły w księdze pamiątkowej Pustelni Brata Alberta na Kalatówkach, fot. Jerzy Zacharko, arch. Siostry Albertynki Zakopane, 29 listopada 1977 r.

**4** Różaniec подарowany s. Rozalii Piszczek przez Ojca Św. Jana Pawła II w kaplicy na Kalatówkach w dniu beatyfikacji s. Bernardyny Jabłońskiej, fot. Jerzy Zacharko, arch. Siostry Albertynki Zakopane, 6 czerwca 1997 r.



1 | 2  
3 | 4

- 1 Spotkanie z ministrantami, kościół pw. Świętego Krzyża, fot. ks. Stefan Misiniec, 6 czerwca 1997 r.
- 2 Rodzina Katarzyny Zaleskiej u Ojca Św. w „Księżówce”, fot. NN, arch. „Księżówka”, b.r.
- 3 Msza św. w kaplicy w „Księżówce”, fot. ks. Stefan Misiniec, 5 czerwca 1997 r.
- 4 Jan Paweł II i ks. bp. Stanisław Dziwisz w „Księżówce”, fot. ks. Stefan Misiniec, 5 czerwca 1997 r.



109



1  
2

**1** Z siostrami Franciszkankami Rodziny Maryi,  
fot. ks. Stefan Misiniec, 5 czerwca 1997 r.

**2** Z ks. Waldemarem Szlachtą, fot. NN, arch. prywatne,  
1997 r.





1 |  $\frac{2}{3}$

**1** Wierni zgromadzeni na Mszy św. pod Wielką Krokwią, fot. NN, arch. Adam Bachleda-Curuś, 6 czerwca 1997 r.

**2** Ołtarz autorstwa artysty Marka Szali pod Wielką Krokwią, fot. NN, arch. Adam Bachleda-Curuś, 6 czerwca 1997 r.

**3** Mszał przygotowany na uroczystą Mszę św. pod Wielką Krokwią, fot. Robert Urbański, arch. Adam Bachleda-Curuś, 6 czerwca 1997 r.



- 1 | 2**    **1** W czasie Mszy św. pod Wielką Krokwią, fot. „L'Osservatore Romano”, arch. Urząd Miasta Zakopane, 6 czerwca 1997 r.
- 2** Msza św. pod Wielką Krokwią, fot. „L'Osservatore Romano”, arch. Urząd Miasta Zakopane, 6 czerwca 1997 r.



Widok na Wielką Krokiew i zgromadzonych wiernych, fot. „L'Osservatore Romano”, arch. Urząd Miasta Zakopane, 6 czerwca 1997 r.



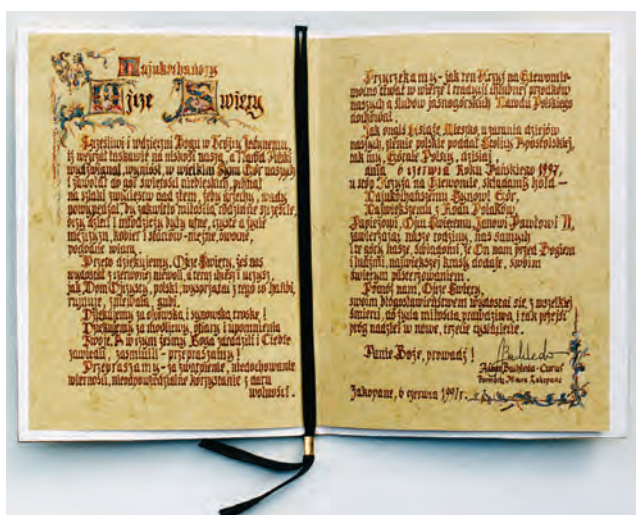
Połączone zespoły góralskie podczas Mszy św. pod Wielką Krokwią, fot. „L'Osservatore Romano”, arch. Anna Michałczak, 6 czerwca 1997 r.



1  
2

**1** Śpiew chóru w trakcie papieskiej Mszy św.  
pod Wielką Krokwią, fot. ks. Stefan Misiniec, 1997 r.

**2** Wizerunek beatyfikowanej podczas Mszy św.  
pod Wielką Krokwią bł. Bernardyny Jabłońskiej,  
fot. „L'Osservatore Romano”, arch. Urząd Miasta Zakopane,  
1997 r.



1  
2

1 „Hołd Górali Polskich” złożony przez burmistrza Miasta Zakopane Adama Bachledę-Curusia, fot. „L'Osservatore Romano”, arch. Urząd Miasta Zakopane, 6 czerwca 1997 r.

2 Tekst „Hołdu Górali Polskich”, fot. Robert Urbański, arch. Adam Bachleda-Curuś, 6 czerwca 1997 r.



Delegacja samorządowców przekazuje nowy herb Zakopanego. Na zdjęciu: Przewodniczący Rady Miasta Michał Gąsienica Szostak, Krzysztof Owczarek z-ca burmistrza, Piotr Bąk z-ca burmistrza, fot. NN, arch. Urząd Miasta Zakopane, 1997 r.



1 | 2 1 Kościół Najświętszej Rodziny, fot. ks. Stefan Misiniec, 1997 r.

2 Homilia do dzieci pierwszokomunijnych w kościele Najświętszej Rodziny, fot. NN, arch. Adam Bachleda-Curuś, 7 czerwca 1997 r.





- |          |          |  |
|----------|----------|--|
| <b>1</b> | <b>2</b> | <p><b>1</b> Sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej Zakopane – Krzeptówki, fot. Maciej Gądek, arch. Fundacja Szlaki Papieskie, 1997 r.</p> <p><b>2</b> W Sanktuarium na Krzeptówkach, fot. „L'Osservatore Romano”, arch. Urząd Miasta Zakopane, 7 czerwca 1997 r.</p> <p><b>3</b> Powitanie Ojca Św. Jana Pawła II w Sanktuarium na Krzeptówkach, wita Maria Mateja Torbiarz, fot. „L'Osservatore Romano”, arch. Maria Mateja Torbiarz, 1997 r.</p> <p><b>4</b> Delegacja górali z darami podczas Mszy św. w Sanktuarium na Krzeptówkach, fot. NN, arch. Ewa Berbeka, 1997 r.</p> |
| <b>3</b> | <b>4</b> |  |





## *Część czwarta*

*Audiencje generalne  
Ojca Świętego Jana Pawła II  
z nawiązaniami do Zakopanego i Podhala*

# *Syn Przedwieczny staje się człowiekiem, aby zamieszkać wśród ludzi*

*Przemówienie Ojca Świętego wygłoszone w Sali Klementyńskiej Pałacu Apostolskiego do około 200 pielgrzymów przybyłych do Watykanu z Zakopanego, 15 grudnia 1995 roku<sup>1</sup>*

124

*W*itam kapłanów, z dziekanem zakopiańskim ks. prałatem Stanisławem Olaszówką na czele, przedstawiciele parafii Świętej Rodziny, parafii Świętego Krzyża – z proboszczem ks. Stanisławem Szyszką, oraz sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej na Krzeptówkach z kustoszem ks. Mirosławem Drozdkiem. Specjalne słowa podziękowania, pozdrowienia kieruję także do obecnych tutaj członków Urzędu Miasta Zakopane z panem wiceburmistrzem – Krzysztofem Owczarkiem.

Jestem wam bardzo wdzięczny za te tradycyjne odwiedziny w okresie przed Bożym Narodzeniem. Przybywacie z życzeniami, ze śpiewem, z muzyką góralską, a także z symbolicznym darem tatrzańskich smreków – choinkami. Bóg zapłać i za życzenia i za choinki, które co roku tak bardzo przybliżają mi Polskę i Tatry.

Pragnę dodać, że dzięki inicjatywie władz miasta Zakopanego za dwa lata obok stajenki betlejemskiej

na placu św. Piotra ma stanąć wielka choinka z polskich Tatr. Za dwa lata, bo ustawiają się w kolejce. Wiem, że chcieliście złożyć ten dar już w tym roku. Trzeba jednak trochę poczekać, gdyż i tutaj jest kolejka. W każdym razie korzystam ze sposobności, aby za ten kolejny znak życzliwości i oddania podziękować Zakopanemu i zakopiańczykom. Dziękuję wam wreszcie za tak często ponawiane zaproszenia. Napis „Zakopane czeka” pojawia się często przy różnych okazjach. Widziałem go w Lewoczy na Słowacji, ostatnio na audiencji w auli Pawła VI. Myślę sobie czasem: kiedyś się zniescierpliwia, więc powiem tylko – jak powiedziałem w środę – miejcie cierpliwość, Pan Bóg wszystkim pokieruje. Wiadomo, że już w 1991 roku miałem tam przybyć, ale były takie siły, które to pokrzyżowały.

Przede wszystkim chciałbym wam podziękować za modlitwy za papieża, za Kościół za Ojczyznę – wszystko razem połączone i dalej was proszę o pamięć w modlitwie. Wiem, że Zakopane nie tylko czeka na papieża, ale też modli się za papieża. Szczególnie Bóg zapłać za waszą obecność w Lewoczy do kąd – jak słyszę – udała się pielgrzymka piesza przez

---

<sup>1</sup> Źródło: *Kronika rzymska Fundacja Jana Pawła II*, s. 4–5, 2002.

Tatry. Bóg zapłać za modlitwę różańcową na Krzeptówkach – w sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej. Bóg zapłać także za wasze świadectwo miłości Boga i Ojczyzny, jakie umiecie składać w momentach dla narodu przełomowych.

Moi drodzy! Zbliżają się święta Bożego Narodzenia. Wszyscy składamy sobie życzenia, łamiemy się opłatkiem wigilijnym. Pragnąłbym do tego nawiązać. Głębiej tajemnicy Bożego Narodzenia najpełniej i najzwięźle wyraził św. Jan w tych słowach prologu Ewangelii: „Słowo stało się ciałem i zamieszkało wśród nas” (J 1,14). Bóg Słowo, Syn Przedwieczny staje się człowiekiem, aby zamieszkać wśród ludzi.

Życzę wam, ażeby Chrystus, Słowo Wcielone, mógł coraz bardziej zamieszkać i mieszkać w każdym z was, w waszych rodzinach, w waszych parafiach, miastach i wioskach, w całej Ojczyźnie naszej. Życzę, aby dla Chrystusa nigdy u nikogo z was nie zabrakło miejsca, abyście Go umieli zawsze rozpoznać, gdy przychodzi i abyście umieli Mu szeroko otwierać drzwi. Do tych życzeń dołączam moje serdeczne błogosławieństwo dla każdego z was tu obecnych, a także dla wszystkich, których tu reprezentujecie; dla waszych rodzin, dla waszych parafii, dla waszych zgromadzeń zakonnych, dla całego Zakopanego i całego Podhala. Pomodlimy się teraz. Odmówmy „Anioł Pański” i potem udzielę wam błogosławieństwa.

# Przy wigilijnym stole

*Przemówienie podczas spotkania opłatkowego Jana Pawła II z Polakami  
w Watykanie, 20 grudnia 1997 roku*

126

*W* sposób szczególny witam i pozdrawiam pielgrzymów z Zakopanego i trzeba dodać, z Podhala. Przybywacie tutaj z waszymi duszpasterzami, z burmistrzem miasta Zakopane, a także z przedstawicielami władz miejskich i gminnych. Panu burmistrzowi dziękuję za jego słowa wypowiedziane w imieniu wszystkich górali. Pragnę powiedzieć, że sprawiacie mi wielką radość dzisiejszymi odwiedzinami. W homilii podczas Mszy św. odprawianej pod Wielką Krokwią, u stóp krzyża na Giewoncie, powiedziałem między innymi, że „na was zawsze można liczyć”. Podhale zawsze było i jest wierne Kościołowi i Ojczyźnie. Przekonuję się o tym znów w sposób wyjątkowy. Przywieźliście ze sobą cenne dary dla papieża. Jednym z tych darów jest wspinała choinka, która w tym roku zdobi plac przed bazyliką św. Piotra. To drzewo, które w naturalnych warunkach opiera się zimowemu obumieraniu, przywodzi na myśl Syna Bożego, który narodził się w noc betlejemską, aby pokonać śmierć i dać nam nowe życie. Św. Jan pisze: „W tym objawia się miłość Boga ku nam, że zesłał Syna swojego Jednorodzonego na świat, abyśmy życie mieli dzięki Niemu” (1 J 4,9).

Kiedy radujemy się widokiem przystrojonej choinki na Boże Narodzenie, nie możemy zapomnieć o głębokiej, duchowej wymowie tego symbolu. Nie możemy też nie dziękować Bogu za życie – to doczesne i to wieczne, które daje nam w swoim Synu Jednorodzonym.

Obok choinki, u stóp tradycyjnej szopki staną cztery figury, które są również darem Podhala. Będą one symbolizować każdą polską rodzinę i poniekąd wszystkie rodziny na świecie. Można nawet powiedzieć, że będą one reprezentowały całą rodzinę ludzką – bo przecież owa radosna nowina, jaką anioł ogłosił pasterzom, była skierowana do wszystkich ludzi wszystkich czasów: „Nie bójcie się! Oto zwiastuję wam radość wielką, która będzie udziałem całego narodu: dziś w mieście Dawida narodził się wam Zbawiciel, którym jest Mesjasz, Pan. A to będzie znakiem dla was: znajdziecie niemowlę, owinięte w pieluszki i leżące w żłobie” (Łk 2,10–12). To zwiastowanie obudziło w pasterzach pragnienie poznania nowo narodzonego: „Pójdźmy do Betlejem i zobaczmy...” (Łk 2,15). Poszli więc i – jak śpiewamy w kolędzie – „znaleźli Dzieciątka w żłobie, z wszystkimi znaki danymi sobie. Jako Bogu cześć

mu dali, a witając zawołali z wielkiej radości: Ach witaj, Zbawco!”

To właśnie będą przedstawiać te cztery postaci u stóp żłóbka – ludzkie zaśłuchanie w radosną nowinę o narodzinach Zbawiciela i ludzkie wędrowanie; poszukiwanie Go na drogach życia, radość z odnalezienia oraz cześć, jaką wszystkie pokolenia oddają Mu jako Bogu. Z całego serca dziękuję wam za te dary, które ukazują i przybliżają bogactwo polskiej tradycji duchowej, związanej z tajemnicą wcielenia.

W naszych obchodach świąt Bożego Narodzenia szczególne miejsce zajmuje stół, wokół którego gromadzi się rodzina, aby modlić się, łamać opłatkiem, składać sobie życzenia i spożywać wieczerzę wigilijną. Pięknym zwyczajem pozostawia się przy stole jedno miejsce wolne dla kogoś, kto może przyjść z drogi, dla nieznajomego. Te proste gesty znaczą bardzo wiele. Symbolizują one dobroć ludzkiego serca, które w drugim człowieku dostrzega – zwłaszcza w człowieku potrzebującym – obecność Chrystusa i wzywa, by wprowadzić brata i siostrę w klimat rodzinnego ciepła, zgodnie ze staropolskim: „Gość w dom, Bóg w dom”. Stół wigilijny niejako tworzy i buduje ludzką wspólnotę. To znaczenie stołu jeszcze bardziej staje się czytelne, gdy spoczywa na nim chleb, z którego każdy może wziąć i dzielić się z innymi. Miłość, przebaczenie, pokój z Bogiem i ludźmi znajdują w wigilijnym geście wspaniałą wyraz.

Myszę w tej chwili nie tylko o naszym stole w domu rodzinnym, ale mam także na uwadze wielki stół naszego wspólnego domu – Matki Ojczyzny. I dlatego cieszę się, że tutaj są obecni również przedstawiciele samorządowi Małopolski. Wam przypada bardzo ważna i odpowiedzialna rola w życiu społecznym. Siła państwa i jego rozwój zależą w dużej mierze od mądrej i sprawnej pracy samorządów, tak aby dla wszystkich w domu ojczystym starczyło chleba i żeby nikt nie czuł się zapomniany.

Moi drodzy! Biorę z waszych rąk wigilijny opłatek i w duchu łamię się nim z wami wszystkimi i każdym z osobna – ze wszystkim moimi rodakami, którzy znajdują się w Ojczyźnie i poza jej granicami, z Kościołem w Polsce i ze sprawującymi rządy w naszym kraju. Wszystkim składam serdeczne życzenia na Święta Bożego Narodzenia i na Nowy Rok. Niech ta wielka miłość Boga, która w noc betlejemską objawiała się na ziemi, prowadzi nasze serca do Jezusa, tak jak prowadziła serca pasterzy, mędrców do Józefa i Maryi. Niech duch solidarności przepoi całe nasze życie, zarówno osobiste jak i społeczne i niech stanie się natchnieniem do służby dobru wspólnemu w naszej wspólnej Ojczyźnie.

Jeszcze raz wrócę myślą do spotkania w Zakopanem, do tych słów, które wypowiedziałem na końcu Mszy świętej, a które pragnę dzisiaj – w przededniu Bożego Narodzenia – powtórzyć: *Sursum corda! – W górę serca!*

# Audiencje generalne w Watykanie

28 stycznia 1998 roku

*M*oże zauważyliście, że zniknęła z placu św. Piotra ta wielka, wysoka choinka, która tutaj przez cały okres Bożego Narodzenia ściągała rzesze pobożnych ludzi do stajenki betlejemskiej. Jestem bardzo wdzięczny za to, w szczególności mieszkańcom Zakopanego, bo to oni tę choinkę tutaj przywieźli. Tworzyła ona przez cały czas taki nastrój świąteczny, bardzo własny, polski, można powiedzieć kolędowy.

A co do mojej pielgrzymki na Kubę, powiem tylko tyle, że bardzo mi przypominała pierwszą moją pielgrzymkę do Polski w r. 1979. I życzyłbym naszym braciom i siostram na tej pięknej wyspie, ażeby owoce tej pielgrzymki były podobne jak owoce pielgrzymki ówczesnej do Polski. Tyle!

Szczęść Boże i do siego roku!

128

16 grudnia 1998 roku

*P*odczas audiencji generalnej Jan Paweł II skierował serdeczne słowa pozdrowienia do pielgrzymów z Zakopanego, którzy tradycyjnie przybyli do Rzymu przed Świętami Bożego Narodzenia.

Witajcie goście z Zakopanego! W szczególny sposób pozdrawiam księdza dziekana, prałata Stanisława Olszówkę z księżmi zakopiańskimi. Cieszę się bardzo ze spotkania z wami. Przychodzicie jak zawsze z darami, w których zawarte jest całe wasze oddanie dla papieża, przywiązanie i serdeczność. Bóg wam zapłać za te dary, zwłaszcza za piękne choinki, smreki zakopiańskie. To właśnie dzięki waszym corocznym odwiedzinom, papież ma ciągle żywe wspomnienie ziemi podhalańskiej z Tatrami, zielenią lasów, łąk i pól

i z rzewnymi kolędami góralskimi. To wszystko przybliży mi Ojczyznę i bliskich ludzi.

Jestem wam bardzo wdzięczny za przybycie, za to że nie zapominacie, że podtrzymujecie tę tradycję odwiedzin przed Bożym Narodzeniem. W ten sposób Zakopane jest obecne w Watykanie, a papież bliżej Zakopanego. Już dzisiaj w duchu łamię się z wami opłatkiem i życzę wam, a poprzez was wszystkim mieszkańcom Zakopanego i Podhala, radosnych i szczęśliwych świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku. Miłość Boga, który stał się człowiekiem i dar jedności w Duchu Świętym niech mieszka w waszych sercach. Pochwalony Jezus Chrystus!

15 grudnia 1999 roku

*W*itam pielgrzymów z Polski!  
Jeszcze raz gorąco dziękuję góralom z Zakopanego za choinki, które przynieśli na Boże Narodzenie. Życzę Wam Wesołych Świąt i Do siego roku!  
Szczęść Boże!

6 grudnia 2000 roku

*Słowo Ojca Świętego Jana Pawła II skierowane do około 1300 pielgrzymów polskich, szczególnie tych, przybyłych z Zakopanego:*

*W*itam serdecznie obecnych na dzisiejszej audiencji pielgrzymów z Polski! Poszczególne grupy zostały już wymienione przez ojca Konrada.

Pragnę w sposób szczególny pozdrowić pielgrzymów z Zakopanego, którzy jak co roku, tak i teraz –

przynieśli swoje dary. Są wśród nich także piękne choinki – smreki z zakopiańskich lasów. Bardzo się cieszę waszą obecnością, która ciągle przypomina mi podhalańską ziemię, Tatry i bogate góralskie tradycje. Kiedy patrzę na was, powraca mi wiele wspomnień związanych z miejscami, które kiedyś sam odwiedzałem. Dziękuję wam za dzisiejsze spotkanie, za to, że pamiętacie o papieżu. Bóg zapłać za przybycie, za wzruszający śpiew i muzykę. Pozdrówcie wszystkich mieszkańców Zakopanego i Podhala.

20 grudnia 2000 roku

*W*itam pielgrzymów z Polski!  
Bóg zapłać za kolędę! *Wesołych świąt* dla wszystkich pielgrzymów z Polski – zwłaszcza z Podhala. Do siego roku! Szczęść Boże!

*Część czwarta. Audiencje generalne Ojca Świętego Jana Pawła II z nawiązaniami do Zakopanego i Podhala*

*5 grudnia 2001 roku*

*P*ozdrawiam pielgrzymów z Polski! [...]

W sposób szczególny pozdrawiam pielgrzymów z Zakopanego z zarządem miasta, którzy przybyli tu ze szczególnym darem. W związku z setną rocznicą ustawienia krzyża na Giewoncie, zechcieliście ofiarować mi rzeźbę tej legendarnej góry z krzyżem na

szczycie. Dziękuję bardzo za ten dar, który przypominać mi będzie Zakopane, Podhale i nasze Tatry. Ten krzyż głęboko napełniony sercem górali i wszystkich Polaków niech będzie znakiem ich osobistej narodowej i chrześcijańskiej tożsamości. Niech Bóg wszystkim błogosławi!

*12 grudnia 2001 roku*

*W*itam pielgrzymów z Polski [...], pielgrzymów indywidualnych z kraju i emigracji. Pielgrzymom z Zakopanego dziękuję serdecznie za choinki

na Boże Narodzenie. Oby Boże Narodzenie i Nowy Rok obfitowały w łaski Boże!

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

130

*11 grudnia 2002 roku*

*S*erdecznie witam pielgrzymów z Polski, w szczególności z Zakopanego, którzy tradycyjnie przywożą w darze dla papieża świąteczne choinki. Dziękuję wam za te drzewka. Będą mi one przypominać oczyszczoną ziemię i polską atmosferę Bożego Narodzenia. Odwzajemniam waszą życzliwość i składam najlepsze życzenia na Boże Narodzenie, wam tu obecnym, waszym rodzinom i wszystkim parafianom Zakopanego.

W dzisiejszej katechezie rozważamy słowa lamentacji proroka Jeremiasza, które stanowią część modlitwy brewiarzowej. Prorok z bólem roztacza zło-

wieszczą wizję wojny i głodu jako skutek odejścia człowieka od Boga. W tym kontekście stwierdza, że człowiek często przeżywa swoje odejście od Boga tak, jakby to Bóg go opuścił i pogrąży się w smutku. Prorok Jeremiasz wskazuje drogę wyjścia z sytuacji. Trzeba zwrócić się do Boga w gorącej modlitwie, szukać u niego przebaczenia winy i w imię przymierza miłości prosić, ażeby pozwolił nam odczuć swoją obecność. Ona staje się źródłem najgłębszego pokoju i radości. Niech modlitwa towarzyszy naszemu adwentowemu przygotowaniu do spotkania z Chrystusem. Z serca wam błogosławię. Szczęść Boże!

*11 grudnia 2002 roku*

*B*óg zapłać za wasze odwiedziny. Pierwsza kolęda w tym roku z Zakopanego. Wzajemnie wam życzę radosnych świąt Bożego Narodzenia pod Giewontem!

Niech wam błogosławi Bóg Wszechmogący, Ojciec, i Syn, i Duch Święty. Amen.

*9 grudnia 2003 roku*

*S*erdecznie witam miłych gości z Zakopanego i Podhala. Dziękuję wam, że – jak co roku – przychodzicie do papieża „po kolędzie”, z góralską muzyką, śpiewem i darami. Przynosicie mi oprócz waszej miłości i oddania, piękne, pachnące Polską choinki. Dziękuję księdzu dziekanowi za życzenia, jakie mi złożył w imieniu was wszystkich. Z serca odwzajemniam.

Niebawem ujrzemy światło nocy betlejemskiej i na nowo usłyszymy orędzie anioła: „Nie bójcie się! Oto

zwiastuję wam radość wielką, która będzie udziałem całego narodu. Dziś w mieście Dawida narodził się wam Zbawiciel, którym jest Mesjasz, Pan” (Łk 2,10–11). Oby to światło i to orędzie było zawsze obecne w sercach wszystkich, aby nadzieja i radość przewyciężyły wszelki lęk. O to się modłę i tego życzę wam tu obecnym, polskim góralom i wszystkim rodakom. Bóg zapłać, że w Watykanie, w Sali Klementyńskiej, usłyszałem polskie kolędy. Niech wam Bóg błogosławi!

*10 grudnia 2003 roku*

*W*itam serdecznie wszystkich obecnych pielgrzymów z Polski. Pozdrawiam ponownie księży biskupów i seminarium z Radomia. Jeszcze raz dziękuję Zakopanemu za choinki i za nastrój kolędowy. Pozdrówcie ode mnie całe Podhale. Pozdrawiam arcybiskupa Stanisława Nowaka z Częstochowy, redakcję

pisma „Niedziela” i pielgrzymów. Dziękuję wraz z wami Bogu za obfite łaski peregrynacji w waszej archidiecezji obrazu Jezusa Miłosiernego. Wszystkim z serca błogosławię.

Wesołych świąt i Szczęśliwego Nowego Roku!

*Część czwarta. Audjencje generalne Ojca Świętego Jana Pawła II z nawiązaniami do Zakopanego i Podhala*

*15 grudnia 2004 roku*

*R*ozważany dzisiaj psalm wzbogaca naszą adwentową refleksję. Przedstawia pobożnego, sprawiedliwego władcę, obrońcę biednych i uciemżonych (por. Ps 72 (71),12–13). Tradycja chrześcijańska odnajduje w opisie mesjańskiego króla oblicze Jezusa Chrystusa, Syna Bożego, narodzonego z Dziewicy Maryi, oczekiwanego Zbawiciela. W narodzeniu Chrystusa w Betlejem wypełnia się więc obietnica, którą Bóg złożył Abrahamowi: „W nim będą błogosławione wszystkie ludy ziemi” (por. Ps 72[71],17; Rdz 12,3).

Pozdrawiam serdecznie wszystkich moich rodaków. [...]

Szczególnie pozdrawiam pielgrzymkę z Zakopanego i wojskową orkiestrę Podhalańczyków. Bóg zapłać za śpiewy i muzykę. Jestem wdzięczny za choinki, które co roku przywozicie, żeby przypominały mi umiłowane Podhale, góry i strony rodzinne. Zawieziecie ten nastrój Bożego Narodzenia do waszych rodzinnych domów. Niech Chrystus wszystkim błogosławi.

Wesołych i dobrych świąt Bożego Narodzenia!



- 1 | 2    1 Koronacja statuy Matki Bożej Fatimskiej z Krzeptówek na placu Świętego Piotra, fot. NN, arch. Anna Karpziel, 21 października 1987 r.
- 2 Poświęcenie Sztandaru Obwodu Tatrzańskiego Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej, fot. „L'Osservatore Romano”, arch. Joanna Staszak, 19 kwietnia 2000 r.



Delegacja pracowników Urzędu Miasta Zakopane w Watykanie, fot. NN, arch. Marek Kurek, 1995 r.





Zespół góralski gra i śpiewa dla Ojca Św. w Watykanie, fot. NN, arch. Jan Chyc, b.r.



137

Błogosławieństwo Ojca Św. dla Moniki i Marcina Jazwicz w Watykanie, fot. NN, arch. prywatne, 11 lutego 2004 r.



1  
2

**1** Delegacja Rady Miasta Zakopane w Watykanie, fot. NN, arch. Jerzy Bielawa, b.r.

**2** Zespół „Skalni” z Krakowa u Ojca Św. w Castel Gandolfo, fot. NN, arch. Stanisława Szostak, 19 sierpnia 1979 r. Na zdjęciu od lewej: Tomasz Krzyżanowski, Jerzy Sowiński, Józef Cudzych, Andrzej Murzański, Józef Topór, Jan Karpień Bułeczka, Bogusław Kaczor, Wojciech Machaj, Bogusław Wawrzeńczyk, Krystyna Król, Małgorzata Knapczyk, Zofia Rusnak, Stanisława Szostak, Jolanta Śmigiel



1  
2 | 3

1 Audienca w Watykanie, Ojciec Św. wita Leszka Dorulę, fot. NN, arch. prywatne, b.r.

2 Audienca w Watykanie, błogosławieństwo Agnieszki Doruli, for. NN, arch. prywatne, b.r.

3 Audienca w Watykanie, Ojciec Św. w rozmowie z pielgrzymami z Zakopanego, fot. NN, arch. prywatne, b.r.



1 | 2  
3

**1** Z wizytą u Ojca Św. w Watykanie. Burmistrz Zakopanego Adam Bachleda-Curuś, fot. Foto Felici, arch. Adam Bachleda-Curuś, b.r.

**2** Kustosz Sanktuarium na Krzeptówkach ks. Mirosław Drozdek w rozmowie z Ojcem Św., w środku Tadeusz Bachleda-Curuś, fot. „L'Osservatore Romano”, arch. Adam Bachleda-Curuś, b.r.

**3** Delegacja Rady Miasta z wizytą u Ojca Św. w Watykanie, fot. Foto Felici, arch. Urząd Miasta Zakopane, b.r.



- 1 | 2**    **1** Delegacja z Zakopanego ofiarowuje Ojcu Św. replikę Krzyża na Giewoncie, fot. NN, arch. Adam Bachleda-Curuś, b.r.
- 3**        **2** Delegacja z Zakopanego z ks. Mirosławem Drozdkiem. Poświęcenie sztandaru Sanktuarium na Krzeptówkach, fot. Foto Felici, arch. Maria Mateja Torbiarz, 2000 r.
- 3** Górale w ogrodach watykańskich przy replice Krzyża na Giewoncie, fot. NN, arch. Adam Bachleda-Curuś, b.r.



1  
2

**1** Zespół góralski u Ojca Św. w Watykanie, fot. NN, arch. Anna Gąsienica Marcielnik, b.r.

**2** Delegacja górali z Zakopanego ofiaruje Ojcu Św. skały z Giewontu w Castel Gandolfo. Jubileusz Krzyża na Giewoncie, fot. „L'Osservatore Romano”, b.r.



- 1 | 2    1 Przekazanie obrazu Ojcu Św. przez pracowników Urzędu Miasta Zakopane, fot. NN, arch. Marek Kurek, b.r.  
2 Z wizytą w Watykanie. Anna i Arkadiusz Walochowic wręczają obraz Ojcu Św., fot. NN, arch. prywatne, b.r.



Pożegnanie z Tatrami, fot. „L'Osservatore Romano”, arch. Urząd Miasta Zakopane, 1997 r.



Ojciec Św. Jan Paweł II, fot. NN, arch. Adam Bachleđa-Curuś, b.r.

# Podziękowania

*W* imieniu Redakcji składam serdeczne podziękowania wszystkim osobom i instytucjom, dzięki którym powstała ta książka, a są to:

- ks. kard. Stanisław Dziwisz
- kustosz ks. dziekan Bogusław Filipiak, Sanktuarium Najświętszej Rodziny w Zakopanem
- kustosz ks. Marian Mucha, Sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej na Krzeptówkach
- ks. Leszek Mirek, dyrektor Centrum Formacyjno-Szkoleniowego „Księżówka”
- ks. Stanisław Parzygnat, proboszcz Parafii św. Marii Magdaleny w Poroninie
- ks. prof. dr hab. Jacek Urban, dyrektor Archiwum Kurii Metropolitalnej w Krakowie z siostrą Karolą Zaborską
- ks. dr Andrzej Dobrzyński, dyrektor Ośrodka Dokumentacji i Studium Pontyfikatu Jana Pawła II
- Instytut Pamięci Narodowej, Oddział w Krakowie
- ks. prof. dr hab. Kazimierz Panuś
- ks. prałat Andrzej Fryźlewicz
- Zgromadzenie Sióstr Urszulanek SJK w Zakopanem
- Zgromadzenie Sióstr Albertynek, Kalatówki
- Zgromadzenie Służebnic Najświętszego Serca Jezusowego w Zakopanem
- Adam Bachleda-Curuś

- Agnieszka Nowak-Gąsienica, Zastępca Burmistrza Miasta Zakopane
- Piotr Bąk, Starosta Tatrzański
- Jerzy Zacharko, Wicestarosta Tatrzański
- ks. dr Stefan Misiniec
- Anna Karpiel-Semberecka, Kierownik Biura ds. Kontaktów z Mediami
- Joanna Staszak, Naczelnik Wydziału Kultury i Popularyzacji Zakopanego
- Robert Urbański
- Andrzej Samardak
- Witold Bujak
- Anna Michałczak
- Stanisława Szostak
- Barbara Liscar
- Maria Mateja Torbiarz
- Jan Chyc
- Jerzy Bielawa
- Anna Gąsienica Mracielnik
- Ewa Berbeka
- Monika Jaźwicz
- Marek Kurek
- Michał Zacharko
-  Urszula J. Własiuk, prezes Fundacji Szlaki Papieskie

*Grzegorz Cisło, Sekretarz Miasta Zakopane*

Zdjęcia na stronach rozdziałowych:

- str. 26** Kardynał Karol Wojtyła w pracowni malarza Czesława Skawińskiego w Zakopanem, fot. Roman Serafin, arch. Urząd Miasta Zakopane, 1967 r.
- str. 68** Jan Paweł II z prymasem Stefanem Wyszyńskim na Krzeptówkach, fot. NN, arch. Sanktuarium na Krzeptówkach, b.r.
- str. 92** Msza św. pod Wielką Krokwią, fot. NN, arch. Adam Bachleđa-Curuś, 6 czerwca 1997 r.
- str. 122** Burmistrz Zakopanego Adam Bachleđa-Curuś, kardynał Franciszek Macharski i kustosz Sanktuarium na Krzeptówkach z choinką w Watykanie, fot. „L'Osservatore Romano”, arch. Adam Bachleđa-Curuś, b.r.

